80 LAT PONIEDZIAŁEK UKAZUJE SIĘ OD 1945

12 maja 2025 NR 109 (18190)

Sport

Mistrz wskazał mistrza?

TABELA

	RAZEM						U SIEBIE						NA WYJEŹDZIE					
1. Lech	32	66	65:29	21	3	8	16	42	45:12	14	0	2	16	24	20:17	7	3	6
2. Raków	32	65	48:21	19	8	5	16	30	26:15	9	3	4	16	35	22:7	10	5	1
3. Jagiellonia (m, sp)	32	59	54:40	17	8	7	16	32	32:18	9	5	2	16	27	22:22	9	3	5
4. Pogoń	31	53	52:36	16	5	10	15	37	30:11	12	1	2	16	16	22:25	4	4	8
5. Legia (p)	31	50	55:40	14	8	9	16	30	30:16	9	3	4	15	20	25:24	5	5	5
6. Górnik	32	46	42:36	13	7	12	16	27	22:14	8	3	5	16	19	19:22	5	4	7
7. Katowice (b)	32	45	44:42	13	6	13	16	28	22:15	8	4	4	16	17	22:28	5	2	9
8. Cracovia	32	45	53:51	12	9	11	16	18	27:29	4	6	6	16	27	26:22	8	3	5
9. Korona	32	43	35:43	11	10	11	16	26	21:20	8	2	6	16	17	14:23	3	8	5
10. Motor (b)	31	43	44:54	12	7	12	16	22	25:26	6	4	6	15	21	19:28	6	3	6
11. Piast	32	42	35:35	10	12	10	17	23	21:20	5	8	4	15	19	14:15	5	4	6
12. Radomiak	32	40	44:47	11	7	14	16	23	25:19	6	5	5	16	17	19:28	5	2	9
13. Widzew	31	37	35:45	10	7	14	15	23	17:18	7	2	6	16	14	18:27	3	5	8
14. Lechia (b)	32	36	39:54	10	6	16	16	23	18:22	7	2	7	16	13	21:31	3	4	9
15. Zagłębie	32	36	32:48	10	6	16	16	21	18:22	6	3	7	16	15	14:26	4	3	9
16. Śląsk	32	28	36:51	6	10	16	16	18	20:21	4	6	6	16	10	16:30	2	4	10
17. Puszcza	31	27	34:57	6	9	16	15	18	24:26	4	6	5	16	9	10:31	2	3	11
18. Stal	31	26	32:50	6	8	17	16	20	17:20	5	5	6	15	6	15:30	1	3	11

1 - elim. LM, 2-3+PP - elim. LKE, 16-18 - spadek.

	Cracovia	GKS	Górnik	Jagiellonia	Korona	Lech	Lechia	Legia	Motor	Piast	Pogoń	Puszcza	Radomiak	Raków	Stal	Śląsk	Widzew	Zagłębie
Cracovia		3:4	2:3	2:2	1:1	0:2	0:2	17.05.	6:2	1:1	2:1	3:1	1:2	0:0	1:1	2:4	1:3	1:1
GKS	2:1		2:1	3:1	1:2	17.05.	2:0	1:3	0:0	0:0	3:1	3:1	1:2	0:1	1:0	0:0	2:2	1:0
Górnik	0:1	3:0		0:2	24.05.	2:1	2:3	1:2	4:0	1:0	1:0	1:1	3:2	0:0	3:1	2:0	0:0	0:1
Jagiellonia	2:4	1:0	1:1		3:1	2:1	3:2	1:1	3:0	1:1	24.05.	2:0	5:0	2:2	2:0	2:2	1:0	1:3
Korona	0:2	2:1	2:4	3:1		2:3	0:0	0:1	1:0	0:2	0:0	2:1	1:3	17.05.	2:1	2:0	2:1	2:0
Lech	2:1	2:0	2:0	5:0	2:0		3:1	5:2	1:2	24.05.	2:0	8:1	2:1	0:1	3:1	1:0	4:1	3:1
Lechia	1:2	24.05.	1:2	1:0	3:2	1:0		0:2	0:2	3:1	0:3	0:2	1:0	1:2	3:2	1:0	1:1	1:1
Legia	3:2	4:1	1:1	0:1	1:1	0:1	2:1		5:2	1:2	0:0	2:0	4:1	0:1	24.05.	3:1	2:1	2:0
Motor	0:1	3:2	1:0	0:2	1:1	1:2	1:1	3:3		1:4	4:2	0:0	1:0	0:2	4:1	2:1	3:4	17.05.
Piast	0:0	2:2	17.05.	0:1	1:1	0:0	3:3	1:0	2:3		2:1	1:1	0:0	0:3	2:2	2:0	0:2	1:0
Pogoń	5:2	4:0	3:0	1:1	3:0	0:3	17.05.	1:0	14.05.	1:0		2:1	0:1	1:0	1:0	5:3	2:0	1:0
Puszcza	1:2	0:6	2:2	1:1	0:0	2:0	4:1	2:2	0:1	2:1	4:5		2:2	1:1	12.05.	24.05.	2:0	1:2
Radomiak	2:1	1:1	1:2	2:3	4:0	2:2	2:1	3:1	24.05.	1:1	2:0	2:0		0:2	1:2	1:1	1:1	0:1
Raków	0:1	1:2	1:0	1:2	1:1	0:0	3:1	3:2	2:2	0:1	1:0	2:0	2:1		1:0	3:0	24.05.	5:1
Stal	1:1	0:1	0:0	2:1	0:1	0:2	2:1	2:2	1:0	2:0	1:2	2:0	17.05.	0:2		1:4	1:1	2:2
Śląsk	2:4	0:2	0:1	17.05.	1:1	3:1	1:1	1:1	1:1	1:3	1:1	0:1	1:2	0:0	2:1		3:0	3:1
Widzew	1:1	1:0	0:2	0:1	0:1	2:1	2:0	15.05.	1:2	1:0	0:4	17.05.	3:2	2:3	2:1	0:0		2:0
Zagłębie	24.05.	1:0	2:1	1:3	1:1	0:1	1:3	0:3	1:2	0:1	2:2	1:0	1:0	0:2	2:2	3:0	2:1	

LIGOWIEC



Michał Zichlarz

Na dwóch biegunach

Na finiszu ekstraklasy coraz więcej pytań znajduje odpowiedzi. Jedna z nich dotyczy utrzymania się w elicie. W sobotnie popołudnie cel udało się osiągnąć Zagłębiu Lubin i trenerowi Leszkowi Ojrzyńskiemu, który jest jednym z wygranych końca sezonu. Objął dotującą drużynę w połowie marca i w ośmiu meczach odniósł z nią cztery zwycięstwa, dwa razy remisował i tyleż przegrał. Nie namieszał w składzie. Podobnie jak Waldemar Fornalik i Marcin Włodarski - nadal stawiał na Polaków i w efekcie osiągnął cel, który jeszcze parę tygodni temu wcale nie był przecież taki pewny.

W wygranym 2:1 spotkaniu w sobotę z Widzewem bramki zdobywali młodzieżowcy. To godne podkreślenia, tym bardziej przy okazji prowadzonej przez „Sport" akcji „Ratujmy polską piłkę!".

Jakże inaczej ma się to wszystko, gdy wspomnimy sąsiada Zagłębia zza miedzy, czyli Śląsk Wrocław. Klub ze stolicy Dolnego Śląska znowu jest na zakręcie, przy okazji fundując licznym fanom - na mecze, mimo słabej gry, przychodzi po 30 tysięcy kibiców - prawdziwy rollercoaster. Dwa lata temu zakończył się powodzeniem: na finiszu, w ostatniej kolejce, udanie zwieńczył walkę o utrzymanie. W zeszłym roku, zdaniem wielu na wyrost, wywalczył wicemistrzostwo Polski. Teraz spadek... Tak kończy się nieudolne zarządzanie klubem z bogatego miasta przez większościowego udziałowca, czyli w tym wypadku magistrat.

W Zabrzu, w trakcie meczu z Górnikiem, wcale nie było widać, że Śląsk walczy o życie. Ot, armia zaciężna, w większości złożona z obcokrajowców, zagrała kolejny ligowy mecz. Nikt za bardzo za Śląsk nie chciał umierać... W Lubinie się cieszą, bo jest na czym budować, za to we Wrocławiu przyjdzie się zmierzyć z twardą pierwszoligową rzeczywistością, o której coś mogą powiedzieć w Wiśle Kraków czy w Ruchu Chorzów.

A w górze tabeli - po porażce Rakowa z Jagiellonią - jeszcze wszystko możliwe. Szkoda, że akurat ten mecz znaczony był błędami sędziego Pawła Raczkowskiego oraz koszmarnym, niezrozumiałym kompletnie, zachowaniem części częstochowskiej publiczności względem napastnika z Białegostoku Afimico Pululu. To skandal, który bez wątpienia musi mieć konsekwencje.

Lider wraca do Poznania

Lech Poznań wykorzystał szansę, wygrał w Warszawie i wyprzedził Raków Częstochowa.

W Poznaniu wiedzieli, co stało się dzień wcześniej. Raków przegrał 1:2 z Jagiellonią Białystok, dlatego Lechici wyszli jeszcze bardziej zmotywowani na starcie na Łazienkowskiej. Jednak to Legia oddała pierwszy strzał w meczu. Goście stracili piłkę, która trafiła do Claude Goncalvesa, a ten uderzył sprzed pola karnego. Bartosz Mrozek sparował futbolówkę na rzut rożny. Następnie mieliśmy kilka minut przerwy, ponieważ kibice gospodarzy odpalili race i zadymili boisko. Po tym inicjatywę przejął Kolejorz, ale nie stworzył groźnej sytuacji. W 23 minucie znowu dali o sobie znać fani Legii. Czarna mgła przysłoniła widoczność sędziom i zawodnikom. Po przerwie do głosu doszli podopieczni Goncalo Feio, którzy najlepszą okazję mieli w 40 minucie. Ryoya Morishita urwał się prawą stroną, wycofał piłkę do niepilnowanego Rubena Vinagre'a, ale strzał Portugalczyka tylko otarł się o poprzeczkę. W doliczonym czasie głową uderzał Goncalves, jednak Joel Pereira wybił piłkę łydką z linii bramkowej.

W drugą połowę ponownie lepiej weszli gospodarze. Najlepszą okazję miał Luquinhas, ale jego strzał odbił nogą Pereira. Następnie była niecelna próba Vinagre'a oraz najlepsza z nich wszystkich, główka Jana Ziółkowskiego. 19-latek wyskoczył najwyżej w polu karnym, lecz świetnym refleksem popisał się Bartosz Mrozek, odbijając piłkę.

Gdy wydawało się, że Legia jest bliżej gola, to poznaniacy wyszli na prowadzenie. Ali Gholizadeh „zaczarował" w polu karnym. Przełożył sobie piłkę na lewą nogę i idealnie dokręcił. Bezradny Vladan Kovacević odprowadził ją wzrokiem. Akcja „kopiuj-wklej" Irańczyka z meczu z Puszczą Niepołomice. Kilka chwil później mogło być 2:0, jednak piłka po strzale Kornela Lismana przeleciał minimalnie obok dalszego słupka. Ostatnie minuty to nawałnica Legii, która za wszelką cenę chciała doprowadzić do wyrównania. Cóż, Kolejorz bez większych problemów poradził sobie z tymi akcjami.

Miłosz Cebo



Ali Gholizadeh znowu pięknie uderzył i został bohaterem poznańskiego zespołu.

Fot. Tomasz Jastrzebowski/Foto Olimpik/PressFocus

MÓWIĄ LICZBY

LEGIA		LECH
49	Posiadanie piłki	51
3	Strzały celne	1
10	Strzały niecelne	12
8	Rzuty rożne	5
0	Spalone	1
15	Faule	11
2	Żółte kartki	2

CO NAM SIĘ PODOBAŁO

■ Lechici wprawdzie po mękach, ale zwyciężyli z Legią. To sprawia, że liga będzie jeszcze ciekawsza.

OCENA MECZU ★★★

Legia Warszawa	0:1 (0:0)	Lech Poznań

0:1 – Gholizadeh, 78 min (asysta Pereira).

LEGIA: Kovacević 4 – Wszołek 4, Ziółkowski 5, Kapuadi 5, Vinagre 4 – Elitim 5, Augustyniak 5 (85. Pekhart niesklas.), Goncalves 5 (77. Chodyna niesklas.) – Morishita 4, Szkurin 3 (57. Gual 4), Luquinhas 4. Trener Goncalo FEIO. Rezerwowi: Tobiasz, Jędrzejczyk, Pankov, Kun, Urbański, Biczachczjan.

LECH: Mrozek 6 – Pereira 6, Mońka 5, Milić 5, Gurgul 5 – Kozubal 5, Hotić 4 (76. Carstensen niesklas.), Sousa 4 (76. Lisman niesklas.) – Gholizadeh 7 (86. Pingot niesklas.), Ishak 5 (86. Gonzalez niesklas.), Hakans 4 (46. Walemark 4). Trener Niels FREDERIKSEN. Rezerwowi: Bednarek, Douglas, Fiabema, Dudek.

Sędziował Wojciech Myć (Lublin) – 4. Asystenci: Paweł Sokolnicki (Płock) i Dawid Golis (Skierniewice). **Czas gry** 106 min (56+50). **Widzów** 27 341. **Żółte kartki**: Vinagre (45+8. Faul), Elitim (90+2. faul) – Gurgul (32. faul), Hotić (45+10. faul)

Piłkarz mecz – Ali GHOLIZADEH

Sport 7be8b3bec3

WYNIKI 32. KOLEJKI

Motor Lublin - Piast Gliwice	1:4 (1:2)
Górnik Zabrze - Śląsk Wrocław	2:0 (1:0)
Radomiak Radom - Pogoń Szczecin	2:0 (1:0)
Zagłębie Lubin - Widzew Łódź	2:1 (2:1)
Raków Częstochowa - Jagiellonia Białystok	1:2 (1:1)
Lechia Gdańsk - Korona Kielce	3:2 (2:0)
GKS Katowice - Cracovia	2:1 (1:1)
Legia Warszawa - Lech Poznań	0:1(0:0)
Puszcza Niepołomice - Stal Mielec	dziś 19.00

PROGRAM 33. KOLEJKI (16-19.05.)

Piątek	Stal Mielec - Radomiak Radom	18.00
	Śląsk Wrocław - Jagiellonia Białystok	20.30
Sobota	Pogoń Szczecin - Lechia Gdańsk	14.45
	Piast Gliwice- Górnik Zabrze	17.30
	Korona Kielce - Raków Częstochowa	20.15
Niedziela	Motor Lublin - Zagłębie Lubin	12.15
	Cracovia - Legia Warszawa	14.45
	GKS Katowice - Lech Poznań	17.30
Poniedziałek	Widzew Łódź - Puszcza Niepołomice	19.00

WYGRANI...

1. Przełamanie

■ Przez większość sezonu Kacper Sezonienko zawodził kibiców Lechii Gdańsk. Od początku rozgrywek ani razu nie wpisał się na listę strzelców, aż do... niedzielnego meczu z Koroną. Jego trafienie zapewniło gdańszczanom trzy punkty. Co więcej, niemal zapewniło też im utrzymanie w ekstraklasie. Teraz zespół Johna Carvera musi przede wszystkim liczyć, że dostanie licencję na przyszły sezon, a także na... ewentualnie jeden mecz bez wygranej Puszczy do końca sezonu, co jest wysoce prawdopodobne.

2. Cztery trafienia!

■ Piast słabo rozpoczął mecz z Motorem. Już w 3 minucie stracił bramkę . Zespół Aleksandara Vukovicia szybko się podniósł. Do końca pierwszej połowy Tomasz Huk zdobył dwie bramki, a po zmianie stron kolejne dwa trafienia dodali Michał Chrapek i Maciej Rosołek. Rzadko się zdarza, żeby gliwiczanie strzelali rywalom aż cztery bramki, a Motor przecież nie jest najgorszą drużyną w ekstraklasie.

3. Znów na szczycie

■ Lech Poznań powrócił na fotel lidera po kolejce, w której zmierzył się w hicie z Legią Warszawa. Kolejorzowi wystarczyło jedno trafienie, a zapewnił je Ali Gholizadeh. Irańczyk tydzień temu zabłysnął w starciu z Puszczą, gdy zdobył dwa gole, a formę utrzymał także do spotkania przy Łazienkowskiej. Długo kibice Lecha czekali na jego przebudzenie, ale w końcu znalazł świetną dyspozycję.

PRZEGRANI...

1. Karny i czerwona

■ Fran Tudor nie pomógł Rakowowi w meczu z Jagiellonią. Pomimo że częstochowianie wygrywali 1:0, stracili przewagę. Chorwat najpierw dał sędziemu powody do podyktowania rzutu karnego. Zatrzymał strzał ręką i sędzia wskazał na „wapno". Później, mając już żółtą kartkę, sfaulował przeciwnika przed polem karnym. Arbiter się nie zawahał. Pokazał mu drugie „żółtko" i Raków musiał kończyć mecz w osłabieniu.

2. Koniec marzeń

■ Nie ma już ratunku dla Śląska Wrocław i Stali Mielec. Oficjalnie spadły z ligi po tym, jak Lechia w niedzielę wygrała z Koroną. Wrocławianie od 2008 roku utrzymywali się na poziomie ekstraklasy. Mielczanie natomiast dziś rozegrają jeszcze jedno spotkanie z Puszczą. Może dziś poznamy trzeciego spadkowicza – jeśli niepołomiczanie stracą punkty, przywitają się z 1. ligą.

3. Słaby występ

■ Gdy Cracovia odrobiła jednobramkową stratę w starciu z GKS-em Katowice, doprowadzając do wyniku 1:1, wydawało się, że wygra mecz. Tymczasem w drugiej połowie GieKSa zdobyła gola na 2:1, awięk-szość kibiców na trybunach stadionu przy Nowej Bukowej mogła być pewna, że Cracovia już do meczu nie wróci. Tak rzeczywiście się stało.

(kj)



Fot. PAP/Michał Meissner

Marten Kuusk (nr 2) zdobył pierwszego gola w barwach GKS-u Katowice.

Debiutanckie trafienia

Po dwóch porażkach - z Legią Warszawa i Koroną Kielce - GieKSa wygrała u siebie z Cracovią.

Przed niedzielnym popołudniem obrońca GKS-u Katowice Marten Kuusk oraz pomocnik Cracovii Amir Al-Ammari nie zdobyli jeszcze bramki w ekstraklasie. Ich statystyki ofensywne polepszyły się w pierwszej połowie. Estoński obrońca GieKSy wpisał się na listę strzelców już w 2 minucie. Po dośrodkowaniu z rzutu rożnego oddał uderzenie głową. Henrich Ravas powstrzymał wprawdzie rozpędzoną futbolówkę, ale... z rąk wybił mu ją kolega z zespołu. Kuusk dostał nieoczekiwaną szansę na poprawkę i bezlitośnie z niej skorzystał. Będąc w parterze, zdołał oddać skuteczny strzał, który wyprowadził gospodarzy na prowadzenie.

Al-Ammari z kolei doprowadził do wyrównania w 37 minucie. Wykorzystał podanie z prawej strony Otara Kakabadze oraz sprytne zachowanie Benjamina Kallmana. Po zagraniu Gruzina najskuteczniejszy napastnik Pasów zamiast uderzać, mądrze przepuścił piłkę pod nogami. Dzięki temu Szwed irakijskiego pochodzenia otrzymał szansę zdobycia gola, z której skorzystał.

Zawodnicy, którzy zdobyli premierowe trafienia w ekstraklasie, sprawili, że drużyny GKS-u i Cracovii schodziły do szatni przy wyniku 1:1. Rezultat ten dobrze oddawał przebieg meczu – był bardzo wyrównany. Po obu stronach boiska bramkarze musieli być czujni.

Mało brakowało, a do zdobywców bramek dołączyłby Dawid Drachal, który w barwach GieKSy wciąż nie wpisał się na listę strzelców. Ostatniego gola w ekstraklasie - dla Rakowa, z którego później do katowickiego klubu został wypożyczony - zdobył w... pierwszej kolejce bieżącego sezonu; było to 21 lipca. Tym razem Drachal w drugiej połowie pokonał Henricha Ravasa, ale sędziowie anulowali gola, ponieważ był na spalonym.

To, co nie udało się Drachalowi, osiągnął Oskar Repka. W ostatnim czasie pomocnik jest w świetnej dyspozycji strzeleckiej. Pierwszą bramkę zdobył w starciu ze Śląskiem Wrocław 19 kwietnia. Z kolei tydzień temu pokonał golkipera Korony Kielce, a w konfrontacji z Cracovią wyprowadził GieKSę z powrotem na prowadzenie. Przy każdym z tych trafień zaskakiwał bramkarzy strzałami głową. Widać, że 26-latek potrafi odnaleźć się w polu karnym. Mówił o tym także po wczorajszym spotkaniu. Podkreślił, że jego dyspozycja strzelecka wynika ze współpracy z Alanem Czerwińskim. Defensor ma wrzucać, a Repka główkować – założenie jest proste, ale skuteczne, bo w niedzielę to właśnie Czerwiński asystował przy trafieniu pomocnika; podobnie zresztą jak w starciu z Koroną.

Gol Repki zapewnił GieKSie trzy punkty. Była to jego szósta bramka w tym sezonie. Gdy trafia do siatki, katowiczanie zazwyczaj wygrywają. Tak było cztery razy. W jednym zremisowali i w jednym – tydzień temu w Kielcach – przegrali. Trener Rafał Górak może być z niego zadowolony. Forma piłkarza może być dla wielu zaskoczeniem, bo jest to jego pierwszy sezon w najwyższej klasie rozgrywkowej, a jeszcze cztery lata temu grał w 2. lidze w barwach Pogoni Siedlce.

Kacper Janoszka

MÓWIĄ LICZBY

GKS		CRACOVIA
51	posiadanie piłki	49
4	strzały celne	4
8	strzały niecelne	13
1	rzuty rożne	10
13	faule	7
2	spalone	0
0	żółte kartki	1

OCENA MECZU ★★★

GKS Katowice **2:1 (1:1)** Cracovia

1:0 – Kuusk, 2 min (bez asysty), 1:1 – Al-Ammari, 37 min (asysta Kakabadze), 2:1 – Repka, 79 min (głową, asysta Czerwiński)

GKS: Kudła 6 – Czerwiński 7, Jędrych 6, Kuusk 7 – Wasielewski 5, Repka 7, Kowalczyk 5, Galan 5 – Drachal 5 (70. Marzec 4), Szymczak 5 (90+3. Mak niesklas.), Nowak 5 (70. Błąd 4). Trener Rafał GÓRAK. Rezerwowi: Strączek, Gruszkowski, Klemenz, Komor, Milewski, Rogala.

CRACOVIA: Ravas 3 – Ghita 5, Henriksson 4, Perković 4 (85. Śmiglewski niesklas.) – Kakabadze 6, Al-Ammari 6, Maigaard 5, Olafsson 5 (71. Biedrzycki niesklas.) – Rózga 6, Kallman 6, Michev 5 (71. van Buren niesklas.). Trener Dawid KROCZEK. Rezerwowi: Madejski, Bzdyl, Janasik, Jugas, Sokołowski, Wójcik.

Sędziował Damian Kos (Wejherowo) – 6. Asystenci: Dariusz Bohonos (Gdańsk) i Bartosz Kaszyński (Bydgoszcz). **Czas** gry 90 min (45+45). **Widzów** 13853. **Żółte kartki**: Perković (19. faul)

Piłkarz meczu – Oskar REPKA

GŁOS TRENERÓW

■ **Dawid KROCZEK**: -Po straconej bramce złapaliśmy rytm. Stworzyliśmy sytuacje, było sporo wejść w pole karne, strzałów. Jedną z okazji zamieniliśmy na gola. Druga część była bardziej zamknięta z obu stron, ale mimo wszystko graliśmy lepiej. Niestety, po raz kolejny straciliśmy w prosty sposób ustawienie, koncentrację i gospodarze wyszli na prowadzenie. Mimo późniejszych prób nie udało się wyrównać.

■ **Rafał GÓRAK**: - Jestem bardzo zadowolony z tego, że zrobiliśmy to, co było bardzo istotne – czyli w drugiej połowie przejęliśmy kontrolę nad spotkaniem, uspokoiliśmy mecz, w którym przeciwnik bardzo wysoko zawiesił poprzeczkę. Druga część wyglądała zupełnie inaczej i zakończyła się zdobyciem trzech punktów, z czego się naprawdę cieszę. Po 32. kolejkach nasza zdobycz punktowa jest niebanalna i podchodzimy bardzo optymistycznie do tego, co przed nami.

Sport 7be8b3bec3

VAR rozdał karty

Mnóstwo kontrowersji, ogromny ładunek emocji, ale i kawał dobrego futbolu - taki był hit kolejki w wykonaniu mistrza Polski i pretendenta do tytułu. Radość po meczu manifestowali już tylko mistrzowie.

Internet zapłonął wpisami ekspertów, dziennikarzy i kibiców po jednym z dwóch szczytów 32. kolejki. W Częstochowie rozstrzygały się losy tytułu mistrzowskiego. Hit nie zawiódł. Czerwona kartka Frana Tudora, trzykrotna ingerencja systemu VAR w pierwotne decyzje sędziowskie, dwa rzuty karne zadysponowane dla gości przez system wideoweryfikacji po pechowo nastrzelonych rękach i anulowanie rzutu karnego dla Rakowa po faulu na Jeanie Carlosie (był centymetry przed linią), przejawy rasizmu i okrzyki „złodzieje, złodzieje" żegnające trójkę sędziowską... Słowem - mnóstwo kontrowersji, ale i bardzo dobrego futbolu na wielkiej intensywności. Wszystko to sprawia, że ten mecz jeszcze długo będzie wspominany.

MÓWIĄ LICZBY

RAKÓW		JAGIELLONIA
46	posiadanie piłki	54
2	strzały celne	4
11	strzały niecelne	10
6	rzuty rożne	5
8	faule	15
3	spalone	1
3	żółte kartki	3
1	czerwone kartki	0

Na innych biegunach nastrojów

Raków, przegrywając pierwszy mecz w sezonie, w którym prowadził, po serii pięciu domowych zwycięstw z rzędu, zmniejszył szanse na skuteczną rywalizację z Lechem o tytuł. Jagiellonia - perfekcyjnie wykorzystując nieporadność gospodarzy i wygrywając na terenie nie do zdobycia dla innych - umocniła się na medalowym miejscu, gwarantującym jej ponowny start w europejskich pucharach.

Meczu tak układającego się pod górkę Rakowowi w Częstochowie - dawno nie widziano. Po 15 minutach przewagi Jagiellonii - dwie dobre bramkowe okazje - miejscowi przejęli inicjatywę, zdominowali mistrzów Polski, którzy właściwie nie wychodzili z własnej połowy. Przewagę podkreślili bramką - z prawej strony dorzucił piłkę Eric Otieno, Sławomir Abramowicz wyszedł na 5. metr, ale źle piąstkował, a będący na 11. metrze Ivi Lopez precyzyjną „główką" skierował ją do bramki.

To nie siatkówka

Prowadząc, częstochowianie dwukrotnie zagrywali piłkę ręką w polu karnym. Najpierw Tudor, który dodatkowo na początku drugiej połowy obejrzał bezsensowną drugą żółtą i w efekcie



Fot. Mateusz Porzucek/PressFocus

Sporo czasu spędzono w sobotę na oczekiwaniu na decyzję z wozu wideorejestracji.

czerwoną kartkę, osłabiając na ostatnie pół godziny zespół, a następnie piłki ręką dotknął Lopez. Obie „jedenastki" pewnie wykorzystał Amifico Pululu.

W końcówce kamery Canal+ uchwyciły w rozmowie telefonicznej ze sztabem kierującego z trybun grą zespołu wściekłego trenera Marka Papszuna. Jego podopieczni nie odrobili bowiem strat i zamiast zapowiadanego święta nad Zondacrypto Areną zapanował mrok i smutek...

Zbigniew Cieńciała

OCENA MECZU ★★★

Raków Częstochowa **1:2 (1:1)** Jagiellonia Białystok

1:0 – Lopez, 28 min (głową, bez asysty), 1:1 – Pululu, 45+4 (karny), 1:2 – Pululu, 83 min (karny)

RAKÓW: Trelowski 6 – Todur 0, Arsenić 6 (90+2. Rocha niesklas.), Svarnas 6 – Otieno 7, Berggren 6, Koczergin 6, Jean Carlos 4 (72. Barath niesklas.) – Amorim 6, Brunes 5 (72. Makuch niesklas.), Lopez 7 (86. Diaz niesklas.). Trener Artur WĘSKA. Rezerwowi: Kuciak, Mosór, Rundić, Lederman, Plavsić.

JAGIELLONIA: Abramowicz 6 – Wojtuszek 6, Skrzypczak 6, Stojinović 6, Polak 6 – Flach 4 (61. Kubicki 3), Romanczuk 6, Imaz 6 – Villar 4 (79. Semedo niesklas.), Pululu 6, Pietuszewski 2 (30. Hansen 3). Trener Adrian SIEMIENIEC. Rezerwowi: Stryjek, Dieguez, Rybak, T. Silva, Mazurek, Retsos.

Sędziował Paweł Raczkowski (Warszawa) - 6. **Asystenci**: Tomasz Listkiewicz (Warszawa) i Marcin Lisowski (Warszawa). **Czas gry** – 102 min (49+53). **Widzów** 5500. **Żółte kartki:** Tudor (9. faul i 56. faul), Barath (90+2. faul) – Wojtuszek (62. niesportowe zachow.), Imaz (76. faul), Pululu (90+6. faul), **czerwona** Tudor (56. druga żółta).

Piłkarz meczu -Eric OTIENO

GŁOS TRENERÓW

■ **Artur WĘSKA** (asystent Marka Papszuna): - Zacznę od słów trenera Papszuna, który w szatni pogratulował drużynie postawy i zaangażowania. Jesteśmy smutni, rozgoryczeni z powodu wyniku, a nie naszej gry. Bardzo chcieliśmy wygrać, ale się nie udało. Żałujemy niewykorzystanych szans, jakie mieliśmy między 15 a 30 minutą. W sumie mieliśmy ich więcej niż Jagiellonia. Jeśli chodzi o karne, to chyba były zasłużone, tu sędzia się wybroni. Kontrowersje budzi za to druga żółta kartka dla Tudora, po której zmienił się obraz meczu. Drugi raz w ostatnim czasie musieliśmy grać w dziesiątkę, ale pokazaliśmy, że nawet wtedy gramy o zwycięstwo. Mimo wszystko, Raków jest nadal liderem i myślimy o tym jak wygrać dwa ostatnie spotkania.

■ **Adrian SIEMIENIEC**: - To był trudny, wyrafinowany mecz. Taktycznie bardzo ciężki. Miał wiele jakości. Ostatni okres nie był dla nas łatwy, ale finalnie nasza wiara w to, że uczciwie pracując osiągniemy cel przyniosła efekt. Dzisiaj nie widziałem na boisku jedenastu zawodników, ale drużynę, która grała z pełnym poświęceniem, której może zabraknąć sił, ale nigdy determinacji, charakteru. Okoliczności tego spotkania były dla nas bardzo dobre. Jednak nawet jak graliśmy z przewagą zawodnika musieliśmy być bardzo czujni, bo Raków nawet w dziesiątkę jest bardzo groźny. Odnieśliśmy bardzo ważne zwycięstwo, które nas zbuduje na dwa ostatnie mecze, które też chcemy wygrać, by efektownie zakończyć ten udany dla nas sezon. Dzisiaj się cieszymy, bo jest z czego.

CO NAM SIĘ NIE PODOBAŁO

■ Naśladowanie małp przez kibiców spod (sic!) Jasnej Góry to budzące odrazę i pogardę przejawy nietolerancji wobec czarnoskórego piłkarza. Tym razem ofiarą rasistowskich zachowań stał się urodzony w Luandzie Amifico Pululu. Nie ma naszej zgody na nietolerancję i uprzedzenia ze względu na kolor skóry!

Pogoń odpuszcza podium?

Po porażce w Radomiu szczecinianom trudno będzie zająć na koniec sezonu miejsce wyższe niż czwarte.

Takie mecze to dobra reklama ekstraklasy. Dużo się działo, były efektowne akcje, ładne strzały - o to chodzi.

Gong na starcie

Nie miało znaczenia, że dla jednej z drużyn ten mecz ważył więcej. Pogoń walczy o podium, ale gospodarze byli wyjątkowo zmotywowani. Radomiak zdecydował się na nowe ustawienia, choćby w środku pola, ale wydawało się to uprawnione - nie gra już przecież ani o czub tabeli, ani o utrzymanie.

Gospodarze zaskoczyli wszystkich od razu. W Pogoni na środku obrony zagrał duet stoperów bez wspólnych doświadczeń. Nie mogli być szczególnie zgrani; wcześniej grali ze sobą raz, miesiąc temu, w rezerwach. Dało to o sobie znać po... kilkudziesięciu sekundach. Po centrze Jana Grzesika obrońca Marco Burch wyskoczył właśnie w strefie szczecińskich stoperów najwyżej i strzałem głową nie dał szans Valentinowi Cojocaru.

Pogoń rzuciła się do ataku i bramkarz Maciej Kikolski mógł się wykazać - choćby w 12 minucie, gdy świetnie wybronił efektowny strzał Joao Gamboy, albo kwadrans później, gdy nogą odbił strzał Frederika Ulvestada. Miał też szczęście - przed przerwą pomogła mu poprzeczka, znów uderzał Ulvestad.

Anulowany gol

Druga połowa już nie trzymała w napięciu jak

MÓWIĄ LICZBY

RADOMIAK		POGOŃ
5	strzały celne	3
8	strzały niecelne	10
48	posiadanie piłki	52
5	rzuty rożne	10
11	faule	12
2	spalone	2
1	żółte kartki	1

pierwsza, dobrych akcji było mniej. Pogoń nie wyglądała na zespół, który miał pomysł na wyrównanie. Gola zdobyła - po akcji niewidocznych dotąd Kamila Grosickiego i Efthymiosa Koulourisa - jednak po konsultacji z VAR sędzia go nie uznał. Powód? Ręka Koulourisa.

Piłkarze Pogoni przyjęli tę decyzję nadspodziewanie spokojnie, koncentrując się chyba na czasie, który im został, aby wyrównać. Portowcy rzeczywiście zepchnęli gospodarzy do obrony. Grosicki seryjnie wykonywał rzuty rożne. Trenera szczecinian Roberta Kolendowicza po meczu musiały boleć dłonie. Cały czas klaskał: zagrzewająco, pobudzająco, uznaniowo, szyderczo. Nic to jednak nie przyniosło.

Radomiak „dobił" rywala w doliczonym czasie. Po wrzutce Paulo Henrique ładną „główką" popisał się rezerwowy Pedro Perotti. To jego pierwszy gol w ekstraklasie. Zadowolenie więc w Radomiu: poprzednim razem gospodarze wygrali na własnym boisku w połowie marca z Lechią.

(pacz)

OCENA MECZU ★★★

Radomiak **2:0 (1:0)** Pogoń Szczecin

1:0 - Burch, 2 min (głową, asysta Grzesik), 2:0 - Perotti, 90+3 min (głową, asysta Henrique)

RADOMIAK: Kikolski 8 – Burch 8, Kingue 7, Agouzoul 6, Henrique 7 – Donis 6 (72. Kaput niesklas.), Alves 6 (84. Barbosa niesklas.), Jordao 6 (89. Ramos niesklas.) - Capita 7 (89. Wolski niesklas.), Dadaszow 6 (72. Perotti 1), Grzesik 7. Trener Joao HENRIQUES. Rezerwowi: Golubickas, Ouattara, Pestka.

POGOŃ: Cojocaru 6 – Wahlqvist 6, Keramitsis 5 (84. Lis niesklas.), Luizao 5, Koutris 5 – Przyborek 6 (61. Wędrychowski niesklas.), Gamboa 5 (72. Klukowski niesklas.), Ulvestad 6 (61. Łukasiak niesklas.), Kurzawa 5 (84. Smoliński niesklas.), Grosicki 5 – Kolouris 4. Trener Robert KOLENDOWICZ .Rezerwowi: Lisowski, Korczakowski, Kamiński, Wojciechowski.

Sędziował Sebastian Krasny (Kraków) – 8. **Asystenci**: Sebastian Mucha (Kraków) i Jakub Jankowski (Łódź). Widzów 8210. **Czas gry** 99 min (48+51). **Żółte kartki**: Agouzoul (90+1. opóźnianie gry) - Kolouris (18. faul).

Piłkarz meczu – Maciej KIKOLSKI

CO NAM SIĘ NIE PODOBAŁO

■ Bezradność Kamila Grosickiego. Renomowany internacjonał w ogóle sobie nie pograł. Gola wprawdzie strzelił, ale nie został on uznany. W końcówce przeszedł ze skrzydła na środek ataku, lecz też nic to nie dało.

Sport 7be8b3bec3

Dawka pieprzu z domieszką keczupu

W Lubinie wszyscy zadowoleni - zarówno Zagłębie, jak i Widzew pozostają w ekstraklasie.

Nawet smak meczu o pietruszkę można polepszyć, dodając trochę ostrych przypraw. Widzew z powodzeniem zakończył swoją walkę o utrzymanie się w ekstraklasie, świętując już w piątek ten sukces po porażce Śląska, przy czym to „świętowanie", „powodzenie" i „sukces" należy wziąć w dobrze widoczny cudzysłów, bo przecież jeszcze kilka kolejek temu plany i oczekiwania były całkiem inne. Zagłębiu potrzebne było do rozwiania resztek niepewności zwycięstwo, co drużyna osiągnęła już w pierwszej połowie.

Zaczęło się jednak od sporej dawki pieprzu z domieszką keczupu. W 4 minucie sędzia przyznał gospodarzom rzut karny po faulu na Kurminowskim, ale VAR cofnął tę decyzję, dając w zamian rzut wolny z 17 metrów po wcześniejszym faulu Shehu. Mało kto zauważył, że tuż przed tymi wydarzeniami blisko środka boiska zderzyli się ze sobą dwaj widzewiacy Marek Hanousek i Juan Ibiza. Niegroźna z pozoru kolizja okazała się fatalna dla Hiszpana, który trzymając się za zmasakrowany nos usiłował nadal grać, a i Hanousek też zalał się krwią. Gdy czekaliśmy na decyzję VAR, Ibiza już jechał do szpitala, a Hanouskowi upinano na głowie efektowny turban, który podtrzymywał opatrunek. Obu piłkarzom na pewno nie było w tym momencie do śmiechu, ale nie sposób nie dostrzec, że sytuacja ta oddawała sposób gry łódzkiej drużyny w tym meczu – Widzew grał bez głowy...

Ataki gospodarzy były za to przemyślane i efektowne. Prowadzenie zdobył dla nich Tomasz Pieńko (21), kończąc strzałem z bliska rozegranie Igora Orlikowskiego (19) i dośrodkowanie grającego po raz pierwszy w wyjściowym składzie Marcela Reguły (18), a wiek przy nazwiskach (jak w „Superexpressie" albo w kolorowych magazynach plotkarskich) ma sygnalizować potencjał, jaki tkwi w drużynie z Lubina.

Zagłębie pracowało na gola prawie pół godziny, Widzewowi do wyrównania wystarczyło pięć minut. Po dośrodkowaniu z rzutu rożnego Michał Żyro strzałem głową zakończył swoją wycieczkę na pola karne rywala. Potem szanse na gole mieli już tylko gospodarze: w 43 minucie Hubert Sobol wybił głową z linii bramkowej piłkę po strzale Michała Nalepy, ale chwilę później akcję Kajetana Szmyta (22) zakończył zwycięskim golem Orlikowski.

W drugiej połowie smaku pietruszki nie dało się już niczym przykryć. Ataki Widzewa były zimne, mdłe i niestrawne, gospodarze szczelnie zamknęli swoje pole karne i to dlatego piłkarzem meczu uznać należy stopera Nalepę, a nie najlepszych w pierwszej połowie Orlikowskiego i Pieńkę.

Wojciech Filipiak

OCENA MECZU ★★★

Zagłębie Lubin 2:1 (2:1) Widzew Łódź

1:0 – Pieńko, 27 min. (asysta Reguła), 1:1 – Żyro, 32 min. (głową, asysta Tupta), 2:1 – Orlikowski, 43 min. (głową, asysta Szmyt).

ZAGŁĘBIE: Burić 6 – Orlikowski 7, Nalepa 7, Ławniczak 6, Czorluka 6 – Reguła 5 (61. Woźniak 2), Kolan 6, Szmyt 5 (88. Radwański niesklas.), Dąbrowski 5, Pieńko 5 (90+2. Kłudka niesklas.) – Kurminowski 3 (61. Adamski 2). Trener Leszek Ojrzyński. Rezerwowi: Matys, Michalski, Makowski, Mróz, Mikołajewski.

WIDZEW: Gikiewicz 4 – Krajewski 4, Żyro 6, Ibiza niesklas. (9. Kwiatkowski 4), Kozlovsky 3 (62.Therkildsen 2) – Sypek 2 (46.Cybulski 2), Czyż 4, Hanousek 4 (78. Łukowski niesklas.), Shehu 6, Tupta 4 (78. Kerk niesklas.) – Sobol 4. Trener Željko Sopić. Rezerwowi: Krzywański, Silva, Diliberto, Kastrati.

Sędziował: Marcin Kochanek (Opole) – 7. **Asystenci**: Michał Obukowicz (Warszawa) i Maciej Kosarzecki (Opole). **Czas gry** 100 min. (49+51). **Widzów** 5892. -

Piłkarz meczu Michał NALEPA



Fot. PAP/Przemysław Karolczuk

Taniec futbolowy z wykonaniu Kamila Cybulskiego z Widzewa (z lewej) i Josipa Corluki z Zagłębia Lubin.

MÓWIĄ LICZBY

ZAGŁĘBIE		WIDZEW
5	strzały celne	3
9	strzały niecelne	13
4	rzuty rożne	5
36	posiadanie piłki	64
6	faule	11
0	spalone	2
0	żółte kartki	0

CO NAM SIĘ NIE PODOBAŁO

■ że w drugiej połowie mecz zgasł tak bardzo, że przykro było patrzeć·



Fot. PAP/Marcin Gadomski

Walki w Gdańsku nie brakowało... W środku Kacper Sezonienko z Lechii, który strzelił dla gospodarzy trzecią, jakże ważna bramkę.

Wygrana na wagę utrzymania

Drużyna Jacka Zielińskiego napędziła strachu Lechii, która dopiero rzutem na taśmę zagwarantowała sobie utrzymanie.

CO NAM SIĘ PODOBAŁO?

■ Drużyna trenera Jacka Zielińskiego nie zrażona dwubramkowym prowadzeniem rywali, po przerwie ruszyła do szturmu, pokazując prawdziwy charakter „Scyzoryków". Niewiele brakowało, by wywiozła z Gdańska punkt.

Sytuacja drużyny Johna Carvera przed tym spotkaniem może nie była komfortowa, ale wystarczał jej remis, by zapewnić sobie pobyt w PKO BP Ekstraklasie w przyszłym sezonie. Lechia miałaby wówczas sześć punktów przewagi nad Śląskiem Wrocław i korzystniejszy bilans bezpośrednich potyczek z tym konkurentem (1:0, 1:1). - Presja jest, aby wygrać każdy mecz - przyznał trener Lechii, John Carver. - Chcemy jak najszybciej być bezpieczni. To, co mnie cieszy, to fakt, że piłkarze potrafią poradzić sobie z presją. Nie oglądałem meczu Śląska, bo staram się być skoncentrowany na tym, co my musimy zrobić.

W 13 minucie Maksym Chłań wpadł w pole karne Korony, przewrócił go Miłosz Trojak, ale sędzia Łukasz Kuźma uznał, że to był przypadek. Sędziowie VAR wezwali jednak arbitra głównego do monitora i rozjemca z Białegostoku zmienił decyzję, przyznając gospodarzom rzut karny. Niezawodnym egzekutorem „jedenastki" był Bohdan Wjunnyk, który kompletnie zmylił Rafała Mamlę.

Gospodarze podwyższyli prowadzenie w 4 minucie doliczonego czasu pierwszej połowy. Z kornera centrował Rifet Kapić, głową uderzał Bujar Pllana, futbolówka odbiła się jeszcze od Iwana Żelizki i wpadła do siatki!

Pięć minut po zmianie stron boiska Wiktor Długosz popisał się kapitalnym strzałem z rzutu wolnego 25 metrów i zdjął „pajęczynę" z bramki strzeżonej przez Szymona Weiraucha. Dziesięć minut później pomocnik Korony rozegrał dwójkową akcję z Dawidem Błanikiem, który po ziemi oddał piłkę koledze, a ten strzałem w długi róg doprowadził do wyrównania. W tym momencie koniecznie trzeba dodać, że Wiktor Długosz przerwał tym samym serię 73 meczów bez gola w ekstraklasie (3200 minut). Poprzedniego gola strzelił 25 lipca 2021 roku dla Rakowa Częstochowa w meczu z Piastem Gliwice.

Zwycięskiego gola gospodarze strzelili w ostatniej minucie regulaminowego czasu gry po szybkiej kontrze. Dominik Piła podał piłkę do Camilo Meny, niespełna 23-letni Kolumbijczyk na pełnej szybkości dograł na pustą bramkę do Kacpra Sezonienki, a ten dopełnił formalności, strzelając gola na wagę utrzymania swojej drużyny w PKO BP Ekstraklasie. Jednocześnie „utopił" Stal Mielec i Śląska Wrocław.

Bogdan Nather

OCENA MECZU ★★

Lechia Gdańsk 3:2 (2:0) Korona Kielce

1:0 - Vjunnyk, 18 min (karny), 2:0 - Żelizko, 45+4 min (asysta Pllana), 2:1 - Długosz, 50 min (wolny), 2:2 - Długosz, 60 min (asysta Błanik), 3:2 - Sezonienko, 90 min (asysta Mena).

LECHIA: Weirauch 6 - Piła 6, Olsson 5, Pllana 6, Kałahur 5 - Mena 6, Żelizko 7, Kapić 7, Vjunnyk 6 (77. Carenko niesklas.), Chłań 6 (88. Neugebauer niesklas.) - Głogowski 5 (61. Sezonienko 5). Trener John CARVER. Rezerwowi: Gutowski, Chindris, Gueho, Wendt, D'Arrigo, N Wójtowicz.

KORONA: Mamla 5 - Trojak 4, Resta 5, Pięczek 5 - Długosz 8 (84. Godinho niesklas.), W. Kamiński 4 (46. Strzeboński 5), Nono 6, Matuszewski 5 (45. Ciszek 5) - Błanik 7, Fornalczyk 6 (75. Zwoźny niesklas.) - Szykawka 5 (75. D. Bąk niesklas.). Trener Jacek ZIELIŃSKI. Rezerwowi: Dziekoński, Smolarczyk, Zator.

Sędziował Łukasz Kuźma (Białystok) - 5. **Asystenci**: Adam Kupsik (Poznań) i Piotr Podbielski (Białystok). **Widzów** 13507. **Czas gry** 99 min (50+49). **Żółte kartki:** Chłań (41. faul), Vjunnyk (58. faul) - Nono (68. faul).

Piłkarz meczu – Wiktor DŁUGOSZ

MÓWIĄ LICZBY

LECHIA		KORONA
44	posiadanie piłki	56
7	strzały celne	5
3	strzały niecelne	3
4	rzuty rożne	2
0	spalone	1
11	faule	12
2	żółte kartki	1

Sport 7be8b3bec3

Spełnił marzenie

W lutym zadebiutował w ekstraklasie, a w piątek strzelił w niej pierwszego gola. 17-letni Dominik Sarapata ma powody do zadowolenia!

GÓRNIK ZABRZE

Po sześciu meczach bez wygranej - trzech porażkach i trzech kolejnych remisach - jedenastka z Zabrza wreszcie wygrała. Górnik bez problemów wypunktował spadający do 1. ligi Śląsk.

Dla rodziny i kibiców

Wrocławianie z armią zaciężną w składzie niewiele byli w stanie zwojować na stadionie im. Ernesta Pohla. Przegrywali do przerwy po bramce Erika Janży. W drugiej połowie rezultat ustalił Dominik Sarapata, dla którego było to pierwsze trafienie w ekstraklasie. Nastolatek wykorzystał świetne podanie Taofeeka Ismaheela i nie dał szans Rafałowi Leszczyńskiemu.

- W końcu zdobyłem bramkę w ekstraklasie, choć trochę musiałem na nią poczekać. Za mną przecież kilkanaście meczów... Na pewno jednak zdobyć gola to niesamowite uczucie! Brak mi słów. Co do zdobytej bramki, to zdecydowało dobre zagranie „Ismy", po którym udało mi się trafić do siatki. Wcześniej też miałem dobrą sytuację, jednak musiałem „zawinąć" i strzeliłem nad poprzeczką. Gol z dedykacją dla rodziny i dla naszych kibiców, bo przecież odnieśliśmy ważne zwycięstwo – podkreślał Sarapata.

- Do młodzieży świat należy! - niosło się na trybunach po zdobytym przez niego golu; tego hasła w ostatnim czasie brakowało. - To było coś niesamowitego! Aż łzy cisnęły się do oczu - mówił bohater meczu.

Do kadry pierwszej drużyny Sarapata dołączył we wrześniu zeszłego roku. Dwa lata temu z zespołem akademii Górnika Zabrze wywalczył mistrzostwo Polski juniorów młodszych. W styczniu w sparingu z serbskim IMT Novi Belgrad zdobył efektownego gola. Wygrał walkę o miejsce w składzie ze sprowadzonym zimą Sondre Lisethem i to on, a nie Norweg zastąpił wiosną na środku pomocy Damiana Rasaka, który odszedł do Ujpestu.

W piątek wieczorem jego dobrą grę i bramkę oglądał ojciec, który w przeszłości grał w piłkę w barwach rezerw Ruchu Chorzów. Sam Sarapata jest wychowankiem innego chorzowskiego klubu - Józefki.

Walczyć o puchary

Wiosną w ekstraklasie zagrał w 14 meczach i tylko raz wychodził na boisko z ławki. Był pewniakiem u trenera Jana Urbana, podobnie jest i teraz, choć w kolejce nr 31 z Jagiellonią w Białymstoku wszedł na murawę dopiero w końcówce. - Z każdym kolejnym spotkaniem łapię większą pewność siebie. Z każdym kolejnym spotkaniem jest coraz lepiej. Lepsze jest też zgranie z kolegami. Jestem bardzo wdzięczny trenerowi Urbanowi, że postawił na tak młodego zawodnika jak ja. Nie każdy szkoleniowiec zdobyłby się na taki ruch. Teraz jest nowy trener, Piotr Gierczak, który fajnie prowadzi treningi. Jestem zadowolony - podkreśla Sarapata.

Nastolatka chwali sam Lukas Podolski, mówiąc: - Trzeba się cieszyć, że młody gra, bo jego wartość rośnie, a w klubowej kasie nie ma za wiele pieniędzy.

- Jak patrzę na swoją przyszłość? Chcę grać dalej w Górniku. Trenuję tutaj od małego, a gra w pierwszym zespole to spełnienia marzeń. Co będzie później? Zobaczymy - dodaje Dominik.

Jakie cele stawia przed sobą? - Chciałoby się w przyszłym sezonie powalczyć o europejskie puchary. To siedzi z tyłu głowy. Chciałbym, żeby Górnik w takich rozgrywkach występował - akcentuje zawodnik.

W Zabrzu szykują się już do sobotnich derbów z Piastem w Gliwicach. To będzie ciekawe spotkanie, na co wskazują wyniki z ostatniej kolejki. - Jeśli będziemy grać piłką, utrzymywać się przy niej, kontrolować wydrzenia, to będzie dobrze. Jedziemy tam po zwycięstwo - zapowiada 17-latek, który z górniczym klubem ma kontrakt do czerwca 2027 roku.

Michał Zichlarz



Fot. Marcin Bulanda/PressFocus

Dominik Sarapata - jedno z największych objawień rundy wiosennej.

Festiwal skuteczności

Piłkarze Piasta kazali czekać rok swoim kibicom na kolejny mecz ligowy, w którym strzelą cztery gole.

Fani drużyny z Okrzei od dawna narzekali na skuteczność i grę drużyny w ofensywie. Występem na inaugurację tej kolejki gliwiczanie pokazali, że mają umiejętności i skład, by grać bardziej ofensywną piłkę.

Nikogo nie było

Też pod koniec poprzednich rozgrywek, 10 maja 2024 roku, Piast pokonał ŁKS 4:0, a gole strzelali: Michael Ameyaw, Kamil Wilczek i Jorge Felix (dwa). Od tamtej pory tylko w rozgrywkach o Puchar Polski gliwiczanie byli w stanie zdobyć co najmniej cztery bramki. W miniony piątek Piast nieoczekiwanie rozgromił Motor Lulin. Porównując te dwie ekstraklasowe wygrane, bardziej okazała jest ta najnowsza, gdyż Motor to mocniejsza drużyna niż zdegradowany wtedy ŁKS, a wygrana w Lublinie do łatwych z założenia nie należy. Inna sprawa, że żadnego ze strzelców meczu z ŁKS-em w piątek nie było. Ameyaw jest już zawodnikiem Rakowa, Wilczek zakończył karierę, a Felix co prawda broni barw śląskiej drużyny, ale z powodu śmierci swojej mamy otrzymał wolne od trenera.

Głód bramek

Wracając jednak do czterech goli - w przypadku Piasta są wydarzeniem wyjątkowym. Gliwiczanie bowiem w tym sezonie generalnie mieli problem ze zdobywaniem bramek. W meczu z Motorem wszystko wyglądało zupełnie inaczej. Mimo szybko straconego gola, gliwiczanie posiadali przewagę i kreowali akcję za akcją. Pierwsza i czwarta bramka padły po ładnych, zespołowych akcjach. - Odwróciliśmy losy meczu. Nie przestaliśmy grać, ale strzelaliśmy kolejne gole. To jest bardzo ważne, jak zespół jest głodny kolejnych bramek – przyznał Tomas Huk, bohater piątkowego starcia.

Krótka radość

Nastroje i pewność siebie w obozie gliwiczan wzrosły, co cieszy ich fanów, bo w najbliższej kolejce przy Okrzei rozegrają prestiżowy mecz, derby z Górnikiem Zabrze. – Mieliśmy świadomość, że dawno nie wygraliśmy meczu na wyjeździe. Trochę brakowało nam tego zwycięstwa. Muszę powiedzieć, że mecze z Motorem robią się zwariowane. Wcześniej pięć bramek u nas w Gliwicach, teraz ponownie pięć w Lublinie. Myślę, że kibice byli zadowoleni, ponieważ mecz był otwarty. Dla nas bardzo ważne zwycięstwo, dzięki niemu trochę podskoczyliśmy w tabeli. Teraz regeneracja, a od poniedziałki misja "derby" – dodał pomocnik Grzegorz Tomasiewicz.

(KRIS)

Dużo nauki przed nimi

Po trzech meczach reprezentacja Polski kobiet U-17 zakończyła przygodę z mistrzostwami Europy na Wyspach Owczych.

MISTRZOSTWA EUROPY U-17 KOBIET

Pomimo że w pierwszych meczach grupowych przeciwko Włoszkom i Hiszpankom Biało-czerwone przegrały, nadal miały o co walczyć w ostatniej kolejce. Gdyby w starciu z Francją Polki wygrały, znalazłyby się bowiem na trzecim miejscu. Nie zapewniłoby im to awansu do fazy pucharowej Euro, ale dzięki temu zagrałyby przynajmniej w barażach o udział w mistrzostwach świata.
Nie było to niemożliwe, bo Francja wcześniej tż jeszcze nie wygrała, acz zaliczyła dwa remisy przeciwko ekipom, z którymi podopieczne Pauliny Kawalec przegrały. Przy odrobinie szczęścia i dobrej postawie zawodniczek nasza drużyna mogła więc liczyć na sukces.
Ten nie nadszedł. Po pierwszej połowie Polska przegrywała 0:2 i po raz trzeci w tych mistrzostwach musiała odrabiać straty wychodząc z szatni po przerwie. W 51 minucie gola zdobyła Lena Świrska, ale niewiele to zmieniło. Po raz kolejny nie udało się odwrócić losów meczu i Polki zakończyły mistrzostwa Europy z zerowym dorobkiem punktowym. Z kolei Francja dzięki wygranej awansowała do fazy pucharowej, spychając na trzecie miejsce Hiszpanię. **(kaj)**

■ **Francja – Polska 3:1 (2:0)**
1:0 – Kharafi, 19 min, 2:0 – Bardet, 32 min, 2:1 – Świrska, 51 min, 3:1 – Lemańczyk, 88 min (samobójcza)
FRANCJA: Lambert – Bardet, Belaid, Fatier – Fathallah (68. Grondin), Djoubri (64. Morissaint), Diakite, Kharafi, Tranchant – Adedini, Laboucarie (46. Ramdane). **Trener** Mickael FERREIRA.
POLSKA: Lemańczyk – Wojas, Zgrzeba, Ostopinka – Leśkiewicz (71. Rogus), Ostrowska, Sikora (46. Bandura), Burzan, Świrska – Guzenda (71. Skrzypczak), Zając. **Trenerka** Paulina KAWALEC.
Sędziowała Nanna Lof Andersen (Dania).

■ **Włochy – Hiszpania 2:1 (1:0)**

1. Włochy	3	7	7:5
2. Francja	3	5	5:3
3. Hiszpania	3	4	5:4
4. Polska	3	0	5:10

1-2 – awans, **3** – baraże MŚ

GRUPA A

■ Holandia – Wyspy Owcze 9:0 (4:0)
■ Norwegia – Austria 0:0

1. Holandia	3	9	15:1
2. Norwegia	3	4	10:2
3. Austria	3	4	10:4
4. Wyspy Owcze	3	0	0:28

1-2 – awans, **3** – baraż MŚ

Sport 7be8b3bec3

TABELA PO 32. KOLEJCE

1. Arka	31	68	58:21	20	8	3
2. Bruk-Bet	32	65	64:37	19	8	5
3. Wisła P.	31	57	53:35	16	9	6
4. Miedź	32	56	54:39	16	8	8
5. Wisła K.	32	56	55:32	16	8	8
6. Polonia	32	55	45:35	16	7	9
7. Górnik	32	49	47:37	13	10	9
8. Tychy	32	49	42:33	12	13	7
9. Ruch (s)	32	46	47:43	13	7	12
10. Znicz	32	46	47:41	12	10	10
11. ŁKS (s)	32	44	47:38	12	8	12
12. Stal R.	32	35	42:54	9	8	15
13. Odra	32	30	31:58	7	9	16
14. Chrobry	32	29	33:57	7	8	17
15. Kotwica (b)	32	28	27:52	6	10	16
16. Pogoń (b)	32	26	35:51	6	11	18
17. Stal St. W. (b)	32	23	27:57	4	11	17
18. Warta (s)	32	21	20:54	5	6	21

1-2 awans, 3-6 baraż, 16-18 spadek.

WYNIKI 32. KOLEJKI

Stal Stalowa Wola - Znicz Pruszków	0:5 (0:1)
GKS Tychy - Wisła Kraków	0:2 (0:0)
Stal Rzeszów - Polonia Warszawa	1:2 (0:2)
Pogoń Siedlce - Miedź Legnica	3:0 (1:0)
Chrobry Głogów - Warta Poznań	2:1 (1:0)
Bruk-Bet Termalica - Górnik Łęczna	3:1 (3:0)
Odra Opole - Kotwica Kołobrzeg	4:2 (2:0)

Poniedziałek

Wisła Płock - Arka Gdynia	(19.00)

33. KOLEJKA

Piątek: Wisła K. - Stal St.W. (20.30); **sobota**: Kotwica - Pogoń (14.30), Polonia - ŁKS (17.30), Łęczna - Wisła P. (19.30), **niedziela**: Warta - Odra (12.00), Arka - Tychy (14.30), Znicz - Stal Rz. (17.00); **poniedziałek**: Miedź - Bruk-Bet (19.00), Chrobry - Ruch (19.00).

	Arka	Bruk-Bet	Chrobry	GKS Tychy	Górnik	Kotwica	ŁKS	Miedź	Odra	Pogoń	Polonia	Ruch	Stal Rz.	Stal St. W.	Warta	Wisła K.	Wisła P.	Znicz
Arka		2:1	2:0	17.05.	1:2	5:0	2:1	2:0	1:0	2:1	0:0	1:1	2:1	5:1	3:0	2:2	2:0	1:1
Bruk-Bet	2:1		3:2	2:1	3:1	24.05.	2:2	1:1	3:0	1:1	0:3	1:1	3:1	3:0	3:0	2:2	4:2	1:2
Chrobry	2:2	0:4		0:0	1:1	3:2	1:2	1:1	1:1	1:0	1:2	17.05.	1:3	2:0	2:1	0:3	0:0	3:2
GKS Tychy	1:1	0:2	3:1		24.05.	4:0	0:3	2:2	0:0	2:0	1:1	0:1	1:0	0:0	1:1	0:2	2:1	1:1
Górnik	0:1	0:2	1:0	2:2		0:0	2:2	1:2	2:2	1:3	3:1	2:0	2:1	2:0	1:1	1:0	17.05.	1:2
Kotwica	0:1	0:5	2:1	0:0	1:1		0:0	0:0	0:1	17.05.	1:0	3:4	1:2	1:1	0:1	1:1	2:0	0:0
ŁKS	0:2	1:2	3:0	1:3	1:1	0:2		0:1	1:2	2:0	0:0	0:1	5:0	0:0	3:1	3:1	0:1	24.05.
Miedź	1:2	17.05.	1:0	1:3	0:2	1:1	1:0		2:1	4:1	2:3.	3:0	3:3	4:2	3:2	2:1	2:2	4:0
Odra	0:6	2:2	24.05.	1:5	0:0	4:2	0:1	0:2		4:1	0:1	0:2	3:0	2:1	0:0	1:2	1:2	1:1
Pogoń	1:1	1:2	1:2	0:1	1:1	2:1	1:1	3:0	0:1		2:4	1:1	1:1	0:0	24.05.	1:3	1:3	2:1
Polonia	0:3	0:1	4:2	2:1	2:1	2:2	17.05.	0:1	3:0	2:1		1:0	1:0	2:3	2:0	2:0	0:0	0:1
Ruch	0:1	2:2	5:0	0:1	3:2	1:0	10.05.	1:2	6:0	1:1	24.05.		3:0	1:3	2:1	0:5	0:0	0:0
Stal Rz.	1:0	1:2	0:0	5:1	0:3	1:0	2:4	1:0	2:2	2:4	1:2	0:2		2:2	4:0	24.05.	0:1	2:1
Stal St. W.	24.05.	3:3	1:1	0:1	0:1	0:2	0:1	0:2	0:0	1:3	1:1	2:0	2:2		0:0	1:5	1:3	0:5
Warta	0:1	0:1	1:0	1:3	0:2	0:1	2:4	1:4	17.05.	2:1	1:2	0:2	0:1	1:0		0:1	4:1	1:1
Wisła K.	2:2	2:0	2:1	0:0	1:0	2:1	2:1	1:1	5:0	1:0	0:0	3:1	1:1	17.05.	0:1		1:3	0:1
Wisła P.	10.05.	3:0	2:1	0:0	2:2	1:1	3:0	24.05.	2:1	1:0	4:1	3:2	1:1	2:1	4:0	1:3		2:3
Znicz	0:1	0:1	2:3	2:2	2:3	4:0	2:2	2:1	2:1	1:0	2:1	2:3	17.05.	0:1	0:0	2:1	2:2	

KOMENTARZ „SPORTU”



Paweł Czado

Aberracja

Z ogromnym smutkiem przyjmuję paskudne sceny podczas meczu Ruchu z ŁKS-em na Stadionie Śląskim. Nie jest naszym zadaniem w „Sporcie” pisać o przemocy, ale nie sposób jej nie zauważać, kiedy sportowi towarzyszy. Niestety; piłka - jako sport fenomenalny - przyciąga również swołocz lubującą się w przemocy.

To oczywiste, że wolałbym w tym miejscu pisać o piłce nożnej, ale nie wolno chować głowy w piasek. Słyszę, że zatrzymano 19 osób. Są to kibice obu drużyn uczestniczących w wydarzeniach. Policjanci z zespołu zajmującego się przestępczością pseudokibiców analizują nagrania z monitoringu i zapowiadają identyfikację kolejnych uczestników zamieszek. Dobrze, że mimo burd nikt nie odniósł obrażeń. O szczegółach pisze w numerze Piotrek Tubacki, który był na tym meczu i widział wszystko z bliska.

Oczywiście można wylać morze atramentu, można zdezelować klawiaturę laptopa, protestując przeciw patologii, która umacnia niechęć do futbolu tej części społeczeństwa, która nie ma pojęcia o bogactwie kulturowym piłki nożnej i nie docenia jej zasług. Od lat tęgie głowy łamią się nad tym, co zrobić, żeby przemoc na stadionach zanikała. Ona, w porównaniu choćby do bestialskich lat 90., zanikła, ale hydra ciągle podnosi głowę. Wybrnęli z tego w Argentynie. Klubom w Buenos Aires nie opłaca się wpuszczać kibiców gości, bo stadiony i tak się wypełniają. U nas to chyba nie przejdzie...

Gdybym miał moc sprawczą, odgórnie wprowadziłbym jeden konkretny przepis. W jego myśl kibice drużyny, którzy doprowadzili do zadym podczas jakiegoś meczu - obojętnie czy u siebie, czy na wyjeździe - oprócz sankcji karnych nie mogliby wyjechać na mecz wyjazdowy z tym samym przeciwnikiem przez dziesięć kolejnych lat. Dotyczyłoby do wszystkich, nie tylko prowodyrów. Powtarzam: wszystkich. Spokój gwarantowany. Marzenie ściętej głowy?

STRZELCY

23 - Rodado (Wisła K.)
22 - Zjawiński (Polonia)
16 - Stanclik (Znicz)
14 - Banaszak (Górnik), Czubak (Arka)
13 - Sobczak (Arka), Warchoł (Górnik), Zapolnik (Bruk-Bet)

BRAMKI 30
ŻÓŁTE KARTKI 30
CZERWONE KARTKI 1
FREKWENCJA 35730

Pachnie awansem

Po bardzo dobrym występie przed Słonikami wrota do bram ekstraklasy otwarte są na oścież. Górnicy pożegnali się z szansami na baraże.

Gospodarze już w 15 minucie objęli prowadzenie po bardzo dobrze wykonanym stałym fragmencie gry. Z rzutu rożnego lewą nogą dośrodkował Damian Hilbrycht, a najwyżej idący w powietrze Arkadiusz Kasperkiewicz głową pokonał Bronislava Pindrocha.

Wyrównanie mogło paść w 26 minucie, jednak wtedy będący przed bramką Przemysław Banaszak nie sięgnął piłki po dograniu Branislava Spasila. No i jak to często bywa – czego nie potrafili zrobić górnicy, to Słoniki wykonały. Po kolejnym dośrodkowaniu z prawej strony Krzysztof Kubica na raty – najpierw nogą, Pindroch odbił piłkę – potem głową wpakował piłkę do siatki gości.

Nie ta ręka

W 39 minucie Łukasz Szczech poprosił o pomoc VAR w rozstrzygnięciu, czy przyznać gościom rzut karny - po tym jak piłka lekko musnęła dłoń Bartosza Kopacza. Tymczasem po bardzo długim śledzeniu tej niełatwej do oceny sytuacji okazało się, że futbolówka moment wcześnie trafiła w rękę... Kamila Orlika. Sędzia wznowił grę, akcja błyskawicznie przeniosła się na przeciwległy koniec boiska, a tam znów Hilbrycht świetnie dośrodkował i mierzący 194 centymetry Kubica, wykorzystując swoje warunki fizyczne, drugi raz głową pokonał bramkarza gości. - Długo na tę bramkę czekałem. Może i czuć zapach ekstraklasy, ale trzeba skoncentrować się i na drugiej połowie, i na pozostałych meczach w tym sezonie – powiedział przed zejściem na przerwę bohater pierwszej połowy spotkania w Niecieczy.

Kciuki za Arką

W tym miejscu wyjaśnijmy „ostrożność” obrońcy z Niecieczy: dzisiaj Słonikom pomóc może pewna już awansu Arka Gdynia. Jeśli drużyna z Trójmiasta nie da się pokonać Wiśle w Płocku, to Słoniki powrócą do ekstraklasy na dwie kolejki przed finałem sezonu.

Po przerwie niemający już nic do stracenia górnicy szybko zabrali się za poszukanie bramki dającej jeszcze nadzieje na odrobienie sporych strat. Najpierw jednak doświadczony Chovan poradził sobie z sytuacyjnym strzałem Litwy, a skapitulował dopiero w końcówce spotkania po główce. Ostatecznie zasłużone zwycięstwo po dobrym występie odniosła będąca już jedną nogą w ekstraklasie Termalica. Goście natomiast pożegnali się z szansami na udział w barażach o awans do najwyższej klasy rozgrywkowej.

Zbigniew Cieńciała

OCENA MECZU ★ ★ ★

Bruk-Bet Termalica Niecieca – Górnik Łęczna

3:1 (3:0)

1-0 – Kasperkiewicz, 15 min (głową), 2:0 – Kubica, 31 min (głową), 3:0 - Kubica, 43 min (głową), 3:1 – Banaszak, 80 min (głową)

TERMALICA: Chovan – Kasperkiewicz, Kopacz, Spendlhofer – Wolski, Kubica (82. Trubeha), Ambrosiewicz, Hilbrycht (76. Zaviiskyi) – Karasek (66. Nowakowski), Fasbender (82. Wróbel), Strzałek (66. Biniek). Trener Marcin BROSZ.

GÓRNIK: Pindroch – Bednarczyk, De Amo, Roginić, Grabowski – Spacil (58. Traore), Kryeziu (77. Malamis), Orlik (58. Żyra), Deja (70. Ogaga), Janaszek (58. Litwa) – Banaszak. Trener Pavol STANO.

Sędziował Łukasz Szczech (Warszawa). **Żółte karki**: Ambrosiewicz (45. faul), Kopacz (58. faul) – De Amo (77. faul), Bednarczyk (90. faul). **Widzów** 2715.

Piłkarz meczu – Krzysztof KUBICA



Fot. Pressfocus.pl

Damian Hilbrycht nie od wczoraj prezentuje świetną formę.

Sport 7be8b3bec3

Chuligani przejęli Śląski

Mecz Ruchu z ŁKS-em był tylko tłem dla wydarzeń, które miały miejsce na trybunach „Kotła czarownic".

Chorzowianie zaczęli znakomicie, bo już w 11 minucie po asyście Daniela Szczepana na 1:0 strzelił Miłosz Kozak. „Niebiescy" mieli znakomite pierwsze 20-30 minut i... fatalne 20 ostatnich. Wtedy bowiem ŁKS „ukłuł" trzy razy, a podsumowaniem występu Ruchu był gol Mateusza Wysokińskiego na 3:1 – gdy Jehor Cykało kopnął piłkę tak, że odbiła się od rywala i wpadła do siatki. Nie to jednak przykuło ogólnopolską uwagę.



Fot. Marcin Bulanda/Press Focus

Kibolom ŁKS-u nudziło się na sektorze gości, więc postanowili go opuścić.

Walki z policją

Około 30 minuty na sektorze gości pojawiło się ok. 1300 kibiców ŁKS-u, wśród których znalazła się kilkudziesięcioosobowa grupa chuliganów. Fani gospodarzy zaprezentowali oprawę oraz odpalili pirotechnikę i mniej więcej w tym momencie (prawie od razu po wejściu) łódzcy kibole wydostali się z sektora gości na dolne bufory, szukając konfrontacji. Chorzowianie odpowiedzieli, rzucając w ich kierunku race, na czym ucierpiały wielkoformatowe bilbordy sponsorskie rozciągnięte na pustych sektorach. Starcia gospodarzy z policją trwały zresztą już do końca. Pod „młynem" Ruchu stała policyjna armatka wodna, popularna „polewaczka" oraz duża grupa prewencyjna (tzw. białe kaski). W ich kierunku też leciały race, kilka spadło na bieżnię, a jedna w okolice narożnej chorągiewki na boisku. W bramach, przez które wchodzi się na trybuny, co jakiś czas było widać błyski, słychać petardy hukowe używane przez funkcjonariuszy. W drugiej połowie policja użyła gazu... przy sektorze rodzinnym, blokując też jedno z wyjść ze stadionu. W efekcie rodzice i dzieci z rodzinnego musieli wyjść awaryjnie na bieżnię okalającą boisko, skąd oglądali spotkanie do końca lub wychodzili ze stadionu główną bramą.

Zdemolowali gastronomię

Największym echem odbiły się jednak ekscesy łódzkich chuliganów. Mniej więcej w przerwie meczu ponownie wydostali się z sektora gości, tyle że przeszli na trybunę wschodnią, gdzie zasiadało kilka tysięcy kibiców gospodarzy – różnych, nie fanatyków, starszych, młodszych, kobiet, mężczyzn, dzieci. Widząc przedzierających się kiboli, którzy zaczęli demolować punkty gastronomiczne, kibice gospodarzy zasiadający najbliżej sektora gości zaczęli uciekać w przeciwnym kierunku. Przez trybunę prasową przebiegł ojciec z dzieckiem na rękach, biegały przerażone kobiety. Początkowo nie było do końca wiadomo, o co chodzi, a okazało się, że na koronie Śląskiego, tj. tuż pod trybunami, na niemalże całej długości trybuny wschodniej, grasują chuligani z Łodzi. Kilka osób, które na nich trafiło, zostało rannych – mijałem mężczyznę z obandażowaną głową i drugiego z opatrunkiem na nosie. Chuligani sympatyzujący z ŁKS-em nie trafili bowiem na innych chuliganów, ale na tzw. „pikników", zwyczajnych kibiców. W końcu jednak ci zwyczajni kibice postanowili przegonić nieproszonych gości, którzy uciekli na swój sektor. W trakcie rozmów ze stewardami można było usłyszeć, że „było grubo", obawy, że kibole mogą jeszcze wrócić oraz stwierdzenia, że nigdzie nie było (i nadal nie ma) ani ochrony, ani policji. Chuligani przyszli niezaczepiani przez nikogo. W klubowych kuluarach cieszono się, że agresorzy nie wbiegli na sektory.

To nie była tajemnica

Za ochronę na meczach Ruchu odpowiada chorzowska firma Steward Security Grup, której właścicielem jest Krzysztof Hermanowicz, będący zarazem... kierownikiem działu bezpieczeństwa w klubie. Ochrona posiada oddziały prewencyjne, które w pierwszej kolejności powinny odpowiadać za zatrzymanie zamieszek, a jeśli sobie nie radzą – kierownik ma prawo zwrócić się o pomoc do policji (na Śląskim było ok. 1000 funkcjonariuszy), co jest jednak traktowane jako ostateczność. Wcześniej policja nie ma prawa działać. W sobotę odpowiedzialność została przekazana w jej ręce, ale już po dokonaniu zniszczeń na trybunie wschodniej. To ciekawe o tyle, że już przed meczem było wiadomo, że dojdzie do rozrób, bo – z tego co usłyszeliśmy – środowiska chuligańskie nie robiły z tego tajemnicy. Mimo tego przejście na trybunę wschodnią było zabezpieczone tak, jak wcale.

„Pragniemy przeprosić całą Niebieską Społeczność, wszystkie osoby, które poczuły się w jakikolwiek sposób urażone, bądź – co gorsza – zagrożone zdarzeniami mającymi miejsce na trybunach i wokół nich. To czas nie na PR-ową kurtuazję, a raczej śląską bezpośredniość – wiemy, że zawiedliśmy Wasze zaufanie" – czytamy w oświadczeniu Ruchu, który wystąpił do firmy ochroniarskiej o szczegółowe wyjaśnienia. „Kilkadziesiąt minut po zakończeniu meczu Prezes Seweryn Siemianowski wraz z grupą pracowników klubu dokonał wstępnych oględzin Stadionu. Po dokonaniu wyceny strat przez Zarządcę Obiektu wystąpimy do Łódzkiego Klubu Sportowego o rekompensatę. (...) Ubolewamy, że w drugiej połowie sobotniego meczu środki przymusu bezpośredniego stosowane przez Policję dotknęły również rejony Sektora Rodzinnego, w znaczący sposób wpływając na komfort i poczucie bezpieczeństwa rodzin z dziećmi " – czytamy. ŁKS na razie nie zabrał głosu w tej sprawie.

Piotr Tubacki

OCENA MECZU ★ ★ ★

Ruch Chorzów – ŁKS Łódź

1:3 (1:0)

1:0 – Kozak, 11 min, 1:1 – Głowacki, 72 min, 1:2 – Wzięch, 80 min, 1:3 – Wysokiński, 90+2 min

RUCH: Bielecki – Konczkowski, Cykało, Sz. Szymański (68. Karasiński), Preisler – Ventura – Szwoch, Mezghrani – Kozak (83. Moneta), Szczepan (83. Novothny), Adkonis (83. Borowski). Trener Dawid SZULCZEK.

ŁKS: Bomba – Dankowski, Rudol, Guelen, Głowacki – Mokrzycki, Kupczak, Wysokiński – Norlin (86. Zając), Mrvaljević (56. Wzięch), Sitek (56. Młynarczyk). Trener Ryszard ROBAKIEWICZ.

Sędziował Piotr Idzik (Poznań). Widzów 13 276. **Żółte kartki**: Adkonis, Ventura, Cykało – Kupczak.

Piłkarz meczu – Mateusz WYSOKIŃSKI

OCENA MECZU ★ ★ ★

Stal Rzeszów - Polonia Warszawa

1:2 (0:2)

0:1 - Zjawiński, 14 min, 0:2 - Bajdur, 35 min, 1:2 - Bała, 88 min

STAL: Bąkowski - Warczak, Kościelny, Synoś, Kukułka - Pena, Łysiak, Thill, Kucharski (61. Piotrowski), Prokić - Musik (61. Bała). Trener Marek ZUB.

POLONIA: Kuchta - Olszewski, Szur, Kołodziejski, Hoxhallari - Terpiłowski (90. Młyński), Wojciechowski, Koton (78. Kluska), Bajdur (69. Wasin), Vega (78. Predenkiewicz) - Zjawiński (90. Śpiewak). Trener Mariusz PAWLAK.

Sędziował Tomasz Marciniak (Płock). **Widzów** 1835. **Żółta kartka** Wojciechowski.

Piłkarz meczu - Łukasz ZJAWIŃSKI

Pochwały dla pokonanych

Przewaga w meczu z Wisłą Kraków nic GKS-owi Tychy nie dała. Za komplementy punktów nie przyznają.

W piątkowy wieczór kibice w Tychach przeżywali wielkie emocje. W meczu mającym ogromne znacznie zarówno dla Trójkolorowych, jak i dla Wisły Kraków, widać było wyraźnie, że oba zespoły chcą walczyć o awans do ekstraklasy. Zespół trenera Artura Skowronka nie wykorzystał atutu swojego boiska i roli lidera rundy wiosennej. Przegrał z Białą Gwiazdą 0:2, jednak liczby i głosy szkoleniowców świadczą o tym, że pokonani zasłużyli na słowa uznania.

Po pierwszej połowie GKS Tychy miał 64-procentowe posiadanie piłki, a po ostatnim gwizdku „spadło" ono do 62 procent. Wymowna jest też liczba podań - 606 tyszan i 344 krakowian, którzy jednak mieli znacznie lepiej nastawione celowniki, bo oddali w sumie 7 celnych strzałów, a gospodarze tylko 2.

- Był to bardzo trudny mecz z rywalem, który jest rewelacją wiosny - powiedział Mariusz Jop, trener Wisły. - Początek w wykonaniu gospodarzy był świetny. Mieliśmy dużo problemów i w zasadzie przerwa spowodowana dymem z rac dała nam trochę oddechu oraz czasu na to, żebyśmy mogli zmienić ustawienie w defensywie, bo do tego momentu nie wyglądało to dobrze. Był to mecz, w którym pokazaliśmy dużo charakteru, ale też i jakości, bo sytuacje, które mieliśmy, zamieniliśmy na bramki. Gratuluję więc mojej drużynie zwycięstwa, ale gratuluję także rywalom bardzo dobrej gry. Trener Skowronek robi tu bardzo dobrą pracę i życzę mu, żeby osiągał jak najlepsze wyniki.

49 punktów

Po piątkowym starciu tyszanie pozostali z 49 punktami, krakowianie odskoczyli im już na 7 „oczek" i to oni są już jedną nogą w barażach.

- Stawka była dla nas bardzo wysoka - podkreślił szkoleniowiec tyszan. - Pomimo niej uważam, że graliśmy bardzo dobrze: bardzo spokojnie, cierpliwie, z pomysłem, a Wisła nie miała pomysłu jak się do nas dobrać. Zareagowała dopiero po przerwie. Bardzo dobrą pracę wykonał trener Jop i jego piłkarze. Podeszli bardziej agresywnie, nie pozwalając nam grać naszej gry. Wrócić jednak chciałbym do pierwszej połowy, w której wykreowaliśmy stuprocentową sytuację. Na pewno ta bramka dużo by nam dała w napędzaniu do tego, co chcieliśmy zrobić na boisku. W drugiej połowie, trzeba powiedzieć szczerze, nie daliśmy konkretów. Mieliśmy bardzo duże posiadanie piłki, ale to Wisła zdobyła dwa gole. Miała też sporo strzałów niecelnych i zablokowanych. Boli mnie sposób, w jaki straciliśmy te gole, bo po aucie czy po rzucie rożnym na pewno mogliśmy się ustrzec tych sytuacji. Tego tak na gorąco bardzo żałuję.

Jest jednak matematyka

Bez zdobyczy punktowej w 32. kolejce tyszanie znaleźli się „pod kreską". Artur Skowronek wysoko podnosi jednak głowę po porażce i pokazał, że wiara umiera ostatnia.

- Oczywiście, Wisła nam odjechała, ale - choć po tym, co powiem można się ze mnie śmiać, tak jak się ze mnie śmiano zimą - ja dalej w wierzę w naszą drużynę - dodał opiekun Trójkolorowych. - Jest jednak matematyka i zdaję sobie sprawę, że musimy w tym momencie liczyć na to, że Polonia Warszawa i Górnik Łęczna nie będą wygrywać. Jednocześnie wierzę, że 55 punktów wystarczy nam do tego, żeby być w barażach. Co będzie dalej? Nie wiem...

Jerzy Dusik

OCENA MECZU ★ ★ ★

Pogoń Siedlce - Miedź Legnica

3:0 (1:0)

1:0 - Flis, 35 min, 2:0 - Famulak, 62 min, 3:0 - Drąg, 76 min

POGOŃ: Lemanowicz - Jakubik, Misiak, Flis, Miś (90. Milaszius) - Famulak, Cassio (75. Dzięcioł), Drąg, Szuprytowski (82. M. Majewski), Zielonka (82. Bykowski) - Podliński. Trener Adam NOCOŃ.

MIEDŹ: Wrąbel - Kostka, Kovacević (46. Diallo), Kwiecień, Hartherz - Kaczmarski (63. Letniowski), Hajda - Podgórski (63. Bochnak), Walczak, Engvall (63. Miocz), Antonik (78. Michalik). Trener Wojciech ŁOBODZIŃSKI.

Sędziował Grzegorz Kawałko (Augustów). **Widzów** 1325. **Żółte kartki**: Misiak, Jakubik, Podliński - Walczak.

Piłkarz meczu - Maciej FAMULAK

Sport 7be8b3bec3



Fot. Gleb Sobolievi/PressFocus

Edwin Muratović okazał się dżokerem w talii trenera Jarosława Skrobacza.

Nos trenera

Odra Opole zrobiła bardzo duży krok, żeby utrzymać się na zapleczu ekstraklasy.

W meczu kończącym niedzielne zmagania na boiskach I ligi Odra Opole wygrała 4:2 z Kotwicą Kołobrzeg i po starciu, które było niezmiernie ważne dla układu w dolnych rejonach tabeli, Trójkolorowi „złapali oddech".

Istotnych momentów tego spotkania było kilka, ale najważniejszy miał miejsce w 60 minucie. Wtedy to Jarosław Skrobacz dokonał zmiany, która na pierwszy rzut oka mogła budzić wątpliwości. Szkoleniowiec gospodarzy, którzy prowadzili 2:1, zastąpił bowiem strzelca gola i asystenta Szymona Kobusińskiego powracającym do gry po wyleczeniu kontuzji Edvinem Muratoviciem. Doświadczony trener wiedział jednak, co robi. Reprezentant Luksemburga zdobył bowiem dwie bramki, które przypieczętowały bardzo cenne zwycięstwo opolan.

Ale po kolei... Gospodarze od początku zaatakowali i w 20 minucie dopięli swego. Znakomite długie podanie wykonał Damian Tront, który 60-metrowym passem sprzed swojego pola karnego otworzył Kobusińskiemu drogę do bramki rywali. Napastnik wygrał walkę o piłkę z Catalinem Cucosem, a widząc wybiegającego z bramki golkipera Kotwicy, uderzeniem z 20. metra do opuszczonej bramki „napoczął" przeciwnika.

W 28 minucie powinno być 2:0, ale Marek Kozioł w znakomitym stylu obronił główkę Piotra Żemły z 5. metra. W odpowiedzi Luca Ramos w 28 minucie zmusił Artura Halucha do zaprezentowania swoich umiejętności, więc widząc, że jednobramkowe prowadzenie nie zapewnia spokoju, opolanie zadali drugi cios w 45 minucie. Kobusiński dośrodkował z rzutu rożnego, a Jirzi Piroch główką z dwóch metrów ustalił wynik pierwszej połowy.

4 minuty po zmianie stron Kobusiński powinien „zamknąć" mecz, ale w idealnej sytuacji po podaniu Tomasza Przikryla trafił w poprzeczkę i to się zemściło, bo w 52 minucie Filip Kozłowski z 5. metra wykonał skuteczną dobitkę po strzale głową Michała Cywińskiego w słupek.

Widząc, że mecz wymyka się opolanom spod kontroli, trener Skrobacz zdecydował się na nieoczywiste zmiany, ale trafił idealnie. 11 minut po wejściu na boisko Muratović - po zagraniu Konrada Nowaka - uciekł obrońcy Kotwicy i wpadł w pole karne, żeby z zimną krwią, lewą nogą, wykorzystać sytuację oko w oko z bramkarzem. Gol na 3:1 pozwolił opolanom rozwinąć skrzydła. Drugi z wprowadzonych w 60 minucie zawodników, Szymon Szkliński, w 77 minucie wywalczył bowiem rzut karny, a Muratović tym razem prawą nogą posłał futbolówkę z „wapna" do siatki.

Ambitnie walczący goście zdołali jeszcze w 3 minucie doliczonego czasu gry zmniejszyć rozmiary porażki, bo Joshua Perez znalazł dziurę w murze i z 20. metra pokonał Halucha, ale w ogólnym rozrachunku niczego to już nie zmieniło. Odra na 2 mecze przed końcem sezonu ma 4 punkty przewagi nad strefą spadkową, a Kotwica ma tylko 2 oczka więcej niż 16 w tabeli rozpędzona Pogoń Siedlce, która w 33. kolejce wybiera się właśnie do Kołobrzegu. Nad morzem robi się więc gorąco...

Jerzy Dusik

OCENA MECZU ★ ★ ★

Odra Opole - Kotwica Kołobrzeg 4:2 (2:0)

1:0 – Kobusiński, 20 min, 2:0 – Piroch, 45 min (głową), 2:1 – Kozłowski, 52 min, 3:1 – Muratović, 71 min, 4:1 – Muratović, 79 min (karny), 4:2 – Perez, 90+3 min (wolny)

ODRA: Haluch – Spychała, Piroch, Żemło, Szrek – Mida (60. Szkliński), Tront, Purzycki (85. Dudziński), Przikryl (89. Mansfeld), Nowak (85. Bartosz) – Kobusiński (60. Muratović). Trener Jarosław SKROBACZ.

KOTWICA: Kozioł – Faworow (76. Skiba), Cucos, Cywiński, Kostewycz (68. Sadowskij) – Musolitin (82. Ziętek), Kort, Lucas Ramos (82. Nawate), Perez, Kurowski (82. Trojnarski) – Kozłowski. Trener Piotr TWOREK.

Sędziował Piotr Urban (Warszawa). **Widzów** 4000. **Żółte kartki**: Kobusiński, Purzycki, Szrek, Szkliński – Kort.

Piłkarz meczu – Damian TRONT

Pożegnanie z Wartą

Chrobry zrobił duży krok do przodu, ale jeszcze nie ma gwarancji...

Drużyna trenera Ryszarda Tarasiewicza przed niedzielnym pojedynkiem w Głogowie miała iluzoryczne szanse na utrzymanie. Wygrana mogła jednak przedłużyć nadzieję na pomyślne zakończenie sezonu. - Nie dopuszczamy rywali do wielu sytuacji, nasze formacje dobrze współpracują, w ostatnich meczach oddaliśmy ponad 50 strzałów - powiedział szkoleniowiec Warty Ryszard Tarasiewicz. - Nie chcę spadać z tej ligi.

Po zakończeniu potyczki w Głogowie okazało się jednak, że były to tylko pobożne życzenia doświadczonego szkoleniowca.

Z kolei Chrobry nie mógł pokpić sprawy, w przeciwnym wypadku zrobiłby krok w stronę... przepaści. Niewiele jednak brakowało, by gospodarze po kwadransie musieli „gonić wynik". Bardzo niepewnie przed pole karne wyszedł bramkarz Paweł Lenarcik, którego minął Nicolas Rajsel, ale na szczęście dla miejscowych Słoweniec stracił równowagę i nie trafił do pustej bramki! Dwie minuty później bliscy szczęścia byli podopieczni Łukasza Becelli. Centrostrzałem z lewej flanki popisał Patryk Mucha, toru lotu piłki nie przeciął Mateusz Lewandowski i ta minimalnie minęła bramkę gości! Co się jednak odwlecze... W 30 minucie po świetnym przerzucie Patryka Szwedzika Lewandowski podał piłkę na lewą stronę do Szymona Bartlewicza, ten wbiegł w pole karne, oddał płaski strzał, po którym futbolówka odbiła się od Daniela Kajzera i wpadła do siatki.

Od początku drugiej połowy gospodarze kontynuowali natarcie. W 48 minucie po kapitalnym podaniu Muchy w sytuacji sam na sam z Kajzerem znalazł się Lewandowski, ale bramkarz Warty wygrał ten pojedynek. Trzy minuty później już nie było apelacji - Bartlewicz dalekim podaniem na prawej flance obsłużył Szwedzika, ten płasko zagrał w pole karne rywali, a tam obrońców Warty wyprzedził Lewandowski i uderzeniem z pierwszej piłki podwyższył prowadzenie.

Mimo dwubramkowego manka drużyna z Poznania nie złożyła broni i ambitnie walczyła o korektę niekorzystnego wyniku. Dopięła swego dopiero w 7 minucie doliczonego czasu gry, gdy w zamieszaniu podbramkowym najwięcej sprytu zachował Filip Waluś, który dopadł do bezpańskiej piłki i strzałem z ostrego kąta strzelił honorowego gola. Nie zmieniło to jednak smutnego losu Warty, która po rocznym pobycie w Betclic 1. Ligi została zdegradowana . Przykre to jest zwłaszcza dla trenera Ryszarda Tarasiewicza, w którego CV znajdzie się wpis „degradacja".

Bogdan Nather

OCENA MECZU ★ ★ ★

Chrobry Głogów - Warta Poznań 2:1 (1:0)

1:0 - Bartlewicz, 30 min, 2:0 - M. Lewandowski, 51 min, 2:1 - Waluś, 90+7 min

CHROBRY: Lenarcik - Tupaj, Bougaidis, Mazur, Hanc - Lewkot, R. Mandrysz - Szwedzik (62. Ozimek), Mucha (80. Bonecki), Bartlewicz (80. Marcinkowski) - M. Lewandowski (74. Lebedyński). Trener Łukasz BECELLA.

WARTA: Kajzer - Bartkowski, Przybyłko, Pleśnierowicz (28. Markow), Gryszkiewicz - Michalski (83. Drzazga), Tkaczuk (63. Waluś), Kopczyński, Shibata, Rajsel (64. Firlej) - Feliks. Trener Ryszard TARASIEWICZ.

Sędziował Łukasz Karski (Słupsk). **Widzów** 956. **Żółte kartki**: M. Lewandowski, Lewkot, Becella (trener) - Kopczyński, Gryszkiewicz, Rajsel.

Piłkarz meczu – Szymon BARTLEWICZ

MÓWIĄ LICZBY

CHROBRY		WARTA
52	Posiadanie piłki	48
3	Strzały celne	1
5	Strzały niecelne	8
1	Rzuty rożne	0
1	Spalone	1
17	Faule	18
2	Żółte kartki	3



Fot. Piotr Matusewicz/PressFocus

Pomocnik Chrobrego Szymon Bartlewicz (z prawej) był motorem napędowym w zwycięskim meczu z Wartą.

Wyjątkowe świętowanie



Fot. PAP/EPA

To 13. i ostatni raz, kiedy Thomas Mueller wziął piwną kąpiel.

Mistrzowska feta w Monachium przybrała twarz Thomasa Muellera.

NIEMCY

Tytuł Bayern zapewnił sobie już przed tygodniem, ale prawdziwe świętowanie miało miejsce w miniony weekend, kiedy nowi-starzy mistrzowie Niemiec pokonali u siebie Borussię Moenchengladbach. Trybuny Allianz Areny zaprezentowały oprawę poświęconą Thomasowi Muellerowi, klubowej legendzie, która rozegrała dokładnie 750. mecz dla Bayernu! Nikt nie zaliczył więcej. Niemiec za kilka dni rozegra ostatnie spotkanie dla FCB, a następnie... tego jeszcze nie wie nikt.

– Wszyscy wiedzieliśmy, że ten moment kiedyś nadejdzie – żegnał się z kibicami Mueller. – Jestem szczęśliwy, że przywróciliśmy mistrzostwo do Monachium. Uznanie, które od was otrzymałem, jest rewelacyjne. Spędziłem w tym klubie 25 lat, stadion zawsze był wypełniony. Klub niesamowicie się rozwinął, a ja jestem dumny, że mogłem być tego częścią. Dostaliśmy się do europejskiej czołówki. Będę tęsknił za strzelaniem tutaj goli, ale przede wszystkim za kolegami i trenerami. Klub z optymizmem patrzy w przyszłość, mamy młodych i głodnych piłkarzy, którzy oddadzą serce Bayernowi. Nie jestem smutny. Z niecierpliwością patrzę na to, co nadejdzie, ale to na pewno nie będzie to samo, co w Monachium. A teraz... bawmy się! – mówił na monachijskiej murawie Mueller.

Nie zabrakło elementów bawarskiej tradycji, czyli m.in. polewania się piwem. To była nowość dla Harry'ego Kane'a, króla strzelców Bundesligi, który zdobył swój pierwszy tytuł w karierze. – Niesamowite uczucie, tak długo na to czekałem – cieszył się Anglik, którego piwna kąpiel nieco zaskoczyła. – Było znacznie zimniejsze, niż przypuszczałem. Kiedy przyszła moja żona, trzymała się z daleka, bo ciągle czuć było ode mnie piwem – śmiał się Kane.

Wiemy już, że do Bundesligi awansowało HSV, a o krok od powrotu jest Kolonia. Do 2. Bundesligi spadły już na pewno Bochum i Holstein Kiel. O uniknięcie baraży walczą Heidenheim, St Pauli oraz Hoffenheim. Toczy się też walka o Ligę Mistrzów.

Piotr Tubacki

- **Bayern Monachium – Borussia Moenchengladbach 2:0 (1:0)**
1:0 – Kane (31), 2:0 – Olise (90)
BAYERN: Neuer – Laimer, Stanisić (62. Sane), Dier, Guerreiro (83. Palhinha) – Kimmich, Goretzka – Olise, Mueller (84. Gnabry), Coman (63. Pavlović) – Kane (90+3. Vidović).
GLADBACH: Omlin – Lainer, Elvedi (46. Scally), Chiarodia, Ullrich – Weigl – Honorat (76. Cvancara), Reitz (85. Neuhaus), Sander (76. Plea), Hack (76. Stoeger) – Kleindienst.
- **Wolfsburg – Hoffenheim 2:2 (1:1)**
1:0 – Ostigard (1, sam.), 1:1 – Kaderabek (34), 2:1 – Wind (81), 2:2 – Buelter (84)
- **Union Berlin – Heidenheim 0:3 (0:1)**
0:1 – Beck (12), 0:2 – Schoeppner (56), 0:3 – Beck (73)
- **Holstein Kiel – Freiburg 1:2 (1:1)**
1:0 – Rosenboom (24), 1:1 – Manzambi (45+2), 1:2 – Hoeler (58)
- **Werder Brema – RB Lipsk 0:0**
- **Bochum – Mainz 1:4 (0:1)**
0:1 – Amiri (45+3), 0:2 – Mwene (53), 0:3 – Burkardt (73), 1:3 – Holtmann (84), 1:4 – Nebel (90+3)
- **Bayer Leverkusen – Borussia Dortmund 2:4 (1:2)**
1:0 – Frimpong (30), 1:1 – Brandt (33), 1:2 – Ryerson (43), 1:3 – Adeyemi (73), 1:4 – Guirassy (77), 2:4 – Hofmann (90+2)
- **Eintracht Frankfurt – St Pauli 2:2 (1:2)**
1:0 – Kristensen (1), 1:1 – Saliakas (4), 1:2 – Guilavogui (15), 2:2 – Batshuayi (71)
- **Stuttgart – Augsburg 4:0 (1:0)**
1:0 – Karazor (8), 2:0 – Woltemade (51), 3:0 – Millot (80), 4:0 – Demirović (87)

1. Bayern	33	79	95:32
2. Leverkusen	33	68	70:41
3. Eintracht	33	57	65:45
4. Freiburg	33	55	48:50
5. Dortmund	33	54	68:51
6. Mainz	33	51	53:41
7. Lipsk	33	51	51:45
8. Werder	33	48	50:56
9. Stuttgart	33	47	61:51
10. Gladbach	33	45	55:56
11. Augsburg	33	43	34:49
12. Wolfsburg	33	40	55:54
13. Union	33	37	33:50
14. St Pauli	33	32	28:39
15. Hoffenheim	33	32	46:64
16. Heidenheim	33	29	36:60
17. Holstein	33	25	49:77
18. Bochum	33	22	31:67

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – LK, 16 – baraże, 17-18 – spadek

Strzelcy

25 – Kane (Bayern), 20 – Guirassy (Dortmund), 19 – Schick (Leverkusen)

Program 34. kolejki

17.05: Heidenheim – Werder, Mainz – Leverkusen, Dortmund – Holstein, Gladbach – Wolfsburg, Augsburg – Union, St Pauli – Bochum, Lipsk – Stuttgart, Freiburg – Eintracht, Hoffenheim – Bayern (wszystkie 15.30)

2. BUNDESLIGA

- **Norymberga – Kolonia 1:2 (0:0):** Antiste (46) – Kainz (67, 90)
- **Preussen Muenster – Hertha Berlin 2:0 (1:0)**: Hendrix (30, 70)
- **Fortuna Duesseldorf – Schalke 2:0 (0:0):** Kownacki (57), Brederode (77)
- **Paderborn – Magdeburg 2:1 (1:1):** Brackelmann (41), Goetze (61) – Kaars (15)
- **Elversberg – Eintracht Brunszwik 3:0 (3:0):** Asllani (11), Damar (18, 21)

POLACY W NIEMCZECH

Bundesliga

- Bartosz Białek (Wolfsburg) poza kadrą
- Adam Dźwigała (St Pauli) od 59 min
- Kamil Grabara (Wolfsburg) 90 min
- Robert Gumny (Augsburg) do 58 min
- Jakub Kamiński (Wolfsburg) do 46 min
- Marcel Lotka (Dortmund) poza kadrą

2. Bundesliga

- Eryk Grzywacz (Norymberga) poza kadrą
- Marcin Kamiński (Schalke) 90 min
- Michał Karbownik (Hertha) od 72 min
- Dawid Kownacki (Fortuna) od 68 min, gol
- Sebastian Mrowca (Preussen) 90 min
- Łukasz Poręba (HSV) do 80 min
- Dariusz Stalmach (Magdeburg) poza kadrą
- Bartłomiej Wdowik (Hannover) od 74 min, żółta kartka

- **HSV – Ulm 6:1 (3:1):** Reis (10), Koenigsdoerffer (42, 62), Selke (45+4), Strompf (48, sam.), Elfadil (86) – Gaal (7)
- **Kaiserslautern – Darmstadt 2:1 (2:1):** Ritter (15), Ache (45+7) – Marseiler (3)
- **Hannover – Greuther Fuerth 1:1** (0:1): Neumann (87) – Futkeu (33)
- **Jahn Regensburg – Karlsruhe 2:2 (1:2):** Bulić (17), Hottmann (65) – Wanitzek (4), Burnić (31)

1. HSV	33	59	76:41
2. Kolonia	33	58	49:38
3. Elversberg	33	55	62:36
4. Paderborn	33	55	56:43
5. Fortuna	33	53	55:48
6. Kaiserslautern	33	53	56:51
7. Magdeburg	33	50	60:50
8. Hannover	33	50	40:35
9. Karlsruhe	33	49	54:55
10. Norymberga	33	45	56:56
11. Hertha	33	43	48:50
12. Darmstadt	33	39	53:54
13. Schalke	33	38	51:60
14. Greuther	33	36	42:57
15. Preussen	33	35	38:41
16. Brunszwik	33	35	37:60
17. Ulm	33	29	34:46
18. Jahn	33	25	22:68

1-2 – awans, 3 – baraże o awans, 16 – baraże o utrzymanie, 17-18 – spadek

Papierowy

Dawno już nie było tak nieelektryzującego meczu Liverpoolu z Arsenalem. W Anglii walka toczy się aktualnie ciut niżej.

ANGLIA

Patrząc na terminarz przed sezonem, można się było spodziewać, że to spotkanie w 36. kolejce będzie ważyło wiele dla finalnego układu tabeli. Okazało się jednak, że... nie znaczyło nic. Liverpool jest już mistrzem, a Arsenal walczy co najwyżej o to, aby pozostać na pozycji wicemistrza (co wcale nie jest jeszcze pewne). Emocji na Anfield mimo tego jednak nie brakowało. Po golach w 20 i 21 minucie „The Reds" prowadzili, ale „Kanonierzy" zaatakowali ostro w drugiej połowie i wyrównali. Potem zdobywca bramki na 2:2 Mikel Merino obejrzał drugą żółtą kartkę, wskutek czego końcówka odbyła się pod dyktando Liverpoolu. Obie drużyny miały okazje na decydującego gola, a gospodarze... nawet go strzelili, tyle że Andrew Robertson w 96 minucie był na centymetrowym spalonym. Skończyło się na remisie. „The Reds" po raz trzeci w erze Premier League nie wygrali meczu u siebie, w którym prowadzili dwiema bramkami do przerwy, ale... jakie to ma teraz znaczenie?

Pytania w Anglii dotyczą teraz głównie tego, kto awansuje do Ligi Mistrzów – przypomnijmy, że poprzez ligę wejdzie tam 5 ekip. Na dwa spotkania przed końcem o trzymiejsca walczą kolejno: Newcastle, Manchester City, Chelsea, ustępująca jej tylko golami Aston Villa i Nottingham Forest. „The Citizens" zgubili w miniony weekend punkty, remisując bezbramkowo z Southampton mimo oddania 26 strzałów! Uśrednione pozycje graczy City pokazywały, że wszyscy poza bramkarzem... większość meczu spędzili na połowie „Świętych" – ale nie w ich polu karnym! Jan Bednarek i spółka zdobyli więc 12 punkt w tym sezonie, dzięki czemu nie wyrównają niechlubnego rekordu Derby sprzed 17 lat, które skończyło Premier League z najgorszym w historii wynikiem 11 „oczek". Teoretycznie poza Champions League może wypaść jeszcze Arsenal, ale praktycznie – nikt w to nie wierzy.



Szacunek po walce musi być! Na zdjęciu Darwin Nunez i William Saliba.

Sport 7be8b3bec3

y hit

■ **Liverpool – Arsenal 2:2 (2:0)**
1:0 – Gakpo (20), 2:0 – Diaz (21), 2:1 – Martinelli (47), 2:2 – Merino (70)
LIVERPOOL: Alisson – Bradley (67. Alexander-Arnold), Konate, van Dijk, Robertson – Gravenberch (83. Elliott), Jones (67. Nunez) – Salah, Szoboszlai, Gakpo (66. Mac Allister) – Diaz (79. Jota).
ARSENAL: Raya – White (78. Calafiori), Saliba, Kiwior, Lewis-Skelly – Odegaard, Partey, Merino – Saka (88. Zinczenko), Trossard (78. Tierney), Martinelli.

■ **Fulham – Everton 1:3 (1:1)**
1:0 – Jimenez (17), 1:1 – Mykolenko (45+3), 1:2 – Keane (70), 1:3 – Beto (74)

■ **Ipswich Town – Brentford 0:1 (0:1)**
0:1 – Schade (18)

■ **Southampton – Manchester City 0:0**

■ **Wolverhampton Wanderers – Brighton and Hove Albion 0:2 (0:1)**
0:1 – Welbeck (29), 0:2 – Gruda (85)

■ **Bournemouth – Aston Villa 0:1 (0:1)**
0:1 – Watkins (45+6)

■ **Newcastle United – Chelsea 2:0 (1:0)**
1:0 – Tonali (2), 2:0 – Guimaraes (90)

■ **Manchester United – West Ham United 0:2 (0:1)**
0:1 – Soucek (26), 0:2 – Bowen (57)

■ **Nottingham Forest – Leicester City 2:2 (1:1)**
0:1 – Coady (16), 1:1 – Gibbs-White (25), 2:1 – Wood (56), 2:2 – Buonanotte (81)

■ **Tottenham – Crystal Palace 0:2 (0:1)**
0:1 – Eze (45), 0:2 – Eze (48)



Fot. PAP/EPA

POLACY NA WYSPACH

Premier League
■ Jan Bednarek (Southampton) 90 min
■ Matty Cash (Aston Villa) 90 min
■ Łukasz Fabiański (West Ham) ławka
■ Jakub Kiwior (Arsenal) 90 min
■ Jakub Stolarczyk (Leicester) 90 min

Szkocja
■ Maksymilian Boruc (Hibernian) poza kadrą
■ Franciszek Franczak (St Johnstone) ławka
■ Kacper Łopata (Ross County) do 73 min
■ Maik Nawrocki (Celtic) ławka

1. Liverpool	36	83	83:37
2. Arsenal	36	68	66:33
3. Newcastle	36	66	68:45
4. Man. City	36	65	67:43
5. Chelsea	36	63	62:43
6. Aston Villa	36	63	56:49
7. Nottingham	36	62	56:44
8. Brentford	36	55	63:53
9. Brighton	36	55	59:56
10. Bournemouth	36	53	55:43
11. Fulham	36	51	51:50
12. Crystal Palace	36	49	46:48
13. Everton	36	42	39:44
14. Wolverhampton	36	41	51:64
15. West Ham	36	40	42:59
16. Man. Utd	36	39	42:53
17. Tottenham	36	38	63:59
18. Ipswich	36	22	35:77
19. Leicester	36	22	31:78
20. Southampton	36	12	25:82

1-5 – LM, 6 – LE, 7 – LK, 18-20 – spadek

Strzelcy
28 – Salah (Liverpool), 23 – Isak (Newcastle), 21 – Haaland (Man. City), 20 – Wood (Nottingham)

Program 37. kolejki
16.05: Aston Villa – Tottenham (20.30), Chelsea – Man. Utd (21.15), 18.05: Everton – Southampton (13.00), West Ham – Nottingham (15.15), Brentford – Fulham, Leicester – Ipswich (oba 16.00), Arsenal – Newcastle (17.30), 19.05: Brighton – Liverpool (21.00), 20.05: Crystal Palace – Wolverhampton, Man. City – Bournemouth (oba 21.00)

Finał Pucharu Anglii

■ 17.05: **Crystal Palace – Man. City** (17.30)

Championship – baraże

■ **Bristol City – Sheffield United 0:3 (0:1)**
0:1 – Burrows (45+3), 0:2 – Brooks (73), 0:3 – O'Hare (79)
■ **Coventry – Sunderland 1:2 (0:0)**
0:1 – Isidor (68), 1:1 – Rudoni (70), 1:2 – Mayenda (88)
■ 12.05: **Sheffield – Bristol** (21.00), 13.05: **Sunderland – Coventry** (21.00)

SZKOCJA

Grupa mistrzowska: Celtic – Hibernian 3:1, Dundee Utd – St Mirren 0:2, Rangers – Aberdeen 4:0. Grupa spadkowa: Hearts – Motherwell 3:0, Kilmarnock – Dundee 3:2, St Johnstone – Ross County 2:1

Czołówka tabeli

1. Celtic	33	81	97:22
2. Rangers	33	66	68:35
3. Hibernian	33	53	54:41
4. Dundee Utd	33	50	41:40
5. Aberdeen	33	50	45:49
6. St Mirren	33	41	45:54

Piotr Tubacki



Fot. PAP/EPA

Za to kochamy piłkę

Raphinha był w tym sezonie najlepszym zawodnikiem Blaugrany.

Barcelona z Realem znów stworzyły niezwykłe widowisko.

HISZPANIA

Czwarty raz w tym sezonie Real Madryt próbował pokonać Barcelonę i czwarty raz mu się to nie udało. Blaugrana zwyczajnie zdominowała rozgrywki La Liga i Królewscy muszą się z tym pogodzić. W niedzielę Real zaczął nie najgorzej, bo od dwóch bramek Kyliana Mbappe. Później Francuz dołożył kolejne trafienie, kompletując hat trick. Jego gole nie miały jednak żadnego znaczenia. Miało się bowiem wrażenie, że nawet gdyby Francuz zdobył pięć bramek, Duma Katalonii znalazłaby sposób na to, by strzelić... sześć!

Jak Carlo Ancelotii podsumował wszystkie mecze El Clasico w tym sezonie? – Powinniśmy bronić lepiej. Spotkanie z niedzieli jest tego najlepszym przykładem. Broniliśmy źle – powiedział Włoch, choć tym stwierdzeniem Ameryki nie odkrył. Wczoraj Real stracił cztery bramki, czyli w sumie, w czterech meczach z Barceloną, aż 16! A strzelił tylko 7... Grając w taki sposób, nie da się wygrywać ze świetnym, czasami wręcz genialnym zespołem Hansiego Flicka.

Cele zrealizowane

Wygrana Barcelony sprawia, że jest ona już bardzo blisko mistrzostwa Hiszpanii. Ma siedem punktów przewagi nad Realem, więc szybko pocieszyła się po przegranym półfinale Ligi Mistrzów z Interem. – Kiedy ktoś dołącza do drużyny, dostaje cele do zrealizowania. Gdy pracuje się dla Barcy, gdzie wszyscy są przyzwyczajeni do tytułów, celem jest zwycięstwo w każdych rozgrywkach. Wygraliśmy Superpuchar, Puchar Króla i najpewniej wygramy La Liga. Wygraliśmy też wszystkie starcia El Clasico. Takie były nasze cele. Moja podróż z Barceloną rozpoczęła się rok temu, ale jeszcze się nie zakończyła. Nadal mamy elementy do poprawy, m.in. w obronie. Nie chodzi mi jednak tylko o czwórkę defensorów, a o cały zespół. Real ma niesamowitą ofensywę i potrafił znaleźć przestrzeń pomiędzy naszymi obrońcami. Nadal musimy się więc uczyć. Gramy jednak co trzy dni i to nie jest takie łatwe – stwierdził niemiecki szkoleniowiec Barcy. Po zwycięstwie nie wyglądał jakby był w euforii...

Powinni wygrać

Kibice Realu mogą pocieszać się niezłą formą Mbappe, czy też faktem, że pod koniec spotkania Barcelona została zepchnięta do obrony. Cóż z tego? W pierwszej połowie Real wygrywał 2:0 i wtedy powinien zamknąć spotkanie. Tymczasem w 19 minucie kontaktowego gola zdobył Eric Garcia, a w 32 minucie Lamine Yamal. Już 2 minuty później Raphinha wyprowadził Barcelonę na prowadzenie. Tak wyniku nie pilnuje jeden z najlepszych zespołów na świecie, a za taki przecież powinniśmy uważać Real. Kolejne trafienie Brazylijczyka w 45 minucie sprawiło, że Królewscy byli już na kolanach. Nie mieli już możliwości powrotu do spotkania, nawet jeśli Wojciech Szczęsny musiał zachowywać czujność. Barcelona pozwoliła Los Blancos na zdobycie jeszcze jednego gola, ale ekipa z Madrytu do wyrównania już nie była w stanie doprowadzić. Real zamiast grać pod własne dyktando, grał jak Barcelona mu pozwoliła. To nie jest dobry czas dla Carlo Ancelottiego. Włoski trener dostał wybitnych piłkarzy ofensywnych, a zakończy sezon jedynie z niewiele znaczącym Superpucharem UEFA. Nic więc dziwnego, że Real ma już gotowego zastępcę doświadczonego szkoleniowca, którym najprawdopodobniej będzie Xabi Alonso.

Mogło być łatwiej

Barcelona poradziła sobie bez pomocy Roberta Lewandowskiego. Polak przesiedział cały mecz na ławce. Jego zadania wypełniał Raphinha, który zaliczył dublet, za co otrzymał nagrodę MVP. Brazylijczyk zaznaczył, że tak naprawdę Barcelona mogła, a może nawet powinna, wygrać większą różnicą goli. – Mieliśmy sporo niewykorzystanych sytuacji, a mecz powinien być dla nas łatwiejszy w końcówce. Trzecia bramka Realu nieco skomplikowała nam zadanie, jednak obroniliśmy wygraną i to jest najważniejsze. Teraz wszystko zależy od nas. Zostało nam jeszcze jedno spotkanie, w którym musimy zdobyć trzy punkty – powiedział Raphinha, podkreślając, że do mistrzostwa Barcelona potrzebuje tylko jednego zwycięstwa. Musiałaby się więc wydarzyć katastrofa, żeby Duma Katalonii nie wygrała chociaż jednego z pozostałych trzech meczów do końca sezonu.

Warto dodać, że hat trick Mbappe pozwolił mu wyprzedzić Roberta Lewandowskiego w klasyfikacji strzelców La Liga. Francuz ma 27 bramek, Polak -25.

Kacper Janoszka

■ **Las Palmas – Rayo 0:1 (0:0)**
0:1 – A. Garcia (66)

■ **Valencia – Getafe 3:0 (3:0)**
1:0 – Pepelu (8, karny), 2:0 – D. Lopez (18), 3:0 – Duro (37, karny)
■ **Celta – Sevilla 3:2 (1:1)**
1:0 – Moriba (19), 1:1 – Gudelj (45+8, karny), 2:1 – Mingueza (65), 3:1 – Iglesias (90+1), 3:2 – Salas (90+8)
■ **Atletico – Sociedad 4:0 (4:0)**
1:0 – Sorloth (7), 2:0 – Sorloth (10), 3:0 – Sorloth (11), 4:0 – Sorloth (30)
■ **Leganes – Espanyol 3:2 (2:0)**
1:0 – Cisse (33), 2:0 – Diomande (41), 3:0 – Kumbulla (63, samobójcza), 3:1 – Cabrera (79), 3:2 – Milla (90+8)
■ **Barcelona – Real M. 4:3 (4:2)**
0:1 – Mbappe (5, karny), 0:2 – Mbappe (14), 1:2 – E. Garcia (19), 2:2 – Yamal (32), 3:2 – Raphinha (34), 4:2 – Raphinha (45), 4:3 – Mbappe (70)
■ **Athletic – Alaves 1:0 (0:0)**
1:0 – M. Sanchez (71, samobójcza)
■ Mecz **Betis – Osasuna** zakończył się po zamknięciu wydania.

1. Barcelona	35	82	95:36
2. Real M.	35	75	72:37
3. Atletico	35	70	60:27
4. Athletic	35	70	60:27
5. Villarreal	35	64	61:47
6. Betis	34	57	52:42
7. Celta	35	49	55:54
8. Rayo	35	47	37:42
9. Mallorca	35	47	33:40
10. Valencia	35	45	43:51
11. Osasuna	34	44	42:50
12. Sociedad	35	43	32:41
13. Getafe	35	39	31:34
14. Espanyol	35	39	38:47
15. Girona	35	38	41:53
16. Sevilla	35	38	39:49
17. Alaves	35	35	35:47
18. Leganes	35	34	35:53
19. Las Palmas	35	32	40:57
20. Valladolid	35	16	26:85

1-5 – LM, 6-7 – LE, 8 – elim. LK

Strzelcy
27 – Mbappe (Real M.), 25 – Lewandowski (Barcelona), 18 – Raphinha (Barcelona), Budimir (Osasuna)

Ewa mistrzynią!

Ewa Pajor zdobyła dwie gole dla Barcelony w wygranym 9:0 na wyjeździe meczu z Realem Betis w 29. kolejce hiszpańskiej ekstraklasy piłkarskiej - Liga F. Klub z Katalonii zapewnił sobie szósty z rzędu tytuł mistrzowski.
Reprezentantka Polski wyśrubowała swój dorobek ligowy do 23 goli w pierwszym sezonie w barwach Dumy Katalonii, po przenosinach z VfL Wolfsburg. Tylko pech może ją pozbawić korony królowej strzelczyń Ligi F.
Barcelona, 10-krotny mistrz, przewodzi tabeli ligowej z 81 punktami w 29 meczach, co daje jej sześciopunktową przewagę nad Realem Madryt. Do końca sezonu pozostała tylko jedna kolejka. Barcelona pozostaje również na dobrej drodze do zdobycia poczwórnego tytułu po wygraniu Superpucharu Hiszpanii i dotarciu do finałów Ligi Mistrzów Kobiet, w którym 24 maja w Lizbonie zmierzy się z Arsenalem Londyn. Może także jeszcze sięgnąć po krajowy puchar.

Sport 7be8b3bec3



Fot. PAP/EPA

Piotr Zieliński jako jeden z pierwszych pobiegł z gratulacjami.

Premierowy gol

Nicola Zalewski zdobył bramkę w zwycięskim meczu Interu z Torino.

WŁOCHY

Inter musi cały czas naciskać na Napoli, jeśli myśli jeszcze o zdobyciu mistrzostwa Włoch. Co prawda na uprzywilejowanej pozycji są Azzurri, mają także łatwiejszy terminarz, ale... dopóki piłka w grze, wszystko jest możliwe. W niedzielę podopieczni Simone Inzaghiego grali na wyjeździe z Torino i wygrali 2:0. Jednego z goli zdobył Nicola Zalewski; to jego pierwsze trafienie w Interze Mediolan. W 14 minucie reprezentant Polski dostał piłkę na lewej stronie, łatwo zgubił Gvidasa Gineitisa i cudownym strzałem sprzed pola karnego zapewnił prowadzenie swojej drużynie. Nerazzurri dołożyli w drugiej połowie bramkę Kristjana Asllaniego. W podstawowym składzie pojawił się także Piotr Zieliński. Obaj zeszli w 62 minucie.

Como ściągnęło kilku ciekawych zawodników i pewnie utrzymało się w lidze. Zwycięstwo z Cagliari 3:1 było szóstym z rzędu zespołu z Lombardii. Dzięki dobrym wynikom Cesc Fabregas został doceniony przez władze ligi, które uznały go trenerem kwietnia w Serie A, ponadto znalazł się na radarze innych klubów, które szukają trenera na nowe rozgrywki. Według jednego z włoskich dziennikarzy, Gianluki Di Marzio, władze Bayeru Leverkusen zastanawiają się nad zatrudnieniem Hiszpana. Tym bardziej, że jego rodak, Xabi Alonso, już ogłosił, że odejdzie po sezonie. Niemiecki kierunek nie jest jedynym w plotkach na temat Fabregasa. Zainteresowane mają być także zespoły z Półwyspu Apenińskiego. Mowa o Romie oraz Milanie. Po wygranej z Cagliari 38-letni trener wyraził słowa wdzięczności wobec klubu, które brzmiały jak zapowiedź ewentualnego pożegnania. - Cokolwiek się wydarzy, będę wdzięczny temu klubowi. Jestem niesamowicie dumny z tego, co dzieje się w Como. Chcę zostawić po sobie ważne dziedzictwo, bo ktokolwiek przyjdzie po mnie, znajdzie tu coś dobrego – stwierdził nieco tajemniczo Fabregas.

Miłosz Cebo

■ **Milan – Bolonia 3:1 (0:0)**
0:1 – Orsolini (49), 1:1 – Gimenez (73), 2:1 – Pulisic (79), 3:1 – Gimenez (90+2)

■ **Como – Cagliari 3:1 (2:1)**
0:1 – Adopo (22), 1:1 – Caqueret (40), 2:1 – Strefezza (45+2), 3:1 – Cutrone (77)

■ **Lazio – Juventus 1:1 (0:0)**
0:1 – Kolo Muani (51), 1:1 – Vecino (90+6)

■ **Empoli – Parma 2:1 (1:0)**
1:0 – Fazzini (11), 1:1 – Djuric (73), 2:1 – Anjorin (86)

■ **Udinese – Monza 1:2 (0:0)**
0:1 – Caprari (52), 1:1 – Lucca (75), 1:2 – Balde (90)

■ **Werona – Leece 1:1 (1:1)**
0:1 – Krstovic (24), 1:1 – Coppola (41)

■ **Torino – Inter 0:2 (0:1)**
0:1 – Zalewski (14), 0:2 – Asllani (50. karny)

■ **Mecz Napoli – Genoa** zakończył się po zamknięciu numeru.

Poniedziałek: Venezia – Fiorentina (18.30), Atalanta – Roma (20.45).

1. Napoli	35	77	55:25
2. Inter	36	77	75:33
3. Atalanta	35	68	71:31
4. Juventus	36	64	53:33
5. Lazio	36	64	59:46
6. Roma	35	63	50:32
7. Bolonia	36	62	54:41
8. Milan	36	60	58:40
9. Fiorentina	35	59	53:35
10. Como	36	48	48:49
11. Torino	36	44	39:42
12. Udinese	36	44	39:51
13. Genoa	35	39	30:43
14. Cagliari	36	33	37:54
15. Werona	36	33	31:64
16. Parma	36	32	41:56
17. Lecce	36	28	25:58
18. Empoli	36	28	29:56
19. Venezia	35	26	28:49
20. Monza	36	18	27:64

1-4 – LM, **5** – LE, **6** – el. do LKE, **18-20** – spadek

STRZELCY

24 – Retegui (Atalanta), **17** – Kean (Fiorentina), **14** – Lookman (Atalanta), Thuram (Inter), **13** – Orsolini (Bolonia), **12** – Lukaku (Napoli), Martinez (Inter), Dovbyk (Roma)

Bój o 2. miejsce

Olympique Marsylia i AS Monaco awansowały do Ligi Mistrzów.

FRANCJA

Olympique Marsylia, drużyna prowadzona przez Roberto De Zerbiego, wygrała spotkanie z Le Havre na wyjeździe 3:1 i jest już pewna gry w Lidze Mistrzów w następnym sezonie. Zwycięstwo było możliwe dzięki bramkom nieocenionego Amine Gouiriego, który ustrzelił dublet. Algierczyk po przejściu w zimowym okienku transferowym z Rennes w 13 ligowych spotkaniach zdobył aż 10 goli oraz dołożył do tego 3 asysty. Trzecie trafienie dla Marsylii było autorstwa Masona Greenwooda, który ma już na koncie 19 bramek w lidze. Do lidera klasyfikacji strzelców, Ousmane Dembele, traci 2 trafienia. Ostatni raz „OM" w fazie grupowej (aktualnie ligowej) LM grało w sezonie 2022/23, ale wtedy szybko odpadło na tym etapie, zajmując 4. miejsce za Sportingiem Lizbona, Eintrachtem Frankfurt oraz Tottenhamem. Włoski szkoleniowiec zdaje sobie sprawę z tego, ile to znaczy dla klubu, ale celem na ostatnie ligowe spotkanie jest obronienie pozycji wicelidera. – Zasługujemy na ten awans i naszym celem jest zajęcie drugiego miejsca, bo sezon jeszcze się nie skończył. Damy z siebie wszystko w tym ostatnim tygodniu, by zakończyć rozgrywki tuż za PSG - stwierdził De Zerbi. W ostatniej kolejce Marsylia zmierzy się z Rennes. - Zasługujemy na to, bo byliśmy drudzy przez cały sezon, mimo licznych problemów – całkowicie przebudowanej kadry latem, kontrowersji, które czasem były wywoływane przez dziennikarzy, problemów z sędziowaniem i dotkliwych porażek – podkreślił 45-letni szkoleniowiec.



Fot. Icon Sport/SIPA USA/PressFocus

Amine Gouiri okazał się świetnym wzmocnieniem zespołu.

Podobnie jak zespół z Marsylii, awans do Ligi Mistrzów wywalczyło Monaco, pokonując 2:0 Olympique Lyon po golach Takumi Minamino oraz Denisa Zakarii. Podopieczni Adiego Huttera walczą jednak jeszcze o wicemistrzostwo. W ostatniej kolejce zmierzą się z Lens. Radosław Majecki ponownie całe spotkanie spędził na ławce rezerwowych.

Miłosz Cebo

■ **Angers – Strasbourg 2:1 (1:1)**
1:0 – Lepaul (15), 1:1 – Bakwa (43), 2:1 – Lepaul (48)

■ **Auxerre – Nantes 1:1 (1:0)**
1:0 – Perrin (45), 1:1 – Leroux (62)

■ **Brest – Lille 2:0 (1:0)**
1:0 – Ajorque (42), 2:0 – Doumbia (64)

■ **Le Havre – Marsylia 1:3 (0:0)**
0:1 – Gouiri (56), 1:1 – Soumare (66), 1:2 – Greenwood (85), 1:3 – Gouiri (90+9)

■ **Monaco – Lyon 2:0 (0:0)**
1:0 – Minamino (62), 1:1 – Zakaria (68)

■ **Montpellier – PSG 1:4 (0:1)**
0:1 – Mayulu (44), 0:2 – Ramos (49), 0:3 – Ramos (59. karny), 1:3 – Coulibaly (64), 1:4 – Ramos (65)

■ **Reims – St. Etienne 0:2 (0:2)**
0:1 – Tardieu (3), 0:2 – Cardona (41)

■ **Rennes – Nicea 2:0 (1:0)**
1:0 – Kalimeundo (15), 2:0 – Kalimuendo (80)

■ **Toulouse – Lens 1:1 (0:0)**
1:0 – Gboho (47), 1:1 – El Aynaoui

1. PSG	33	81	89:34
2. Marsylia	33	62	70:45
3. Monaco	33	61	63:37
4. Nicea	33	57	60:41
5. Lille	33	57	50:35
6. Strasbourg	33	57	54:41
7. Lyon	33	54	63:46
8. Brest	33	50	52:53
9. Lens	33	49	38:39
10. Auxerre	33	42	47:48
11. Rennes	33	41	49:46
12. Toulouse	33	39	41:41
13. Angers	33	36	32:51
14. Reims	33	33	32:45
15. Nantes	33	33	36:52
16. Le Havre	33	31	37:69
17. St. Etienne	33	30	37:74
18. Montpellier	33	16	23:76

1-3 – LM, **4** – el. do LM, **5** – LE, **6** – el. do LKE, **16** – baraż, **17-18** – spadek

STRZELCY

21 – Dembele (PSG), **19** – Greenwood (Marsylia), **17** – Kalimuendo (Rennes), **16** – David (Lille), **14** – Barcola (PSG), Emegha (Strasbourg), **13** – Gouiri (Lyon), Ajorque (Brest), Biereth (Monaco), Lacazette (Lyon)

PUDŁO PIĄTKA

TURCJA

■ W 35. kolejce tureckiej Super Ligi Basaksehir podejmował u siebie Fenerbahce. Gospodarze mogli wyjść na prowadzenie w 30 minucie, ale Krzysztof Piątek nie wykorzystał rzutu karnego. Polaka zatrzymał Dominik Livaković. 29-latek ułatwił mu jednak zadanie, ponieważ strzelił słabo i mało precyzyjnie. Dla reprezentanta Polski to drugi mecz z rzędu ze zmarnowanym karnym. Podobnie było kilka dni temu w meczu z Hatayasporem. Wtedy Basaksehir wygrał 4:2. Inny z Polaków, Sebastian Szymański, wszedł na boisku dopiero w 78 minucie, zastępując Freda. **(MC)**

Sport 7be8b3bec3

TABELA PO 30. KOLEJCE

1. Pogoń (b)	30	68	59:27	21	5	4
2. Polonia	30	67	62:28	21	4	5
3. Wieczysta (b)	30	58	59:24	18	4	8
4. Chojniczanka	30	57	41:23	17	6	7
5. Świt (b)	30	44	52:50	12	8	10
6. Hutnik	30	43	37:50	12	7	11
7. Podbeskidzie (s)	30	42	35:33	11	9	10
8. Zagłębie (s)	30	41	43:45	11	8	11
9. Kalisz	30	41	32:37	12	5	13
10. Resovia (s)	30	40	42:44	11	7	12
11. ŁKS II	30	38	36:44	10	8	12
12. Olimpia G.	30	36	38:43	10	6	14
13. Wisła	30	33	38:61	11	2	17
14. Jastrzębie	30	32	30:32	9	5	16
15. Rekord (b)	30	32	43:49	7	11	12
16. Zagłębie II	30	31	47:50	8	7	15
17. Skra	30	22	27:51	9	3	18
18. Olimpia E.	30	19	27:57	4	7	17

1-2 - awans, 3-6 - baraże o awans, 13-14 - baraże o utrzymanie, 15-18 - spadek; Skra została ukarana (-8 pkt) za zaległości finansowe, Wisła została ukarana (-2 pkt) za zaległości finansowe

STRZELCY

21 - Świderski (Rekord)
18 - Wojtyra (Polonia)
12 - Biliński (Zagłębie), Górski (Podbeskidzie/Resovia)
11 - M. Głogowski (Hutnik), Ropski (Świt)
10 - Andrzejczak (Polonia), Kapelusz (Świt), Łysiak (Wieczysta), Goku (Wieczysta), Odolak (Pogoń),
8 - Aftyka (Świt), Bednarski (Jastrzębie), Jaroń (Pogoń), Kaczmarek (Olimpia G.), Lis (Pogoń), Szabala (Chojniczanka), Torres (Wieczysta)
7 - Chuma (Wieczysta), Ciućka (Rekord), Gajda (Polonia), Kruszelnicki (Zagłębie II), Kuzimski (Hutnik/Olimpia E.), Niedbała (Skra), Snopczyński (Zagłębie), Sommerfeld (Pogoń)

WYNIKI 30. KOLEJKI

Skra Częstochowa - Zagłębie Sosnowiec	1:1 (1:0)
Podbeskidzie Bielsko-Biała - Resovia	1:1 (0:0)
Olimpia Elbląg - ŁKS II Łódź	1:1 (0:0)
Wisła Puławy - Chojniczanka	1:4 (1:0)
Pogoń Grodzisk Mazowiecki - Zagłębie II Lubin	2:0 (0:0)
GKS Jastrzębie - Rekord Bielsko-Biała	1:0 (0:0)
Świt Szczecin - Olimpia Grudziądz	3:1 (1:1)
Hutnik Kraków - KKS 1925 Kalisz	0:2 (0:1)
Polonia Bytom - Wieczysta Kraków	1:0 (0:0)

31. KOLEJKA - 16-19 MAJA

Resovia - Jastrzębie, Olimpia G. Skra, Zagłębie - Wisła, Hutnik - Polonia Kalisz - Olimpia E., Zagłębie II - Podbeskidzie, Rekord - Świt, Chojniczanka - Wieczysta, ŁKS II - Pogoń.

Pogoń Grodzisk Mazowiecki - Zagłębie II Lubin 2:0 (0:0)

1:0 - Jaroń, 48 min (karny), 2:0 - Sommerfeld, 50 min

POGOŃ: Sydorenko - Apolinarski (89. Niewiadomski), Łoś, Gajgier, Noiszewski, Niski - Jaroń (73. Korczakowski), 5. Matheus Dias, Sommerfeld, Lis (78. Bahonko) - Odolak (78. Dzięgielewski). Trener Marcin SASAL.

ZAGŁĘBIE II: Matysek - Zynek, Bondarenko, Abrahamsson, Jach - Kruszelnicki, Fritzson, Wandachowicz, Adamczyk, Laskowski (72. Nowogoński) - Gregorski (61. Antkiewicz). Trener Przemysław ZATWARNICKI.

Sędziował Damian Krumplewski (Olsztyn). **Widzów** 800.
Żółte kartki: Noiszewski - Abrahamsson, Jach.



Fot. Sebastian Sienkiewicz/PressFocus

Kamil Wojtyra przesądził o zwycięstwie Polonii w meczu sezonu.

Dżoker Wojtyra

W Bytomiu wicelider tabeli pokonał w minimalnym rozmiarze Wieczystą po rzucie karnym w 90 minucie. Polonia ma już 9 punktów przewagi nad ekipą z Krakowa!

OCENA MECZU ★★★

Polonia Bytom - Wieczysta Kraków 1:0 (0:0)

1:0 - Wojtyra, 90 min (karny)

POLONIA: Holewiński – Krzyżak, Piekarski, Konieczny – Szymusik, Kwiatkowski (62. Wojtyra), Gajda, Ściślak (62. Michalski), Stefański (71. Wypart) – Arak, Andrzejczak (71. Sarmiento). Trener Łukasz TOMCZYK.

WIECZYSTA: Mikułko - Mikułko - Brzęk, Kasolik, Pazdan, Koj - Chuma, Swędrowski, Góralski (56. Pakulski), Trąbka, Łysiak - Lopes (62. Vukojević). Trener Przemysław CECHERZ.

Sędziował Sylwester Rasmus (Toruń). **Widzów** 1100. **Żółte kartki**: Szymusik, Wojtyra - Brzęk, Kasolik, Mikułko, Trąbka.

Piłkarz meczu - Kamil WOJTYRA

Wygrana 1:0 w „meczu sezonu" praktycznie przesądza awans do 1. ligi Niebiesko-czerwonych, bo do zakończenia sezonu zostały już tylko cztery kolejki. Biorąc pod uwagę aktualną dyspozycję obu drużyn, trudno przewidywać inny scenariusz niż z bezpośredni awans Polonii i grę „milionerów" z Wieczystej tylko w barażach.

Widać było, że obie drużyny czuły do siebie respekt i biorąc pod uwagę stawkę meczu nie odważyły się na hurra ataki. Raz optyczną przewagę mieli gospodarze, raz nieco bardziej wyrafinowani goście, ale bytomianie górowali nad rywalami twardością. Piłkarze Wieczystej nie mogli się rozpędzić, bo ich akcje z reguły były przerywane w zarodku. Czasem zgodnie z przepisami, czasem nieczysto, czasem na pograniczu gry faul - bez względu na wariant po kameralnym stadionie w Bytomiu niósł się dramatyczny okrzyk Jacka Góralskiego, po którym mogło wydawać się, że byłemu reprezentantowi Polski urwało nogę; po czym za chwilę „Góral" podnosił się z murawy jakby nigdy nic. Ale po niespełna godzinie 32-letni lider Wieczystej wywiesił białą flagę i utykając opuścił boisko.

Słynący z ofensywnego stylu gry na własnym boisku Niebiesko-czerwoni może i chcieli wziąć rewanż za jesienne 1:3 w Krakowie, gdy przez godzinę musieli grać w dziewiątkę, ale tym razem postawili na zabezpieczenie tyłów, z przodu próbując strzałów dystansu. W 25 minucie za długo zwlekał Oliwier Kwiatkowski i przeniósł nad poprzeczką, 3 minuty później przymierzał po długim roku Konrad Andrzejczak - też około metra obok bramki Antoniego Mikułki.

Goście zrewanżowali się jedynym celnym strzałem w pierwszych 45 minutach, ale „główkę" Michała Trąbki w 16 minucie Axel Holewiński złapał jak muchę na treningu; Trąbka zamierzył się jeszcze raz, nogą, po wystawce Rafaela Lopesa, ale minimalnie chybił.

Po godzinie trener Polonii Łukasz Tomczyk zdecydował się na wprowadzenie Kamila Wojtyry, ale najlepszy strzelec wśród bytomian szybko zamiast gola zarobił żółtą kartkę... Ale i tak super dżoker wykonał swoje zadanie. Tuż przed upływem regulaminowego czasu gospodarze rozegrali rzut rożny, po którym Wojtyra włożył głowę tam, gdzie wybijać piłkę próbował Dijan Vukojević i sędzia wskazał na „wapno". Do jedenastki podszedł sam poszkodowany i nie zmarnował okazji. A po ostatnim gwizdku Bytom eksplodował, Królowa Śląska nadchodzi do 1. ligi!

Tomasz Mucha

Kalisz wrócił do gry

Hutnik pomógł gościom za sprawą dwóch błędów braci Hoyo-Kowalskich i niewykorzystanego rzutu karnego.

OCENA MECZU ★★

Hutnik Kraków - KKS 1925 Kalisz 0:2 (0:1)

0:1 - Cierpka, 5 min, 0:2 - Flisiuk, 68 min

HUTNIK: Damian Hoyo-Kowalski - Zięba (46. Kieliś), Głogowski, Daniel Hoyo-Kowalski, Jania (64. Tarasovs) – Słomka, Miszak (79. Bełycz), Urbańczyk, Szablowski, Wilak (46. Sowiński) - Kuzimski (71. Rzepka). Trener Maciej MUSIAŁ.

KKS: Krakowiak - Smoliński, Wypych, Gawlik, Białczyk - Głaz (74. Toporkiewicz), Andruszko, Cierpka (86. Staszak), Janiak (74. Mocny) - Putno (86. Banasiak), Gordillo (61. Flisiuk). Trener Michał GOŚCINIAK.

Sędziował Aleksander Kozieł (Kielce). **Widzów** 400. **Żółte kartki**: Głogowski, Zięba, Wilak - Krakowiak, Wypych,Andruszko.

Piłkarz meczu – Adrian CIERPKA

Kaliszanie wytrzymali presję i wciąż mogą marzyć o udział w barażach, których stawką będzie awans do Betclic 1. Ligi. Zwyciężyli w niezwykle istotnym spotkaniu w Krakowie i na 4 kolejki przed końcem do 6. miejsca tracą 2 punkty. Tę pozycję zajmuje pokonany przez nich Hutnik, dla którego była to druga porażka z rzędu, dodatkowo bez strzelonego gola. Podopieczni trenera Macieja Musiała mocno rozczarowali i tym razem nie wykorzystali nawet rzutu karnego po zahaczeniu Wiktora Smolińskiego na rezerwowym Mateuszu Sowińskim. Mateusz Kuzimski zmylił bramkarza, jednak posłał piłkę... obok słupka. To było fatalne pudło... Stało się to w 59 minucie, więc gdyby trafił, doprowadziłby do remisu, dla drużyny mógłby to być dobry impuls. Goście dużo lepiej weszli w mecz i Adrian Cierpka szybko otworzył wynik płaskim strzałem z dystansu, przy którym dużo lepiej powinien się zachować Damian Hoyo-Kowalski. Przy drugim trafieniu równie poważny błąd w rozegraniu popełnił brat bramkarza - Daniel - i za chwilę Kacper Flisiuk wykończył jeden z nielicznych wypadów przyjezdnych w tym okresie gry. Hutnik nie dość, że był bezzębny (z jego przewagi niewiele wynikało), to jeszcze dwukrotnie wyciągnął do rywali pomocną dłoń. W takiej formie za chwilę wypadną z czołowej szóstki, bo tych, którzy chcą zająć ich miejsce, nie brakuje.

Michał Knura

Sport 7be8b3bec3



Jarosław Czerwik (w środku) przyjmował zasłużone gratulacje od kolegów.

Fot. gksjastrzebie.com

Krótki oddech ulgi

Drużyna Petera Struhara przed meczem z Rekordem stanęła pod ścianą, porażka zepchnęłaby ją w otchłań 3. ligi.

Jastrzębianie od dłuższego czasu nie mogą złapać serii dwóch wygranych. Zwycięstwa na własnym boisku przelatają porażkami na wyjazdach. Przed wizytą drużyny z Bielska-Białej przegrali 0:1 z Olimpią Grudziądz. Przed sobotnią konfrontacją Rekord spisywał się bardzo dobrze. W rundzie wiosennej przegrał tylko raz, w ubiegłym tygodniu w derbach z Podbeskidziem 0:2. Beniaminek ma w rejestrze najwięcej remisów w całej lidze, bo aż 11. Goście zajmowali 14. miejsce i wyprzedzali GKS o 3 „oczka". Fakt, że w rundzie jesiennej jastrzębianie, prowadzeni przez Patryka Szymika i Mateusza Wranę wygrali w Cygańskim Lesie 2:0 o niczym nie świadczył.

W pierwszej połowie mecz nie był pasjonującym widowiskiem - dużo biegania i walki, mało konkretów. Bardziej odważni byli goście, ale Grzegorz Drazik poradził sobie ze strzałami Piotra Wyroby i Jana Ciućki, zaś po uderzeniach Daniela Świderskiego i Jakuba Kempnego piłka wyraźnie minęła światło bramki.

Po 20 minutach do głosu doszli gospodarze. W 23 minucie Jarosław Czerwik po strzale z 25 metrów „ostemplował" poprzeczkę bramki Rekordu, którego zawodnikiem był w przeszłości. Zwycięski gol padł w 47 minucie. Po sprytnie, krótko rozegranym kornerze piłka trafiła pod nogi ustawionego przed linią pola karnego Czerwika, który zwiódł próbującego go blokować Świderskiego, po czym płaskim strzałem pokonał Wiktora Kaczorowskiego. W tym momencie goście stracili pomysł na odrobienie straty. Jedyna klarowna sytuacja nadarzyła się w 86 minucie. Po błędzie jednego z defensorów GKS-u, który źle obliczył tor lotu piłki, od połowy boiska na bramkę pognał Świderski, lecz pozwolił się dogonić i zablokować Sebastianowi Rogali i skończyło się na rzucie rożnym...

Trzy punkty pozwoliły jastrzębianom przesunąć się do strefy barażów o utrzymanie, bielszczanie natomiast znaleźli się w strefie zagrożenia bezpośrednią degradacją.

Bogdan Nather

OCENA MECZU ★★

GKS Jastrzębie - Rekord Bielsko-Biała

1:0 (0:0)

1:0 - Czerwik, 47 min

JASTRZĘBIE: Drazik - Flak, Rogala, Szwiec, Fietz - Siga (64. Masiak), J. Piątek, Śliwa (90. Matysek), Ali (76. Paprzycki), Czerwik (76. Iskra) - K. Piątek. Trener Peter STRUHAR.

REKORD: Kaczorowski - Walaszek (68. Żyrek), Boczek, Kareta, Pańkowski (68. Kasprzak) - Kempny, Nowak, Wyroba (68. Ryś), Ciućka, Mucha (58. Klichowicz) - Świderski. Trener Dariusz RUCKI.

Sędziował Mariusz Myszka (Stalowa Wola). **Widzów** 712. **Żółte kartki**: T. Nowak, Kareta.

Piłkarz meczu – Jarosław CZERWIK

OCENA MECZU ★★

Olimpia Elbląg - ŁKS II Łódź

1:1 (0:0)

0:1 - Rozwandowicz, 65 min (karny), 1:1 - Wierzba, 77 min

OLIMPIA: Witan - Czapliński (72. Semeniw), Górecki (72. Fyk), Wierzba, Matynia (53. Szałecki), Zieliński - Jacenko (53. Kozera), Czernis, Lorenc, Tobojka (46. Sznajder) - Kordykiewicz. Trener Karol SZWEDA.

ŁKS II: Idasiak - Książek, Rozwandowicz, Ślęzak, Frakowski - Coulibaly, Terlecki, Kościuk (88. Grabowski), Pawłowski, Lipień (75. Ikwuka) - Siwek (72. Popławski). Trener Konrad GEREGA.

Sędziował Szymon Rutkowski (Bydgoszcz). **Widzów** 400.
Żółte kartki: Lorenc, Witan, Zieliński - Lipień.

Świt Szczecin - Olimpia Grudziądz

3:1 (1:1)

1:0 - Aftyka, 37 min (karny), 1:1 - Ciupa, 45+1 min (karny), 2:1 - Kort, 53 min (wolny), 3:1 - Stasiak, 80 min

ŚWIT: Rajczykowski - Nowicki (77. Stasiak), Remisz, Obst (46. Janiszewski), Góral, Nowak - Kort (86. Kalenik), Kasprzak, Wojdak, Aftyka (77. Fornalik) - Ropski (90. Dziuniak). Trener Tomasz KAFARSKI.

OLIMPIA: Górski - Kobryń (87. Guzdek), Zbiciak (87. Kostkowski), Sikorski, Ciupa - Rychert (69. Chmarek), Sewerzyński, Frelek, Cichoń (87. Maruszak), Kaczmarek (69. Gutowski) - Mas. Trener Artur KOSZNICKI.

Sędziował Aleksander Borowiak (Poznań). **Widzów** 600.
Żółte kartki: Remisz, Wojdak - Ciupa, Sewerzyński, Frelek.

Wisła Puławy - Chojniczanka

1:4 (1:0)

1:0 - Juszczyk, 16 min (karny), 1:1 - Kamiński, 48 min (karny), 1:2 - Gołębiowski, 82 min, 1:3 - Czajka, 86 min, 1:4 - Kamiński, 90 min (głową)

WISŁA: Wróblewski - Kargulewicz, Waliś, Waleńcik, Stromecki, Gałązka (85. Babor) - Dziedzic (46. Wiktoruk), Kumoch, Polowiec (63. Kwaczreliszwili), Szymanek (77. Ponce García) - Juszczyk. Trener Maciej TOKARCZYK.

CHOJNICZANKA: Antkowiak - Bąkowicz, Goliński, Czajka, Tkocz (69. Gołębiowski) - Kamiński, Szczepanek, Olejnik (46. Żywicki), Zylla (90. Romanik), Stefaniak - Biskup (58. Branecki). Trener Damian NOWAK.

Sędziował Patryk Świerczek (Brzesko). **Widzów** 500.
Żółte kartki: Dziedzic, Gałązka, Waliś - Olejnik, Stefaniak, Tkocz.

OCENA MECZU ★★

Podbeskidzie Bielsko-Biała - Resovia

1:1 (0:0)

0:1 - Eizenchart, 67 min, 1:1 - Florek, 79 min

PODBESKIDZIE: Forenc - Willmann, Biernat, Ściuk, Dziwniel (76. Gach) - Mrsić (56. Klisiewicz), Bednarski (72. Florek), Urynowicz (56. Kizyma), Szumilas, Ronnberg (77. Martosz) - Górski. Trener Krzysztof BREDE.

RESOVIA: Tetyk - Buchał, Szymocha, Kowalski-Haberek - Eizenchart, Bąk, Małachowski, Rębisz - Hebel (76. Tomczyk), Jaroch (82. Pawlas), Letniowski (76. Banach). Trener Piotr KOŁC.

Sędziował Damian Gawęcki (Kielce). **Widzów** 2500. **Żółte kartki**: Urynowicz, Gach - Bąk, Kowalski-Haberek, Letniowski, Eizenchart, Buchał, Tetyk.

Piłkarz meczu - Wojciech SZUMILAS

Rezerwowy mógł dać zwycięstwo

Dopiero dwa ostatnie kwadranse meczu drużyn walczących o baraże dostarczyły oczekiwanych emocji.

Mecz od początku był dynamiczny, ale brakowało w nim klarownych sytuacji. Pierwszą w 23 minucie stworzyło sobie Podbeskidzie, a właściwie... Krystian Szymocha, który zbyt lekko wycofywał piłkę do Jakuba Tetyka. W sytuacji sam na sam z bramkarzem Resovii znalazł się Maciej Górski, który lobował z około 20 metrów, ale odważne wyjście bramkarza za pole karne zażegnało niebezpieczeństwo. W odpowiedzi akcja gości na lewej stronie zakończyła się wbiegnięciem w pole karne Maksymiliana Hebla, który „szukał" dalszego słupka bramki Konrada Forenca, lecz minimalnie przestrzelił. Pod koniec pierwszej połowy zdobyć gola uderzeniem z linii pola karnego próbował jeszcze Wojciech Szumilas, jednak jego strzał pod poprzeczkę obronił bramkarz.

Po 67 minutach na prowadzenie wyszła Resovia. Obrona gospodarzy została rozmontowana na lewym skrzydle, gdzie Adrian Małachowski zagrał do wbiegającego Hebla. Skrzydłowy zauważył niepilnowanego w polu karnym Bartłomieja Eizencharta, a ten posłał piłkę w „długi" róg. Na kwadrans przed końcem doszło do dużej kontrowersji i ewidentnego błędu arbitra. Piłkę w pole karne dośrodkował Szumilas, a wybijający ją Małachowski trafił w podniesioną rękę Macieja Kowalskiego -Haberka. Gwizdek sędziego jednak milczał. Cztery minuty później los oddał Podbeskidziu to, co zabrał chwilę wcześniej. W zamieszaniu w polu karnym Kowalski -Haberek tak niefortunnie wybijał piłkę, że trafił w nogi Bartosza Florka i wpadła do bramki tuż obok słupka oraz zaskoczonego Tetyka. W doliczonym czasie gry - po świetnym podaniu Lucjana Klisiewicza - „piłkę meczową" miał na nodze Florek, lecz z 5 metrów przeniósł ją wysoko nad bramką. **(gru)**



Fot. Krzysztof Dzierżawa/PressFocus

Bartosz Florek miał szansę zapewnić Góralom nie jeden, a trzy punkty.

Sport 7be8b3bec3

TABELA PO 29. KOLEJCE

1. Śląsk II	29	67	67:24	21	4	4
2. Miedź II (b)	29	58	61:36	17	7	5
3. Kluczbork	29	57	54:21	17	6	6
4. Carina	29	55	54:30	17	4	8
5. Warta	29	51	49:35	15	6	8
6. Karkonosze	29	47	37:35	13	8	8
7. Lechia	29	46	46:30	13	7	9
8. Goczałkowice	29	46	42:30	11	13	5
9. Górnik II	29	40	50:39	11	7	11
10. Ślęza	29	40	46:43	10	10	9
11. Pniówek	29	40	37:52	12	4	13
12. Polkowice	29	38	36:39	10	8	11
13. Stilon	29	38	34:40	11	5	13
14. Podlesianka (b)	29	34	45:49	9	7	13
15. Odra	29	25	33:64	6	7	16
16. Unia	29	21	26:60	5	6	18
17. Stal (b)	29	14	23:53	2	8	19
18. Polonia (b)	29	6	15:75	1	3	25

1 - awans, 16-18 - spadek.

STRZELCY

21 - Przybylski (Karkonosze)
16 - Zdybowicz (Warta)
15 - Wojtyra (Kluczbork)
14 - Matuszewski (Carina)
13 - Lisowski (Lechia), Skrzypczak (Miedź II)
12 - Drozdowicz (Stilon), Hanzel (Pniówek), Nagrodzki (Polkowice)
11 - Jóźwiak (Odra), Olek (Ślęza)
10 - Haraszkiewicz (Carina)

POZOSTAŁE WYNIKI

■ **Miedź II Legnica - Górnik II Zabrze 2:1 (0:0)**
1:0 - Krawczun, 54 min, 1:1 - J. Jeleń, 48 min, 2:1 - Szabłowski, 63 min

■ **Ślęza Wrocław - MKS Kluczbork 0:3 (0:0)**
0:1 - Neison, 58 min, 0:2 - Janicki, 61 min, 0:3 - Neison, 67 min

■ **Carina Gubin - Karkonosze Jelenia Góra 3:0 (2:0)**
1:0 - Żarkowski, 9 min, 2:0 - Haraszkiewicz, 45 min, 3:0 - Rutkowski, 68 min

■ **Warta Gorzów Wielkopolski - Odra Bytom Odrzański 2:1 (1:0)**
1:0 - Zdybowicz, 37 min, 1:1 - Jóźwiak, 51 min, 2:1 - Zdybowicz, 59 min

■ **Lechia Zielona Góra - Górnik Polkowice 0:1 (0:0)**
0:1 - Strzelecki, 90 min

■ **Polonia Słubice - Stilon Gorzów Wielkopolski 0:0**

30. KOLEJKA - 16-18 MAJA

Polkowice - Warta, Odra - Polonia, Stilon - Stal, Podlesianka - Ślęza, Kluczbork - Pniówek, Śląsk II - Carina, Karkonosze - Goczałkowice, Unia - Miedź II, Górnik II - Lechia.

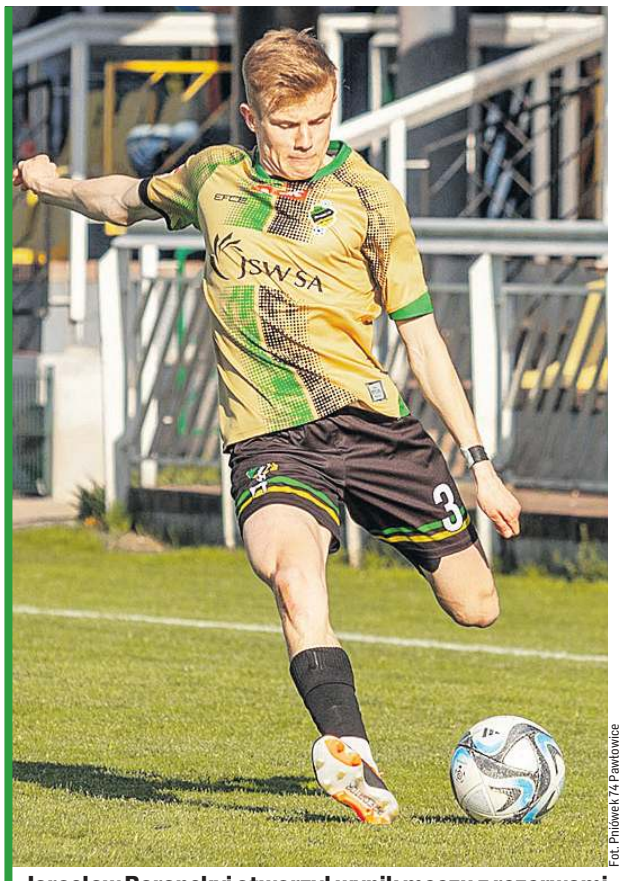
Lider za silny

Pniówek przegrał czwarty mecz z rzędu i jego sytuacja mocno się skomplikowała.

Faworytem potyczki w Pawłowicach byli goście. Rezerwy Śląska liderują tabeli i jedną nogą są już w 2. lidze. Podopieczni trenera Michała Hetela ostatni raz „zgubili" punkty 8 marca, kiedy bezbramkowo zremisowali z Unią Turza Śląska na wyjeździe. To był jednak chwilowy postój, bo potem rozstrzygnęli na swoją korzyść 8 meczów, zaś po pojedynku z Pniówkiem liczba zwycięstw wzrosła do dziewięciu! Taka seria musi imponować i to jasno stawia sprawę, komu należy się w tym sezonie awans. W sobotnim spotkaniu w zespole gości nie zagrał niespełna 19-letni Ukrainiec Ołeksandr Hawryłenko, ponieważ musiał pauzować za kartki.

Podopieczni trenera Kamila Rakoczego tanio skóry nie sprzedali, ale marna to dla nich pociecha, skoro ponieśli czwartą porażkę z rzędu. Wcześniej „przejechali się" po nich: rezerwy Górnika Zabrze (4:1), Unia Turza Śląska (4:1) i Karkonosze Jelenia Góra (1:0).

Goście od pierwszego gwizdka z impetem ruszyli na przeciwnika i w 14 minucie byli bliscy strzelenia gola. Jehor Szarabura dostrzegł idealnie ustawionego przed polem karnym Łukasza Gerstensteina, który uderzył z pierwszej piłki. Strzał został zablokowany, ale prawy obrońca Śląska pospieszył z dobitką - piłka najpierw odbiła się od słupka, a chwilę później świetną interwencją popisał się Marcel Potoczny.



Fot. Pniówek 74 Pawłowice

Jarosław Baranskyi otworzył wynik meczu z rezerwami Śląska, ale punkty pojechały do Wrocławia.

■ **Pniówek 74 Pawłowice - Śląsk II Wrocław 1:2 (1:1)**
1:0 - Baranskyi, 17 min, 1:1 - O. Gerstenstein, 33 min, 1:2 - Muszyński, 70 min (karny)
PNIÓWEK 74: Potoczny - Budzik, Sobierajewicz (89. Mucha), Szymura, Trąd - Krężelok, Klimkiewicz (75. Mika), Ciszewski (85. Zieliński), Herman, Baranskyi - Hanzel. Trener Kamil RAKOCZY.
ŚLĄSK: Korytkowski - Ł. Gerstenstein (90. Szczyrek), Rygiel, Muszyński, K. Kurowski - Wojtczak (63. Chodera), Schierack, Szarabura (69. Kamiński), Wołczek (63. Rejczyk), Milewski - O. Gerstenstein (46. Kosmalski). Trener Marcin HETEL.
Sędziował Radosław Kraj (Brzesko). Widzów 200. **Żółte kartki**: O. Gerstenstein, Wołczek, Kamiński.

Trzy minuty później gospodarze fetowali zdobycie gola. Hubert Muszyński źle obliczył tor lotu piłki i zza jego pleców wyskoczył Kamil Herman. Adresatem jego płaskiego dogrania był Jarosław Baranskyi, który z kilku metrów pokonał Gracjana Korytkowskiego. Kwadrans później był już jednak remis - Oskar Gerstenstein stanął oko w oko z Potocznym, pokonując go precyzyjnym strzałem po ziemi. W 69 minucie Łukasz Gerstenstein został sfaulowany w polu karnym i arbiter bez wahania podyktował rzut karny dla Śląska, którego na drugiego gola zamienił Muszyński. W 93 minucie gospodarze domagali się „jedenastki" po zagraniu ręką Krzysztofa Kurowskiego, jednak sędzia Radosław Kraj nie dopatrzył się przewinienia.

Bogdan Nather

Przebudzenie napastników

Ekipa z Goczałkowic nie miała większych problemów z rozbiciem bezradnych rywali.

Po ostatniej porażce (0:1) w Zabrzu Goczały wróciły na zwycięską ścieżkę. Potrzebowały jednak trochę czasu, by rozmontować pogrążonych w kryzysie turzan. Pochwały należą się całej drużynie, a zwłaszcza dwóm napastnikom, którzy trafili do siatki. Bojowo nastawiony Nikolas Wróblewski od początku próbował przebić się przez defensywę, ale na gola musiał poczekać do 36 minuty, kiedy wykorzystał dośrodkowanie Simeona Orue. Dla Wróblewskiego było to 4. trafienie w sezonie, ale pierwsze od... 16 sierpnia. W drugiej połowie 26-latek poszedł za ciosem i w 63 minucie piękną „główką" zamknął wrzutkę Jakuba Domagały. Wynik - finalizując kapitalną kontrę - ustalił doświadczony Michał Fidziukiewicz, uzyskując premierowe trafienie w 7. meczu w barwach klubu z Goczałkowic. Dla Unii z kolei był to 13. mecz bez zdobyczy bramkowej. Jej niska lokata nie może więc dziwić...

(m)

■ **LKS Goczałkowice - Unia Turza Śląska 3:0 (1:0)**
1:0 - Wróblewski, 36 min, 2:0 - Wróblewski, 63 min (głową), 2:1 - Fidziukiewicz, 85 min
GOCZAŁKOWICE: K. Mazur - Piszczek, Gajda, Będzieszak - Maroszek (79. Mendrela), Płonka, Orliński (46. Domagała), Żagiel (71. Fidziukiewicz), Oure - Wróblewski (71. Bąk), Kiklaisz (71. Dzida). Trener Przemysław GOMUŁKA.
UNIA: Musioł - Taranenko, Okulicki, Przydacz, M. Mazur - Witkowski, Zawierucha (83. Klimanek), Twarkowski (64. Benvindo) - Szymczak (64. Wilkowski), Chojnowski (64. Nerukh), Masałow. Trener Marcin MALINOWSKI.
Sędziował Łukasz Jakubski (Rybnik). **Widzów** 100. **Żółta kartka** Benvindo.

Dwa oblicza beniaminków

W pełnym zwrotów akcji meczu padł remis, który nikogo nie zadowolił.

Dla beniaminków z Brzegu i Katowic sezon tak się ułożył, że przyszło im walczyć o utrzymanie. Bliżej zrealizowania celu jest Podlesianka, bo ma więcej punktów, ale w sobotę z Opolszczyzny wróciła tylko z „oczkiem". Po części wpływ na to miało premierowe 45 minut. - To była chyba najsłabsza połówka w tym sezonie. Nie potrafiliśmy utrzymać się przy piłce. Zawodnicy wiedzą o co grają i czują stawkę w tej końcówce sezonu, dlatego w jakiś sposób jestem w stanie ich wytłumaczyć - powiedział trener katowiczan, Dawid Brehmer. Jego podopiecznym przyszło odrabiać straty, bo w 42 minucie - po faulu na Tomaszu Mamisie - miejscowi mieli rzut karny, którego na gola zamienił Maciej Rakoczy. W przerwie sztab szkoleniowy przyjezdnych musiał zareagować, by rozruszać zespół. Od początku drugiej odsłony na boisko weszli Miłosz Krzak i Adam Żak, co okazało się strzałem w dziesiątkę. Goście całkowicie przejęli inicjatywę, nie dawali się rozbujać rywalom i gdy wszystko układało się po ich myśli, stracili zawodnika. Sędzia uznał, że Kajetan Kunka celowo zagrał piłkę ręką i wyrzucił go z boiska. Gra w liczebnym osłabieniu nie przeszkodziła katowiczanom w doprowadzeniu do remisu. Daniel Paszek wypuścił w bój Żaka, który wygrał sam na sam z bramkarzem. Do przyjezdnych nie zadowoliło i 10 minut później Żak wykorzystał rzut karny za faul Marcela Tupaja na Alanie Lubaskim. Wydawało się, że ekipa z południa Katowic do końca będzie kontrolować spotkanie, ale kapitalnego uderzenia Michała Szymczyka zza pola karnego w „okienko" nie obroniłby chyba żaden golkiper i to ciekawe spotkanie zakończyło się podziałem punktów.



Fot. Facebook/Lgks38Podlesianka Katowice

Adam Żak (z lewej) zanotował w Brzegu „wejście smoka".

■ **Stal Brzeg - Podlesianka Katowice 2:2 (1:0)**
1:0 - Rakoczy, 42 min (karny), 1:1 - Żak, 67 min, 1:2 - Żak, 77 min (karny), 2:2 - Szymczyk, 85 min
STAL: Maciocha - Waliś, Chołast (74. Poniewierski), Rakoczy, Mamis - W. Gancarczyk, Agomuonso (61. Szymczyk), Radwan (61. Kania), Łuczkiewicz, Mozoła (61. Tupaj) - Bujakiewicz. Trener Zbigniew SMÓŁKA.
PODLESIANKA: Tomanek - Winiarczyk (46. Żak), Wacławski, Kopeć (57. Paszek), Gurgul - Stachoń (46. Krzak), Nowotnik (72. Oleksy), Grzeszczyk, Kunka, Niesyto - Lubaski (86. Jarnot). Trener Dawid BREHMER.
Sędziował Kajetan Kasprzyk (Legnica). **Widzów** 200.
Żółte kartki: Radwan, Tupaj, Poniewierski, Bujakiewicz, **czerwone**: Bujakiewicz (90+5, druga żółta) - Kunka (65, zagranie ręką).

Sport 7be8b3bec3

BETCLIC 3. LIGA

GRUPA I: Warta Sieradz - GKS Bełchatów 3:0, Świt Nowy Dwór Maz. - Polonia Lidzbark Warm. 1:1, Lechia Tomaszów Maz. - Broń Radom 2:2, ŁKS Łomża - Mławianka 3:0, Pelikan Łowicz - Stomil Olsztyn 1:2, Victoria Sulejówek - Sokół Aleksandrów Ł. 3:1, Jagiellonia II Białystok - Wigry Suwałki 1:0, Unia Skierniewice - GKS Wikielec 3:0, Wisła II Płock - Legia II Warszawa 0:3.

1. Unia	29	64	74:26
2. Legia II	29	60	67:35
3. Łomża	29	52	55:35
4. Warta	29	46	39:35
5. Wigry (b)	28	42	39:27
6. Broń	29	42	36:40
7. Lechia	29	39	46:54
8. Świt	29	39	41:53
9. Wisła II (b)	29	38	48:51
10. Wikielec	29	38	34:38
11. Mławianka	29	37	56:56
12. Jagiellonia II	29	37	44:44
13. Bełchatów	29	37	42:45
14. Victoria	29	32	42:52
15. Stomil (s)	28	32	37:47
16. Polonia (b)	29	32	39:50
17. Pelikan	29	31	31:48
18. Sokół (b)	29	12	22:56

GRUPA II: Pogoń II Szczecin - Błękitni Stargard 6:1, Zawisza Bydgoszcz - Lech II Poznań 5:0, Unia Swarzędz - Pogoń Nowe Skalmierzyce 2:0, Cartusia - Flota Świnoujście 0:2, Sokół Kleczew - Kotwica Kórnik 2:0, Polonia Środa Wlkp. - Gedania Gdańsk 0:4, Noteć Czarnków - Wda Świecie 3:0, Vineta Wolin - Wybrzeże Rewalskie Rewal 2:2, Gryf Słupsk - Elana Toruń 2:2.

1. Sokół	29	63	49:26
2. Pogoń II	29	50	61:41
3. Unia	29	49	50:39
4. Błękitni	29	48	57:40
5. Zawisza	29	47	56:37
6. Lech II (s)	29	47	52:40
7. Polonia	29	44	57:48
8. Flota	29	44	42:41
9. Elana	29	39	36:35
10. Pogoń	29	39	38:41
11. Wda (b)	29	38	40:36
12. Noteć	29	36	45:56
13. Cartusia	29	35	33:43
14. Kotwica (b)	29	33	41:48
15. Rewal (b)	29	33	27:42
16. Gedania	29	31	38:63
17. Gryf (b)	29	23	31:45
18. Vineta	29	17	41:73

GRUPA IV: Lewart Lubartów - Avia Świdnik 0:3, Czarni Połaniec - Wisłoka Dębica 3:1, Korona II Kielce - Podhale Nowy Targ 2:2, Wisła II Kraków - Podlasie Biała Podl. 0:0, Sandecja Nowy Sącz - Chełmianka 2:1, Świdniczanka - Unia Tarnów 1:1, KSZO 1929 Ostrowiec Święt. - Pogoń-Sokół Lubaczów 1:0, Siarka Tarnobrzeg - Wiślanie Skawina 9:0, KS Wiązownica - Star Starachowice 1:1.

1. Sandecja (s)	29	65	59:25
2. KSZO	29	59	48:30
3. Podhale	29	56	53:37
4. Siarka	29	55	65:35
5. Avia	29	50	62:38
6. Chełmianka	29	50	65:48
7. Star	29	49	55:35
8. Korona II (b)	29	48	54:43
9. Podlasie	29	43	44:34
10. Wisłoka	29	39	55:48
11. Wisła II (b)	29	35	63:49
12. Czarni	29	34	43:57
13. Wiślanie	29	33	34:48
14. Pogoń-Sokół (b)	29	30	40:59
15. Wiązownica	29	27	34:53
16. Świdniczanka	29	27	32:51
17. Lewart (b)	29	18	27:70
18. Unia	29	7	22:95

(g)

4. LIGA ŚLĄSKA

- **Victoria Częstochowa - Gwarek Ornontowice 0:1 (0:1)**
Bramka - Majeranowski 20.
- **Kuźnia Ustroń - Podbeskidzie II Bielsko-Biała 1:0 (0:0)**
Bramka - Addo 59.
- **Raków II Częstochowa - Odra Wodzisław Śląski 3:1 (2:0)**
Bramki: Łukasiewicz 3, Basse 33 - karny, Seck 63 - Oślizlok 90.
- **Unia Dąbrowa Górnicza - Ruch Radzionków 1:2 (0:1)**
Bramki: Kocot 66 - Szromek 33, Siwy 80.
- **Spójnia Landek - Polonia Łaziska Górne 5:2 (3:1)**
Bramki: Mencnarowski 13, 22, Misala 25, Madzia 72, Wiśniowski 88 - Rutkowski 3 - karny, Widuch 52.
- **Przemsza Siewierz - Gwarek Tarnowskie Góry 1:2 (0:2)**
Bramki: Bartusiak 75 - Gembczyk 15, Tylec 26.
- **ROW 1964 Rybnik - Rozwój Katowice 1:1 (0:0)**
Bramki: Kuczera 57 - Rogowski 53 - głową.
- **Piast II Gliwice - Sparta Katowice 1:5 (1:4)**
Bramki: Lesiak 30 - wolny - Mazurek 11, 45, Zambrano 25, Goncerz 42, Michalski 54.
- **Rekord II Bielsko-Biała - Drama Zbrosławice 3:2 (1:1)**
Bramki: Młocek 18, 55, Sapiński 48 - Kotalczyk 22 - głową, Siwek 78.
- **Decor Bełk** pauzował.

32. kolejka - 17-18 maja: Piast II - Rekord II, Sparta - ROW, Rozwój - Przemsza, Tarnowskie Góry - Victoria, Decor - Odra, Raków II - Kuźnia, Podbeskidzie II - Spójnia, Polonia - Unia, Ruch - Drama, Ornontowice pauzują.

1. Sparta	31	68	61:31
2. Raków II	29	62	91:54
3. Rozwój	30	53	65:55
4. Ruch	29	53	60:42
5. ROW	29	49	62:51
6. Drama	29	48	61:52
7. Piast II	30	47	52:43
8. Kuźnia	30	43	45:49
9. Victoria	29	43	39:37
10. Decor	30	41	50:55
11. Spójnia	29	40	49:52
12. Tarnowskie G.	30	40	48:55
13. Polonia	29	39	44:53
14. Przemsza	29	38	60:56
15. Ornontowice	29	35	38:50
16. Odra	28	33	53:55
17. Podbeskidzie II	29	31	46:69
18. Unia	29	25	29:58
19. Rekord II	30	16	35:71

(mar)



Fot. Facebook/Sparta Katowice

Lider z Katowic nie ma zamiaru się zatrzymywać.

KLASA OKRĘGOWA

GRUPA I

Burza Borowa Wieś - Concordia Knurów 0:0, LKS Żyglin - KS 94 Rachowice 10:2, Górnik Bobrowniki Śl. - Tempo Paniówki 2:2, Ruch Kozłów - Orzeł Nakło Śl. 2:1, Gwiazda Chudów - MOSiR Sparta Zabrze 1:1, Unia Strzybnica - Gwarek Zabrze 4:3, Sośnica Gliwice - Olimpia Boruszowice 2:0, ŁTS Łabędy - Start Sierakowice 0:2.

1. Bobrowniki Śl.	24	53	75:38
2. Concordia	24	53	54:29
3. Łabędy	24	50	78:39
4. Borowa Wieś	24	43	53:31
5. Boruszowice	24	43	36:39
6. Sierakowice	24	41	55:30
7. Paniówki	24	38	50:41
8. Żyglin	24	37	53:39
9. Strzybnica	23	33	47:61
10. Nakło Śl.	24	32	51:50
11. Sośnica	24	30	40:43
12. MOSiR Sparta	23	29	35:41
13. Kozłów	24	26	42:55
14. Gwarek	24	15	43:60
15. Chudów	24	13	33:79
16. Rachowice	24	3	20:90

GRUPA II

Skalniak Kroczyce - Jedność Boronów 0:1, Liswarta Popów - Sparta Lubliniec 1:3, Mechanik Kochcice - Lot Konopiska 1:4, Lotnik Kościelec - Płomień Lgota Mała 2:0, Sparta Szczekociny - Pilica Koniecpol 0:4, Amator Golce - Unia Kalety 1:0, Stradom Częstochowa - Promień Glinica 0:2, Warta Kamieńskie Młyny - LKS Kamienica Polska 3:0.

1. Kamieńskie Młyny	25	56	67:28
2. Kalety	25	54	59:17
3. Golce	25	53	74:28
4. Koniecpol	24	53	60:19
5. Stradom	25	46	57:33
6. Boronów	25	43	55:31
7. Konopiska	25	42	53:39
8. Kościelec	25	40	52:52
9. Kroczyce	25	34	46:30
10. Glinica	25	30	31:66
11. Lgota Mała	24	29	24:43
12. Kamienica Polska	24	25	42:49
13. Lubliniec	25	24	36:53
14. Szczekociny	24	12	22:63
15. Popów	25	10	23:84
16. Kochcice	25	9	20:86

GRUPA III

LKS 1908 Nędza - Unia Racibórz 2:1, Naprzód Czyżowice - Przyszłość Rogów 1:2, Górnik Radlin - Czarni Gorzyce 0:2, Naprzód 32 Syrynia - Polonia Marklowice 3:1, Ruch Stanowice - Dąb Gaszowice 3:1, Płomień Połomia - Granica Ruptawa 1:2, Naprzód Rydułtowy - Zameczek Czernica 3:2, Unia II Turza Śl. - Silesia Lubomia 2:3.

1. Rogów	25	57	88:32
2. Stanowice	25	49	57:41
3. Turza Śl. II	25	47	71:34
4. Gorzyce	25	46	54:30
5. Czyżowice	25	45	50:36
6. Połomia	25	37	48:49
7. Syrynia	25	36	50:37
8. Lubomia	25	36	42:41
9. Nędza	25	36	45:47
10. Gaszowice	25	35	48:59
11. Ruptawa	25	31	38:64
12. Marklowice	25	30	39:44
13. Unia Racibórz	25	29	44:42
14. Radlin	25	29	35:35
15. Rydułtowy	25	12	30:72
16. Czernica	25	7	23:99

GRUPA IV

Slavia Ruda Śl. - Warta Zawiercie 3:2, Cyklon Rogoźnik - Jastrząb Bielszowice 0:0, Wawel Wirek - Urania Ruda Śl. 1:2, Niwy Brudzowice - Ostoja Żelisławice 1:1, Górnik Piaski - CKS Czeladź 0:1, SKS Łagisza - Sarmacja Będzin 0:2, Unia Kosztowy - Pogoń Imielin 1:1, Górnik Wojkowice - GKS II Katowice 0:1.

1. GKS II	23	66	78:13
2. Czeladź	24	53	82:29
3. Wojkowice	23	44	37:21
4. Slavia	24	42	38:41
5. Wirek	24	39	50:37
6. Bielszowice	23	39	37:31
7. Sarmacja	23	35	32:27
8. Zawiercie	24	34	41:39
9. Piaski	23	30	53:53
10. Imielin	24	28	39:55
11. Brudzowice	24	26	28:46
12. Rogoźnik	23	22	28:51
13. Żelisławice	24	21	22:45
14. Urania	23	20	34:49
15. Kosztowy	23	18	21:40
16. Łagisza	24	15	18:61

GRUPA V

LKS Studzionka - Soła Kobiernice 5:3, Sokół Zabrzeg - JUWe Jaroszowice 1:2, ZET Tychy - Rotuz Bronów 1:2, Sokół Hecznarowice - LKS II Goczałkowice 0:6, LKS Bestwina - Pasjonat Dankowice 0:4, Czarni Jaworze - Podbeskidzie III Bielsko -Biała 1:2, Fortuna Wyry - MKS Lędziny 1:1, Piast Gol Bieruń - Krupiński Suszec 6:2.

1. Goczałkowice II	25	72	121:17
2. Lędziny	25	60	70:27
3. Podbeskidzie III	25	57	83:32
4. Wyry	25	41	44:38
5. Jaworze	24	40	45:24
6. Dankowice	25	39	60:32
7. Bronów	25	39	46:49
8. ZET	25	34	36:50
9. Jaroszowice	24	30	46:62
10. Studzionka	25	28	47:67
11. Piast Gol	25	27	53:60
12. Suszec	25	25	38:77
13. Bestwina	25	24	30:63
14. Hecznarowice	25	21	29:68
15. Zabrzeg	25	18	24:64
16. Kobiernice	25	13	19:61

GRUPA VI

Victoria Hażlach - Wisła Strumień 3:0, Skałka Żabnica - Soła Rajcza 1:0, Metal Węgierska Górka - LKS Pogórze 1:1, Spójnia Zebrzydowice - Bory Pietrzykowice 1:5, GKS Radziechowy-Wieprz - Góral Istebna 0:1, Smrek Ślemień - Piast Cieszyn 3:1, Sokół Słotwina - WSS Wisła 0:1.

1. Wisła	21	47	57:28
2. Istebna	21	46	49:20
3. Hażlach	21	45	56:25
4. Ślemień	20	40	55:23
5. Cieszyn	20	37	56:34
6. Pietrzykowice	21	33	51:36
7. Strumień	21	33	55:51
8. Słotwina	21	25	40:43
9. Radziechowy-W.	21	24	41:32
10. Żabnica	21	22	34:76
11. Pogórze	21	20	37:43
12. Zebrzydowice	20	15	25:59
13. Rajcza	20	14	19:59
14. Węgierska Górka	21	8	20:66

(g)

FOGO FUTSAL EKSTRAKLASA

1/4 FINAŁU

- **Constract Lubawa - Dreman Opole Komprachcice 9:1 (7:0).** Bramki: Miguel 6, 8, Menendez 9, Grubalski 11, Kaniewski 12, Silva 14, 20, 26, Licznerski 39 - Mrowiec 26; stan rywalizacji 2-0.
- **Piast Gliwice - Widzew Łódź 4:0 (2:0).** Bramki: Vini II 5, Michał Widuch 18, Vini I 21, 38; stan rywalizacji 2-0.
- **GI Malepszy Arth Soft Leszno - BSF Bochnia 4:4 (0:3, 3:3) rzuty karne 5:4.** Bramki: Lisowski 32, 37, Betowski 33, Siecla 46 - Leszczak 4, Przybył 10 - karny, 41, Mossberg 16.
- **Eurobus Przemyśl - Rekord Bielsko-Biała 4:5 (1:2).** Bramki: Santana 2, Cadini 34, 37, Fareniuk 35 - Henrique 5, Panes 18, Marek 24, 39, Budniak 32.
- **Eurobus Przemyśl - Rekord Bielsko-Biała 4:4 (2:3, 3:3) rzuty karne 4:5.** Bramki: Cadini 11, 48, Zańko 14, 23 - Matheus Ferreira 13, Zastawnik 15, 48, Dosza 16; stan rywalizacji 1-2.
- **GI Malepszy Arth Soft Leszno - BSF Bochnia 4:3 (2:0).** Bramki: Roś 9, Molicki 18, Kożemjaka 30, Siecla 32 - Przybył 24, 35, Pikkarainen 33; stan rywalizacji 2-1.

Pary półfinałowe

Piast - Rekord, Lubawa - Leszno; mecze (do dwóch wygranych) zaplanowano na 14, 17 i ewentualnie 18 maja. **(m)**

ORLEN EKSTRALIGA KOBIET

- **APLG Gdańsk - Czarni Sosnowiec 0:0**
- **Śląsk Wrocław - Pogoń Szczecin 1:2 (0:1)**
Bramki: Dudziak 71 - Szymaszek 6 - karny, Łęgowska 90.
- **Pogoń Tczew - Resovia 3:3 (1:1)**
Bramki: Abe 29, 77, Kamińska 89 - Kowalska 15, Sabuda 59, Krawczyk 90.
- **Stomilanki Olsztyn - UKS SMS Łódź 3:4 (1:1)**
Bramki: Taranowska 9, 83, Arthur 88 - Potrykus 35, Pągowska 56, Majda 72, 76.
- **Rekord Bielsko-Biała - GKS Katowice 0:2 (0:1)**
Bramki: Nieciąg 13, Nowak 78.
- **Górnik Łęczna - Skra Częstochowa 3:0 (wo)**

1. Katowice	21	60	69:8
2. Czarni	21	52	82:15
3. Szczecin	21	48	59:20
4. Górnik	21	44	52:18
5. Śląsk	20	34	44:33
6. Łódź	21	32	30:16
7. Gdańsk	21	28	30:33
8. Rekord	21	21	17:40
9. Stomilanki	21	16	25:63
10. Tczew	21	15	21:58
11. Resovia	20	8	14:72
12. Skra	21	3	5:72

(m)

5. LIGA ŚLĄSKA

GRUPA I

Zagłębie II Sosnowiec - Liswarta Krzepice 5:2, Zieloni Żarki - KS Panki 1:1, Unia Rędziny - Silesia Miechowice 5:2, AKS Mikołów - Skra II-Płomień Częstochowa 2:0, Szombierki Bytom - Szczakowianka Jaworzno 3:1, Jedność 32 Przyszowice - Orzeł Miedary 2:1, Śląsk Świętochłowice - Ruch II Chorzów 1:2, Znicz Kłobuck - Odra Miasteczko Śl. 4:2.

1. Szombierki	25	61	90:34
2. Kłobuck	25	60	63:28
3. Zagłębie II	25	58	80:34
4. Ruch II	25	49	56:29
5. Rędziny	24	44	63:39
6. Miasteczko Śl.	26	40	48:57
7. Mikołów	25	39	56:51
8. Śląsk	25	35	49:52
9. Miedary	25	33	43:62
10. Szczakowianka	25	27	42:45
11. Krzepice	24	24	42:50
12. Przyszowice	26	24	34:66
13. Skra II-Płomień	25	23	58:66
14. Miechowice	25	21	46:77
15. Żarki	23	18	18:47
16. Panki	25	10	29:80

GRUPA II

Iskra Pszczyna - Drzewiarz Jasienica 3:3, BKS Stal Bielsko-Biała - MRKS Czechowice-Dziedzice 1:2, Błyskawica Drogomyśl - Podhalanka Milówka 2:2, GLKS Wilkowice - Stal-Śrubiarnia Żywiec 1:1, LKS Czaniec - Forteca Świerklany 0:1, GKS II Jastrzębie - Tempo Puńców 1:0, LKS Krzyżanowice - Beskid Skoczów 2:0, LKS Tworków - Orzeł Łękawica 3:4.

1. Łękawica	25	61	67:29
2. Czechowice-Dz.	25	56	54:26
3. BKS Stal	25	52	60:33
4. Czaniec	25	45	61:37
5. Świerklany	25	41	48:35
6. Wilkowice	25	38	41:41
7. Jasienica	25	37	43:39
8. Tworków	25	35	40:49
9. Skoczów	25	30	34:36
10. Stal-Śrubiarnia	25	29	41:50
11. Drogomyśl	25	28	46:54
12. Jastrzębie II	25	25	44:56
13. Puńców	24	23	22:35
14. Krzyżanowice	25	23	37:58
15. Pszczyna	25	19	32:59
16. Milówka	24	12	29:62

(g)

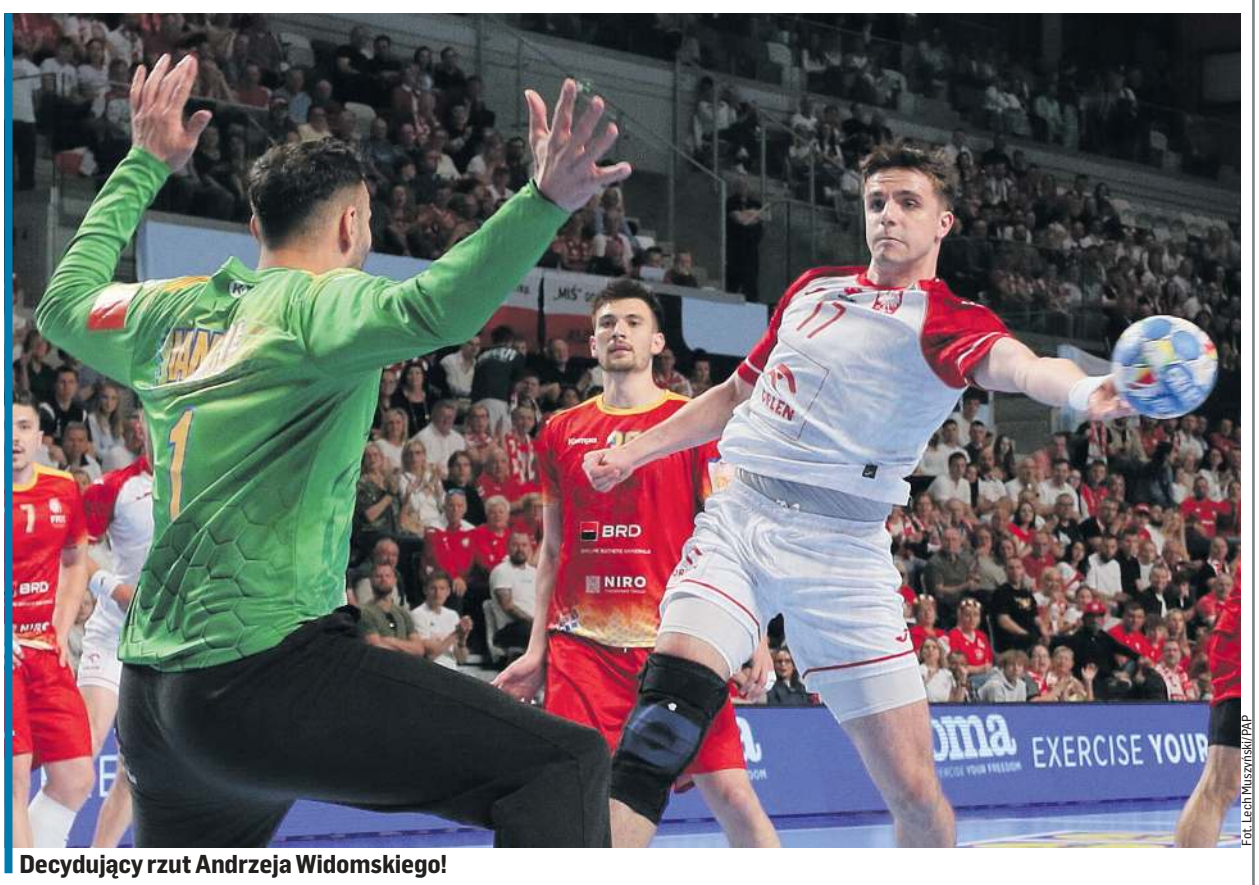
Sport 7be8b3bec3

Poszli w trupa!

Po horrorze w Arenie Gorzów z Rumunią reprezentacja Polski zagra w mistrzostwach Europy 2026. To już dwunasty i jednocześnie czwarty z rzędu awans Biało-czerwonych na ten turniej.

ELIMINACJE MISTRZOSTW EUROPY

Po zwycięstwie nad Rumunią oraz korzystnym wyniku w meczu Portugalii z Izraelem (34:33) Biało-czerwoni mogą już bukować bilety na mistrzostwa Europy, które w dniach 15 stycznia - 1 lutego 2026 roku odbędą w Danii, Norwegii i Szwecji. Starania o te „karty wstępu" rodziły się w wielkich bólach i do ostatniej akcji, ale... nieważne jak to było. Ważne, że po raz dwunasty w ogóle i po raz czwarty z rzędu nie zabraknie nas w gronie najlepszych reprezentacyjnych siódemek Starego Kontynentu!



Fot. Lech Muszyński/PAP

Decydujący rzut Andrzeja Widomskiego!

Porażka i remis wykluczone

Przed ostatnią serią eliminacyjnych spotkań wiedzieliśmy, że tylko zwycięstwo z Rumunią i porażka Izraela z Portugalią, w rozgrywanym o tej samej porze meczu, zapewni nam awans. Porażka definitywnie przekreślała nasze nadzieje. Oznaczała pozostanie na ostatniej lokacie w grupie i brak promocji.

Początek spotkania dawał niepokojące sygnały. Rumuni od pierwszego rzutu objęli prowadzenie i przez pierwszy kwadrans to oni nadawali ton spotkaniu. Polacy gonili wynik, obaj bramkarze obronili po rzucie karnym, ale w 17 minucie po dwóch szybko następujących wykluczeniach Roberta Militaru i bramce Macieja Gębali wreszcie wyszliśmy na prowadzenie. System obronny 5-1 - z wysuniętym na „jedynce" Michałem Olejniczakiem - zaczął dobrze funkcjonować. Gdy Michał Daszek wykorzystał rzut karny i wyszliśmy na „dwa plus", George Buricea poprosił o pierwszą przerwę na żądanie. Dała efekt, bo Rumuni podwyższyli grę i odrobili stratę. Dalej jednak trwał zacięty bój dwóch walczących o życie reprezentacji. W naszej bramce pojawił się Kacper Ligarzewski z Górnika Zabrze, który - zgodnie z naszymi przewidywaniami - w meczowej szesnastce zastąpił Marcela Jastrzębskiego z Orlen Wisły Płock. Na 33 sekundy przed końcem pierwszej połowy trener Jota Gonzales poprosił o czas, ale fatalnie rozegraliśmy nakreślony przez Hiszpana scenariusz i inny zawodnik Górnika, Dan Racotea równo z gwizdkiem wpakował nam 14. bramkę.

Marzenia się materializują

W tym momencie bieg spraw był jednak wymarzony dla Biało-czerwonych, którzy prowadzili z Rumunami, a na neutralnym terenie w Konstancy Portugalczycy dominowali nad Izraelem dwoma trafieniami. W tym momencie bilety na finały Euro czekały na nas na stoliku w Arenie Gorzów. Pozostawało „tylko" dowieźć zwycięstwo w tym arcytrudnym pojedynku do końcowej syreny...

W pierwszych minutach tej odsłony utrzymywaliśmy jedną-dwie bramki przewagi, ale po rzucie karnym Daszka i rzucie Olejniczaka prowadziliśmy czterema. W tym momencie Izrael przegrywał już 21:28, więc... Nie zapeszaliśmy jednak, bo do szczęścia zostawał jeszcze niespełna kwadrans. Tymczasem Rumuni się nie poddawali. Rywale się nakręcali, a my nagle stanęliśmy. Przez 8 minut nie rzuciliśmy gola. Nic dziwnego, że straciliśmy całą przewagę po sześciu (!) kolejnych trafieniach Rumunów. Niemoc z 7 metrów przełamał Daszek, ale emocje sięgały zenitu, tym bardziej że Izrael dopadł Portugalczyków (33:33).

Emocjonalny rollercoaster

Wreszcie coś odbił Jakub Skrzyniarz, ale i Inout Iancu trzymał jednobramkową przewagę gości. Na nieco ponad 6 minut przed zakończeniem spotkania kolejną przerwę zadysponował trener Goznzales. Zaczął się kluczowy fragment spotkania, ale tym razem Rumuni wzięli czas. - Kto wygra tę wojnę nerwów? - zagryzali palce gorzowscy kibice, patrząc na ten emocjonalny rollercoaster. Na 2 minuty wyrzucony został Andras Szasz i trafili Mikołaj Czapliński i Daniel Stanciuc. Zostały 2 minuty, potem 90 sekund, gdy znów trafił piekielnie trudny do powstrzymania Stanciuc. Na 45 sekund przed końcem wpadł do siatki - ku szaleństwu Areny Gorzów - rzut rozpaczy Andrzeja Widomskiego i o czas ponownie poprosili Rumuni. Zostało im 26 sekund, ale nie potrafili już skutecznie odpowiedzieć. Już po regulaminowym czasie rzut wolny bezpośredni egzekwował Calin Dedu, ale trafił w ręce naszego bolku i cieszyły się... oba zespoły, ponieważ dobre wieści napłynęły także z Konstancy. W drugim spotkaniu grupy 8 mająca już awans w kieszeni Portugalia ostatecznie pokonała Izrael jedną bramką, a to oznaczało, że nasi niedzielni rywale, z 3. miejsca także awansowali na mistrzostwa Europy 2026!

Zbigniew Cieńciała

POD SZATNIĄ

■ **Michał OLEJNICZAK**: - Jestem „martwy" po tym meczu. Dałem z siebie wszystko, ale najważniejsze, że mamy zwycięstwo i awans. Przy naszym systemie aktywnej obrony Rumuni musieli ryzykować, co nie do końca im wychodziło. My z kolei mieliśmy przestój w zdobywaniu bramek, jaki nie może się już zdarzyć.

■ **Andrzej WIDOMSKI**: - Jestem zadowolony z mojej gry. Sam byłem w szoku, że tak dobrze mi szło także w obronie. Ale teraz liczy się tylko awans. Nie mogliśmy kalkulować, musieliśmy wygrać, dlatego nasza gra momentami była rwana.

■ **Michał DASZEK**: - Cały zespół nastawiony był na poprawę w porównaniu do nieudanego meczu z Izraelem. Widać było, jak bardzo emocje w nas buzowały. Jedziemy na Euro, więc teraz mamy czas przyswoić sobie filozofię nowego trenera. Po tygodniu pracy z nim widzę, że ma ona sens. Nie możemy myśleć o przyszłych celach, lecz budować podstawy. Jestem optymistą.

■ **Polska - Rumunia 30:29 (15:14)**
POLSKA: Skrzyniarz, Ligarzewski - Daszek 8/4, Widomski 6, Jędraszczyk 3/1, Gębala 2, Przytuła 1, Jarosiewicz, Olejniczak 6, Paterek 1, Kaczor, Czapliński 3, Pietrasik, Beckman, Jankowski, Michałowicz. Kary: 4 min. Trener Jota GONZALES.
RUMUNIA: Iancu, Popescu - Nistor 1, Botea 2, Stanciuc 10/1, Andrei 3, Militaru, Grigore, Nagy, Racotea 2, Szasz 1, Caba, Dedu 4, Stanescu 1, Dragan, Buzle 5. Kary: 8 min. Trener George BURICEA.
Sędziowali: Ivan Pavicević i Milos Raznatović (Czarnogóra). **Widzów** 4852.
Przebieg meczu: 0:2 (3), 2:2 (4), 4:6 (12), 7:6 (17), 10:7 (21), 11:10 (25), 14:11 (28), 15:12 (29), 15:14 (30), 16:14 (32), 23:19 (41), 24:25 (49), 26:26 (52), 27:27 (54), 28:28 (56), 29:28 (57), 29:29 (59), 30:29 (60).

■ **Izrael - Portugalia 33:34 (15:17)**

GRUPA 8

1. Portugalia	6	9	200:177
2. Polska	6	6	184:190
3. Rumunia	6	5	172:174
4. Izrael	6	4	176:191

Finaliści wyłonieni

Wczoraj poznaliśmy wszystkich uczestników mistrzostw Europy.

Przyszłoroczne mistrzostwa Europy zostaną rozegrane po raz 17. Wezmą w nim udział 24 drużyny. Pewni swojego miejsca od dawna byli już gospodarze - Dania, Norwegia i Szwecja - oraz mistrzowie z 2024 roku, Francuzi. Reszta stawki wyłoniona miała zostać w eliminacjach i już wiadomo, że w gronie uczestników turnieju znalazły się: Słowenia, Macedonia Północna, Węgry, Czarnogóra, Islandia, Gruzja, Hiszpania, Serbia, Chorwacja, Czechy, Wyspy Owcze, Holandia, Niemcy, Austria, Portugalia, Polska, Włochy, Szwajcaria, Litwa i Rumunia. Losowanie fazy grupowej odbędzie się w czwartek 15 maja.

ORLEN SUPERLIGA KOBIET

■ **MKS Piotrcovia - Energa Start Elbląg 34:33 (15:16)**
PIOTRCOVIA: Sarnecka, Suliga - Królikowska 1, Roszak 4, Sobecka 9/5, Noga 3, Arciszevskaja 5, Waga (CZK, 27 min - faul), Polaszkova, Grobelna 2, Domagalska 4, Szczukocka 2, Mokrzka 4. Kary: 10 min. Trener Horatiu PASCA.
START: Radojcić, Pentek - Chwojnicka 1, Kuźmińska 9, Wicik 3, Grabińska 4/3, Wołoszyk 5/2, Szczepaniak, Pahrabicka 5, Szczepanek 3, Peplińska 3. Kary: 6 min. Trener Magdalena STANULEWICZ.

■ **PGE MKS FunFloor Lublin - MKS Urbis Gniezno 36:31 (19:13)**
LUBLIN: Wdowiak 1, Mamic - Balsam 11/7, Planeta 6, Posavec 5, Andruszak, M. Więckowska 1, Pietras 1, D. Więckowska, Pastuszka, Olek 2, Rosiak 4, Daria Szynkaruk 1, Nieuwenweg, Fedeńczak 1, Matuszczyk 3. Kary: 10 min. Trener Paweł TETELEWSKI.
GNIEZNO: Hypka, Abramović - Bartkowiak 2, Łęgowska 4, Hartman 5, Kuriata 6, Cygan 7, Wabińska 1, Nurska, Lipok 4, Świerżewska 2, Matysek, Schlabs. Kary: 6 min. Trener Roman SOLAREK.

Awansem
■ **KPR Gminy Kobierzyce - KGHM MKS Zagłębie Lubin 20:28 (10:14)**

GRUPA MISTRZOWSKA

1. Zagłębie	27	75	847:572
2. Lublin	27	68	825:673
3. Kobierzyce	27	57	763:695
4. Start	27	40	759:814
5. Gniezno	26	32	732:757
6. Piotrcovia	26	32	702:731

Mecz zaległy - 21 maja: Gniezno - Piotrcovia; 24. kolejka - 24-25 maja: Kobierzyce - Start, Zagłębie - Lublin, Piotrcovia - Gniezno.

(mha)

Sport 7be8b3bec3



Fot. PAP/Wojtek Jargiło

Lublin został nową stolicą polskiej siatkówki.

Lublin w złocie

Bogdanka LUK nowym mistrzem Polski! W finałowej rywalizacji wręcz zdemolowała Jurajskich Rycerzy.

PLUSLIGA

Zawiercianie po wygraniu meczu nr 3 w Sosnowcu pojechali do Lublina z nowymi pokładami nadziei na odwrócenie losów walki o złoto.

Szpital w Zawierciu

Już jednak rozgrzewka pokazała, że czeka ich piekielnie trudne zadanie. Gospodarze tryskali dobrymi humorami i energią. Byli pewni swego. Goście natomiast byli wprawdzie skupieni, ale wyglądali na bardzo zmęczonych. Problemy zdrowotne zrobiły swoje. Pierwszy na rozgrzewce pojawił się Aaron Russell. Amerykanin zmaga się z urazem kolana i po krótkim rozruchu od razu udał się do fizjoterapeutów. Bartosz Kwolek miał opatrunek na ręce, bo ma pękniętą kość w jednym z palców, z trudem ćwiczenia wykonywał też Mateusz Bieniek. A poczynaniom kolegów z boku wciąż przyglądali się Karol Butryn i Jurij Gładyr.

Dwa oblicza Leona

Mimo kłopotów, przyjezdni zaczęli spotkanie z ogromną wolą walki. Nie było dla nich straconych piłek i sporo z nich udało im się wybronić. W ataku natomiast świetnie prezentowali się Georg Grozer i Bartosz Kwolek. Gospodarze z kolei na początku mieli problemy z wstrzeleniem się swoją zagrywką. Po pierwszym serwisie Wilfredo Leona piłka poszybowała pod sufit hali, co wywołało konsternację, ale i zdziwienie na trybunach. Kibice po pierwszym oszołomieniu „nagrodzili' zawodnika burzą braw.

Goście od początku dyktowali warunki. Wygrywali 17:14. Z czasem jednak lublinianie weszli na wyższy poziom. Nie mylił się Kewin Sasak, który w poprzednim meczu w Sosnowcu zawiódł. Tym razem był pewniakiem. Nic nie robił sobie nawet z potrójnym blokiem rywali. Dla zawiercian zbijał bowiem zbyt mocno i skakał zbyt wysoko. Do jego poziomu dostroili się Leon oraz Mikołaj Sawicki, który jest jednym z największych objawień play offu. Po asie tego drugiego był remis 18:18. Końcówka pierwszej odsłony była bardzo wyrównana i nerwowa. Kluczowe okazały się trzy piłki. Dwóch akcji nie skończył Grozer, a przy stanie 23:22 sędziowie odgwizdali błąd przełożenia ręki Miguelowi Tavaresovi Rodriguezowi, z czym długo przyjezdni nie mogli się pogodzić. Michał Winiarski, trener Aluronu CMC Warty, poprosił o weryfikację wideo, ale arbitrzy podtrzymali swoją decyzję. Werdykt był jednak kontrowersyjny, bo challenge nie rozwiał wszystkich wątpliwości. Zamiast remisu gospodarze mieli piłkę setową (24:22). Leon w polu serwisowym tym razem się nie pomylił i asem zdobył ostatni punkt.

Bez słabych punktów

Przegrany set mocno obniżył morale Jurajskich Rycerzy. Na początku kolejnego zostali dobici. Lublinianie bowiem poszli za ciosem. W polu serwisowym nie zwalniali ręki. Obojętnie kto zagrywał posyłał „pociski" na drugą stronę siatki. Odpalili Leon, Sawicki, Sasak, Fynnian McCaerthy i rezerwowy Mateusz Malinowski. Z ich serwisami kompletnie nie radzili sobie odpowiedzialni za przyjęcie Kwolek, Russell i libero Szymon Gregorowicz. Jeśli w ogóle udało im się podbić piłkę robili, to niedokładnie. Po dwóch setach procent perfekcyjnego przyjęcia po stronie Aluronu CMC Warty wynosił zaledwie 6, a pozytywnego niewiele przekroczył 10. To była katastrofa. Tak słabe przyjęcie mocno ograniczało możliwości rozgrywającego, nawet tak wytrawnego i kreatywnego, jakim jest Tavares Rodrigues. Portugalczyk po prostu starał się jak najdokładniej posłać wysoką piłkę na skrzydła. Tam jednak czekał już lubelski blok.

Gospodarze bowiem złapali rytm. Kibice na stojąco oklaskiwali ich wyczyny. A było czym się zachwycać. Marcin Komenda z perfekcją wirtuoza rozprowadzał akcje. Sasak, Leon i Sawicki imponowali dynamiką i siłą. Goście byli bezradni. Ze spuszczonymi głowami przyjmowali kolejne ciosy. Co pewien czas próbowali się odgryzać, zwłaszcza Grozer, lecz było to zbyt mało, aby zagrozić miejscowym.

Winiarski próbował jeszcze poderwać swoich podopiecznych do walki, posyłając w bój Patryka Łabę – zastąpił Russella - i libero Luke'a Perry'ego. Nie udało się jednak odwrócić losów seta.

Czas na świętowanie

Kibice w Hali Globus po drugim secie, w którym dominacja ich ulubieńców była ogromna, byli już pewni. Czuli zapach złota i zaczęli świętowanie. Na początku jeszcze spokojnie, ale z każdą kolejną udaną akcją ich entuzjazm wznosił się na wyższy poziom. Bogdanka LUK po wyrównanym początku, doskoczyła i cały czas prowadziła trzema, czterema punktami. Goście mieli momenty, w których wydawało się, że mogą się podnieść, ale ich animusz błyskawicznie gasili Leon i Sawicki, serwując kolejne asy. Lublinianie nie oddali prowadzenia i po ostatnim punkcie rozpoczęło się świętowanie.

Złoto dla lublinian to spora niespodzianka. Wywalczyli je jednak w wielkim stylu, pokonując po drodze mistrza kraju JSW Jastrzębski Węgiel i w finale wicemistrza Polski, Aluron CMC Wartę. Dla zawiercian to drugi przegrany finał w tym sezonie. Wcześniej z jastrzębianami przegrali decydujące starcie o Puchar Polski.

(mic)

FINAŁ (DO 3 ZWYCIĘSTW)

Bogdanka LUK Lublin – Aluron CMC Warta Zawiercie 3:0 (25:22, 25:15, 25:18). Stan rywalizacji 3-1. Bogdanka LUK mistrzem Polski.

LUBLIN: Komenda (2), Leon (13), Grozdanow (7), Sasak (14), Sawicki (13), McCarthy (4), Hoss (libero) oraz Malinowski. Trener Massimo BOTTI.

ZAWIERCIE: Tavares Rodrigues (1), Kwolek (7), Bieniek (1), Grozer (13), Russell (9), Zniszczoł (2), Gregorowicz (libero) oraz Perry (libero), Markiewicz, Łaba (2). Trener Michał WINIARSKKI.

Sędziowali: Agnieszka Michlic (Bydgoszcz) i Piotr Skowroński (Gdańsk).

Widzów 4221.

Przebieg meczu

I: 8:10, 12:15, 19:20, 25:22.
II: 10:5, 15:7, 20:10, 25:15.
III: 10:7, 15:11, 20:13, 25:18.

Bohater – Marcin KOMENDA.

POWIEDZIELI

Marcin KOMENDA: - Nikt na nas nie stawiał, a my to zrobiliśmy. Lublin długo nie zaśnie... Jestem ogromnie szczęśliwy i czuję dumę, bo niewielu było takich, którzy wierzyli, że możemy walczyć o medale. Dziennikarze i specjaliści mówili, że może uda nam się awansować do czwórki, ale na to musi się złożyć wiele rzeczy. My awansowaliśmy do tej czwórki, potem przeszliśmy półfinał, a teraz jesteśmy złotymi medalistami mistrzostw Polski. Ogromny sukces. Czy sami w to wierzyliśmy? Przed sezonem czuliśmy, że w tym roku możemy zrobić niespodziankę, ale nie wiem, czy aż tak dużą jak zrobiliśmy, czyli sięgnięcie po złoto. Wierzyliśmy jednak, że medal w ogóle jest w naszym zasięgu. Trudno mi opisać to, co teraz czuję. To coś niesamowitego, spełnienie marzeń. Nie przypuszczałem, że dane mi będzie się cieszyć z mistrzostwa Polski! Były łzy od razu po meczu, wzruszyłem się, padłem na kolana. Ogromna radość.

Wilfredo LEON: - Czuję wielkie emocje i radość, bo to moje pierwsze mistrzostwo Polski i od razu w pierwszym sezonie w PlusLidze. Pan Bóg zawsze nad nami czuwał. Wiem, że dużo ludzi mówiło, że piąte miejsce w naszym wykonaniu to będzie sukces, ale dla mnie to było mało. Zawsze chcę wygrywać. To złoto było moim marzeniem. To jest wielki sukces.
Wiem, że gdy przychodziłem do Lublina ludzie pisali, że się robię stary, że nie gram najlepiej, ale się tym nie przejmuję. Na początku w wielu wywiadach mówiłem, że chcę budować drużynę, że jak będzie team spirit, to wtedy będziemy walczyć i nasza gra będzie wyglądać coraz lepiej. Dzisiaj mogę powiedzieć: udało się.

Kewin SASAK: - To coś niebywałego. Spełniliśmy swoje i naszych kibiców marzenia. To była najmocniejsza PlusLiga od lat, poziom był niebotyczny, a myśmy ją wygrali! Jeżeli chodzi o play off, to nie byliśmy faworytami. Kiedy zaczęliśmy jednak grać i wygrywać, napędzaliśmy się. Sięgnęliśmy po tytuł przed własną publicznością i mamy się z czego cieszyć.

Bartosz KWOLEK: - Wydaje mi się, że chłopaki z Lublina wygraliby z każdą drużyną na świecie. Fizycznie wyglądają tak, jakby dopiero zaczyna sezon, a nie go kończyli. Nie daliśmy po prostu rady dotrzymać im kroku. Są w gazie. Gratulacje dla nich. Byli lepsi. Nie ma o czym gadać.
Oczywiście każdy z nas chciałby mieć zawieszony złoty medal na szyi. Mamy jednak bardzo dużo problemów zdrowotnych, co było widać. Sił starczyło tylko na trzeci mecz w Sosnowcu.

Sport 7be8b3bec3

Zagrali wzorem NBA

King Szczecin wywalczył miejsce w play offie w eksperymentalnej formule play in. O drugie wolne miejsce w poniedziałek zagrają zespoły z Wrocławia i Torunia.

ORLEN BASKET LIGA

Po raz pierwszy w polskiej ekstraklasie rozgrywany jest play in. Wzorem NBA wprowadzono dogrywkę o dwa wolne miejsca w play offie. W sobotę W Arena Toruń stanęły przeciw sobie zespoły z miejsc 9 i 10. Wygrany dostawał przepustkę do poniedziałkowego pojedynku o awans.

W Toruniu faworytem mieli być wyżej rozstawieni gracze Twardych Pierników, ale od początku to Dziki nadawały rytm grze. Goście do przerwy mieli 16 punktów przewagi (43:27). Gospodarze w dwóch pierwszych kwartach fatalnie rzucali - trafili 9 z 24 rzutów za dwa oraz 1 z 15 za trzy punkty! Najgorzej szło Michaelowi Ertelowi (0/6 z gry) oraz Barretowi Bensonowi (1/6).

Dziki przeważały w strefie podkoszowej (16/24 za dwa punkty), miały o połowę mniej strat. Nikola Radicević miał do przerwy 15 punktów, a John Fulkerson 10.

Obraz gry zmienił się w trzeciej kwarcie, w której torunianie zdobyli więcej punktów niż w dwóch poprzednich łącznie. Zawodzący wcześniej Ertel dał prawdziwy popis, zdobył w tej części aż 19 punktów! Gospodarze zbliżyli się na 4 "oczka".

Im bliżej końca, tym goście grali bardziej chaotycznie, na finiszu zupełnie się pogubili i oddali prowadzenie. Dla Dzików oznaczało to koniec sezonu. W Toruniu z kolei euforia. Po meczu ogłoszono, że trener Srdjan Subotić przedłużył kontrakt z toruńskim klubem.



Fot. PAP/Marcin Bielecki

W niewielkiej hali przy ulicy Twardowskiego w Szczecinie publiczność była dodatkowym atutem gospodarzy.

Niedługo po spotkaniu w Toruniu na boisko wyszły w Szczecinie zespoły z miejsc 7 i 8. King i Śląsk grali o bezpośredni awans do play offu. Szczecinianie mieli atut własnego boiska, ale Netto Arena była tego dnia zajęta przez międzynarodowy festiwal kawy o nazwie Szczecin Coffee Festival. W tej sytuacji musieli zagrać w ciasnej i nie bardzo przystającej do obecnych wymogów hali przy ulicy Twardowskiego. Dla Wilków Morskich było to problemem tylko w pierwszej kwarcie, którą wrocławianie wygrali 4 „oczkami". Potem na boisku rządzili miejscowi. Wygrali trzy kolejne kwarty i rzecz jasna cały mecz. Największy wkład w ten sukces mieli Aleksander Dziewa (26 punktów, 6 zbiórek) i Jovan Novak (12 punktów, 14 asyst, 7 zbiórek). - Nie będę narzekał na Netto Arenę, ale gdybyśmy grali przy takiej atmosferze jak dziś na Twardowskiego, to mielibyśmy lepszy bilans - mówił po meczu trener Kinga Arkadiusz Miłoszewski. W nagrodę jego zespół już w środę rozpocznie rywalizację z Treflem Sopot w ćwierćfinale play off. Śląsk, choć przegrał, wciąż pozostaje w grze. W poniedziałek we Wrocławiu zmierzy się z toruńskimi Twardymi Piernikami. Zwycięzca zajmie ostatnie wolne miejsce w play offie.

■ **Arriva Polski Cukier Toruń - Dziki Warszawa 86:82 (12:22, 15:21, 34:22, 25:17)**
TORUŃ: Gaddefors 19 (1x3), Benson 10 (2x3), Myles 8, Kamiński 7 (1x3), Diduszko 2 - Ertel 26 (4x3), Abu 8, Wilczek 6, Grochowski. Trener Srdjan SUBOTIĆ.
WARSZAWA: Radicević 22 (3x3), Joesaar 16 (3x3), Fulkerson 16, Andersson 10 (2x3), Aleksandrowicz - Bartosz 9, Szlachetka 5, Comithier 2, Wesson 2, Mokros. Trener Krzysztof SZABLOWSKI.

■ **King Szczecin - Śląsk Wrocław 91:74 (17:21, 28:19, 20:14, 26:20)**
SZCZECIN: Nicholson 5 (1x3), Dziewa 26, Whitehead 14 (2x3), Meier 8, Novak 12 (2x3) - Woodard 13 (1x3), Lee 3, Żołnierewicz 4 (1x3), Kostrzewski 6, Brenk. Trener Arkadiusz MIŁOSZEWSKI.
WROCŁAW: Nizioł, Robinson 14 (2x3), Nzekwesi 13 (1x3), Senglin 11 (3x3), Davis 8 (1x3) - Kulikowski 2, Gołębiowski 10 (2x3), Penava, Waczyński 10 (1x3), Siembiga, Teague 6. Trener Aris LYKOGIANNIS.

(p)

Emocje w Denver

Po sensacyjnej pierwszej kolejce, tym razem w półfinałach konferencji wygrywali głównie faworyci.

NBA

Szalenie emocjonujący był mecz w Denver. Thunder prowadzili po pierwszej kwarcie (28:22), mieli zaliczkę w połowie (56:51), a ostatnią kwartę zaczynali z trzema oczkami przewagi (83:80). Gospodarze doprowadzili jednak do dogrywki, a w dodatkowym czasie byli już zdecydowanie lepsi. Nuggets w regularnym czasie najwięcej mieli dwa punkty prowadzenia, ale dogrywkę zaczęli z impetem i wygrali tę część 11:2!
Mecz reklamowano jako starcie dwóch najlepszych graczy ligi, ale ani Nikola Jokić, ani Shai Gilgeous-Alexander nie mieli swojego dnia. Serb trafił tylko 8 z 25 rzutów i przestrzelił wszystkie 10 prób za trzy punkty! Gilgeous-Alexander spudłował z kolei aż 15 ze swoich 22 prób z gry, zza łuku też było dramatycznie (1 z 6). Obaj liderzy zawodzili też w ostatnich sekundach regularnego czasu, gdy próbowali przechylić szalę zwycięstwa na korzyść swoich drużyn. Uczciwie trzeba dodać, że nadrabiali w walce pod tablicami - Jokić miał 16 zbiórek, a Gilgeous-Alexander 13. - To był nasz najlepszy mecz w tej serii, jeśli chodzi o pilnowanie Shai - komentował trener Denver David Adelman.
Najlepszymi strzelcami zwycięzców byli Jamal Murray (27), Aaron Gordon (22) i Michael Porter (21). Po trzech meczach Nuggets prowadzą z Thunder 2-1. Czwarte spotkanie odbędzie się także w Denver.
Na Wschodzie wreszcie do roboty wzięli się Kawalerzyści. Najlepszy zespół sezonu zasadniczego w Konferencji Wschodniej serię z Indianą zaczął od dwóch porażek u siebie. Piątkowy mecz w Indianapolis stawał się już niemal spotkaniem o życie, ale tym razem Cavs wyszli z tej próby zwycięsko.
Po wyrównanej pierwszej kwarcie, druga skończyła się klęską miejscowych, którzy stracili 21 punktów do rywali (13:34). Cała pierwsza piątka Cavs zanotowała dwucyfrowe zdobycze punktowe, a Donovan Mitchell dał prawdziwy popis - 43 punkty, 9 zbiórek i 5 asyst. W trzech meczach tej serii Mitchell zdobył już 124 oczka (średnio 41.3 punktu na mecz)! - Nie mogłem pozwolić, by scenariusz z dwóch poprzednich gier się powtórzył. Nie tylko ja to zrobiłem - mówił po spotkaniu lider Cavaliers. - Robota nie jest jeszcze dokończona - dodał. Po trzech meczach Indiana prowadzi 2-1, a mecz numer cztery odbędzie się również w obiekcie ekipy Pacers.
Podobnie Celtics, którzy po dwóch porażkach w Bostonie, w sobotę w Nowym Jorku nie pozwolili gospodarzom na wiele. Goście wreszcie zagrali na swoim poziomie, jeśli chodzi o rzuty za trzy punkty - trafili 20 trójek (na 40 prób) i to ostatecznie rozwiało wszelkie złudzenia Knicks. Jayson Tatum miał liczby zbliżone do triple double - 22 punkty, 9 zbiórek, 7 asyst, a Payton Pritchard dodał 23 oczka, obaj mieli po 5 celnych rzutów za łuku.
Golden State bez kontuzjowanego Stephena Curry'ego ambitnie walczyli z Minnesotą, ale ostatecznie przegrali. Gospodarze w pierwszej połowie nie trafili ani jednej celnej trójki! Po raz ostatni taka sytuacja zdarzyła im się 18 lat temu! GSW prowadzili jeszcze w czwartej kwarcie, ale byli bezradni, gdy inicjatywę przejęli Anthony Edwards (36 punktów) i Julius Randle (24 punkty, 12 asyst, 10 zbiórek). W poniedziałek kolejny mecz tej serii.

Wyniki. Półfinały Konferencji Wschodniej: Indiana - Cleveland 104:126 (2-1), New York - Boston 93:115 (2-1); Półfinały Konferencji Zachodniej: Denver - Oklahoma City 113:104 (2-1), Golden State - Minnesota 97:102 (1-2). (p)

Znowu Malaga

Po raz drugi z rzędu najlepszym zespołem Ligi Mistrzów została hiszpańska Unicaja!

LIGA MISTRZÓW FIBA

Tegoroczny Final Four rozgrywany był w SUNEL Arena w Atenach. Unicaja broniła tytułu. Przed rokiem w Belgradzie zespół z Malagi pokonał w finale Lenovo Teneryfa. Tym razem rywalem był turecki Galatasaray. Unicaja prowadziła niemal przez całe spotkanie i wygrała zasłużenie. Najlepszym graczem spotkania był Tyson Perez, który zanotował double double (13 punktów, 11 zbiórek).

W składzie zwycięzców gra Aleksander Balcerowski, ale w Atenach zwykle siedział na ławce rezerwowych - w półfinale nie zdobył punktu, a w finale w 7 minut miał ledwie 1 „oczko".

Podczas ateńskiego turnieju rozdano nagrody za zakończony sezon. Brazylijczyk Marcelinho Huertas (La Laguna Teneryfa) otrzymał tytuł MVP, a najlepszym trenerem został Txus Vidorreta (Teneryfa). Najlepszym obrońcą wybrano Alberto Diaza (Unicaja), tytuł najlepszego młodego gracza przypadł 18-letniemu Francuzowi Nolanowi Traore (Saint-Quentin Basket-Ball).

Wyniki. Półfinały: La Laguna Teneryfa - Galatasaray Stambuł 80:90 (24:20, 19:20, 12:24, 25:26), Unicaja Malaga - AEK Betsson Ateny 71:65 (23:20, 14:11, 13:24, 21:10)

Mecz o 3 miejsce: La Laguna - AEK 73:77 (21:11, 18:17, 16:18, 18:31).

Finał: Galatasaray - Unicaja 67:83 (13:19, 18:18, 18:19,

(p)

Radość w Wielkopolsce

Polonia Leszno awansowała do wielkiego finału. Już wiadomo, że w przyszłym sezonie zagra w 1. lidze!

2. LIGA MĘŻCZYZN

W sobotę rozegrano drugą kolejkę spotkań półfinałowych. W Legionowie Polonia Leszno po raz drugi pokonała RJ House Legion. Ten wynik oznacza, że zespół z Wielkopolski w przyszłym sezonie zagra w 1. lidze! Do wyjazdowej wygranej najbardziej przyczynili się Kamil Zywert i Daniel Soroka. Ten pierwszy zdobył 21 punktów i miał 13 asyst, a ten drugi - 28 punktów i 6 zbiórek. O sukcesie gości przesądziła wysoko wygrana czwarta kwarta (25:11).

W drugim półfinale AZS AWF Mickiewicz Romus przegrał w Katowicach z Żubrami Białystok. Katowiczanie w razie wygranej mogliby świętować awans, ale na przeszkodzie stanęli świetnie dysponowani rywale, którzy wygrali trzy pierwsze kwarty. Decydujący o grze w finale mecz odbędzie się w środę w Białymstoku.

Wyniki: AZS AWF Mickiewicz Romus Katowice - Żubry Chorten Białystok 71:80 (stan rywalizacji1-1), RJ House Legion Legionowo - Royal Polonia 1912 Leszno 86:99 (0-2). (p)

Sport 7be8b3bec3

Wymiana różowej koszulki

W sobotę Primoz Roglic odebrał prowadzenie Madsowi Pedersenowi, ale ten wrócił na pozycję lidera po niedzielnym zwycięstwie.

GIRO D'ITALIA

Największy włoski wyścig rozpoczynał się już w wielu miejscach na świecie, w tym tak nieoczywistych jak Irlandia Północna (2014), Izrael (2018) czy Węgry (2022). Nigdy dotąd Grande Partenza, czyli pierwsze trzy dni rywalizacji, nie odbyło się jednak w Albanii. To miało teraz trzech głównych bohaterów.

Mads Pedersen

Blisko 30-letni Duńczyk wspaniale prezentował się wiosną – odniósł w sumie trzy zwycięstwa, dwa razy stanął na podium w kolarskich monumentach (Dookoła Flandrii i Paryż-Roubaix), zanotował wiele spektakularnych występów. Na starcie Giro d'Italia stanął, mając kilka celów: wygrać jak najwięcej etapów, wywalczyć i jak najdłużej utrzymać różową koszulkę lidera oraz zwyciężyć w klasyfikacji punktowej.

Jak na razie niemal wszystko idzie zgodnie z planem. Wygrał dwa z trzech albańskich etapów i dzięki temu nie ma sobie równych w rankingu sprinterów. Do tego odzyskał prowadzenie w klasyfikacji generalnej i maglia rosa może utrzymać nawet do trzeciego, ostatniego tygodnia wyścigu, bo chyba dopiero wtedy zaczną się podjazdy ponad jego siły.

W piątek i w niedzielę triumfował w podobnym stylu. Jak sam podkreślał, te etapy idealnie mu pasowały – z wymagającymi wspinaczkami, takimi w sam raz dla niego, bo ostatnio znacząco poprawił jazdę w górach. Na nich kolarze z grupy Lidl-Trek narzucali na tyle mocne tempo, że nie wytrzymywali go inni sprinterzy – koledzy Duńczyka robili wyścig trudnym, eliminując rywali swojego lidera, do tego na finiszu świetnie go rozprowadzali, a on w imponującym stylu kończył dzieło. Ciut nie wyszło mu jedynie w sobotę, bo podczas czasówki – choć pojechał ją świetnie, zajmując siódme miejsce – stracił prowadzenie. Do tego, żeby je utrzymać, zabrakło mu jedynie sekundy...



Fot. EPA/PAP

Dzięki temu zwycięstwu Mads Pedersen zamienił koszulkę cyklamenową na różową.

Primoz Roglic

– Jest super przygotowany, co potwierdził, wygrywając wyścig Dookoła Katalonii. Samo miejsce na podium na pewno go nie zadowoli, będzie walczyć o końcowy triumf. On ma mega doświadczenie i mentalność zwycięzcy – chwalił niespełna 36-letniego byłego... skoczka narciarskiego Sylwester Szmyd, były świetny kolarz, który współpracuje ze Słoweńcem w grupie Red Bull-BORA-hansgrohe. – Giro to dla nas najważniejszy z trzech wielkich tourów. On zdaje sobie z tego sprawę i jeśli tylko nie zdarzy się nic złego, to będzie walczyć do końca o główny cel – podkreślał.

Zwycięzca Giro sprzed dwóch lat tę edycję zaczął niemal perfekcyjnie. Dwa w miarę trudne etapy przejechał czujnie, docierając do mety w pierwszej, wyselekcjonowanej grupie. Jedna z jego najmocniejszych stron to samotna walka z czasem i w trakcie takiej sobotniej próby po raz kolejny to potwierdził. Pojechał na niej zdecydowanie najlepiej spośród kandydatów do końcowej triumfu, zajął drugie miejsce (do zwycięstwa zabrakło mu... 0,24 sekundy) i ma już nad nimi nieznaczną przewagę. Po trzech etapach jego najgroźniejszy rywal, młody Hiszpan Juan Ayuso (UAE Team Emirates), traci 16 sekund, a pozostali blisko pół minuty i więcej. Przy tegorocznej edycji, która nie obfituje w góry, to sporo.

Pedersen nie jest jego konkurentem, więc w niedzielę nie walczył z nim, żeby za wszelką cenę utrzymać prowadzenie, którym zresztą był nieco zaskoczony. Od razu jednak dodał, że jest za stary, żeby przejmować się takimi rzeczami. Pozazdrościć luzu!

Joshua Tarling

Choć ma ledwie 21 lat i wygrywając w sobotę czasówkę w Tiranie, został najmłodszym kolarzem, który dokonał tego w historii Giro, jego zwycięstwo nie było niespodzianką. Tyczkowaty (194 cm, 78 kg) Walijczyk jest bowiem specjalistą w tej konkurencji. Ma już nawet medal mistrzostw świata, a na ubiegłorocznych igrzyskach olimpijskich otarł się o podium. – Jechałem bardzo wcześnie, a później mogłem już tylko obserwować rywali i dlatego bardzo się stresowałem. Primoz tak mnie przestraszył! Z drugiej strony było to też... zabawne. Obym jednak nie musiał tego już nigdy więcej przeżywać. Choć czasówka liczyła tylko 13 km, to był to niezwykle długi dzień. Jestem bardzo szczęśliwy – cieszył się młodzian.

Największy sukces w karierze tak go rozochocił, że w niedzielę zabrał się w ucieczkę dnia i długo był wirtualnym liderem. Zapewne będzie szukał jeszcze takich okazji, żeby wygrać, ale w głowie przede wszystkim ma to, co wydarzy się za nieco ponad tydzień, czyli drugą, ostatnią w tegorocznym wyścigu indywidualną jazdę na czas – niezbyt długą i w zasadzie płaską, więc taką w sam raz dla niego.

* * *

Z dobrej strony na niedzielnym etapie pokazał się jedyny Polak w tegorocznej edycji. Rafał Majka (UAE Team Emirates), ciężko pracując na czele grupy faworytów, niejako przy okazji zdobył dwa punkty w klasyfikacji górskiej. Tym samym pokazał, że jest gotowy do pomocy liderom swojej grupy, którzy powinni mieć z niego pożytek.

W poniedziałek dzień przerwy w ściganiu, a od wtorku kolarze będą rywalizować już we Włoszech, a konkretnie na jego południu – trzy dni dla sprinterów, a w piątek pierwszy z ledwie trzech w całym wyścigu odcinek, który zakończy się długim podjazdem. Czy Pedersen się wtedy wybroni?

Grzegorz Kaczmarzyk

WYNIKI

2. etap, jazda indywidualna na czas w Tiranie (13,7 km): 1. Joshua Tarling (Wielka Brytania/Ineos Grenadiers) - 16.07, 2. Primoz Roglic (Słowenia/Red Bull Bora-hansgrohe) strata 1 s, 3. Jay Vine (Australia/UAE Team Emirates) 3, 4. Edoardo Affini (Włochy/Team Visma) 6, 5. Mathias Vacek (Czechy/Lidl-Trek) 6, 6. Daan Hoole (Holandia/Lidl-Trek) 8 ... **63. Rafał Majka (UAE Team Emirates) 1.04.**

3. etap, Wlora - Wlora (160 km): 1. Mads Pedersen (Dania/Lidl-Trek) 3:49.47, 2. Corbin Strong (Nowa Zelandia/Israel-Premier Tech), 3. Orluis Aular (Wenezuela/Movistar), 4. Brandon Smith Rivera (Kolumbia/Ineos Grenadiers), 5. Edoardo Zambanini (Włochy/Bahrain Victorious), 6. Stefano Oldani (Włochy/Cofidis) ... **66. Majka - wszyscy ten sam czas.**

Klasyfikacja generalna: 1. Pedersen 7:42.10, 2. Roglic strata 9 s, 3. Vacek 14, 4. Brandon McNulty (USA/UAE Team Emirates) 21, 5. Juan Ayuso (Hiszpania/UAE Team Emirates) 25, 6. Isaac del Toro (Meksyk/UAE Team Emirates) 26 ... **26. Majka 1.12.**

Z KOLARSKICH TRAS

NIEDOŚCIGNIONA HOLENDERKA

■ Demi Vollering (FDJ-Suez) wygrała siódmy, ostatni etap i tym samym przypieczętowała zwycięstwo w wyścigu Vuelta a Espana, w którym triumfowała także przed rokiem. W sobotę Holenderka okazała się najlepsza na najtrudniejszym odcinku całej imprezy, z trzema premiami górskimi. Na ostatniej z nich, Alto de Cotobello (1198 m n.p.m., 10,5 km podjazdu o średnim nachyleniu 8 procent), znajdowała się meta. – Jestem bardzo szczęśliwa, że wygrałam dwa górskie etapy (po czwartkowym zwycięstwie została liderką – przyp red). Jestem zadowolona z pracy całego zespołu. Mimo mocnego tempa miałam zapas sił. Na ostatnim kilometrze dałam z siebie wszystko – relacjonowała zwyciężczyni, która w deszczowej końcówce zdecydowała się na atak, zostawiając za plecami trzy do tej pory jadące z nią rywalki. Szwajcarka Marlen Reusser (Movistar) straciła do niej 11 sekund, Holenderka Anna van der Breggen (Team SD Worx) – 25, a czwarta na mecie Francuzka Cedrine Kerbaol (EF Education) – 35. Taka sama była kolejność w klasyfikacji końcowej.

Katarzyna Niewiadoma-Phinney (Canyon-Sram zondacrypto) zajęła w niej 11. miejsce ze stratą blisko sześciu minut do triumfatorki. W pierwszej, mniej wymagającej części wyścigu Polka trzy razy znalazła się w pierwszej dziesiątce, co mogło dawać nadzieję na dobry wynik. Zwyciężczyni ostatniego Tour de France, podczas którego pokonała Vollering, zapowiadała jednak, że nawet nie jest liderką swojej grupy i słowa o jej słabszej dyspozycji wkrótce się potwierdziły. Na czwartkowym, zakończonym wspinaczką odcinku nie utrzymała tempa najmocniejszych zawodniczek i podobnie było w sobotę, kiedy umordowana dotarła na szczyt. – Vuelta nie może cię już skrzywdzić – napisano na stronie jej grupy pod zdjęciami zmęczonej Polki.

POLAK WYGRAŁ WYŚCIG POKOJU!

■ Tak, to nie pomyłka – taka impreza wciąż jest rozgrywana, choć oprócz nazwy nie ma wiele wspólnego z tą sprzed lat, którą organizowały trzy, a momentami cztery bratnie kraje socjalistyczne (Polska, Czechosłowacja, NRD i ZSRR) i ścigali się w niej wszyscy najlepsi kolarze na świecie – oczywiście nie zawodowcy, a amatorzy.

Teraz to wyścig dla juniorów, czyli zawodników mających 18 i mniej lat. Tegoroczną edycję, w całości rozgrywaną w Czechach, wygrał Jan Michał Jackowiak. Polak objął prowadzenie w klasyfikacji generalnej po sobotnim, trzecim etapie, kiedy o zwycięstwo walczyła 10-osoba grupka. Reprezentant naszego kraju, choć zajął wtedy dopiero dziewiąte miejsce, był jednak tym, który zajmował najwyższe miejsce w klasyfikacji spośród uciekających i stąd żółta koszulka. Utrzymał ją ostatniego dnia imprezy, mimo że trzy sekundy na lotnej premii odrobił do niego wicelider Niemiec Karl Herzog. Kolejnych dwóch jednak nie zdołał i wychowanek UKS-u Copernicus Toruń - Akademii Michała Kwiatkowskiego, który drugi rok jeździ w grupie Cannibal-Victorious, dołączył do grona zwycięzców, wśród których są takie asy, jak choćby nasz mistrz świata z 2014 roku, Mads Pedersen czy Remco Evenepoel.

Sport 7be8b3bec3

Pomorski dołączył do Asów

21-letni zawodnik grupy Mazowsze Serce Polski nie wygrał żadnego etapu, ale sięgnął po żółtą koszulkę zwycięzcy legendarnego wyścigu.

Po piątkowym preludium - rozpoczynającym ściganie w 49. Międzynarodowym Wyścigu Kolarskim Infomax Kryterium Asów - Michał Pomorski miał prawo być niezadowolony. Finiszując na pszczyńskim rynku, zdobył bowiem tyle samo punktów co 9 lat starszy Patryk Stosz, ale ostatecznie został sklasyfikowany na drugim miejscu i założył „tylko" fioletową koszulkę najbardziej aktywnego.



Fot. Dorota Dusik

Michał Pomorski, mimo triumfu, był umiarkowanie zadowolony ze swojego występu.

Budziński zgarnął wszystko

W dodatku w sobotę stracił ją, bo w klasyku o randze UCI 1.2 z Bielska -Białej przez Jaworze do Bielska-Białej nie zdołał dotrzymać koła najlepszym, choć w klasyfikacji U-23 zajął 2. miejsce. W sumie jednak dotarł na metę jako 11. Niezadowolenie było podwójne, bo lider jego grupy Jakub Kaczmarek, na którego jechali „Mazowszanie", na ostatniej z prawie 20-kilometrowych pętli nie zdołał wytrzymać tempa narzuconego przez Marcina Budzińskiego i to zawodnik ATT Investments zgarnął wszystko – premię dla najszybszego na kresce pod Halą Wielofunkcyjną imienia Zbigniewa Pietrzykowskiego oraz żółtą koszulkę przodownika.

- Cieszę się, bo pojechałem bez większych błędów – podkreślił Marcin Budziński. - Rok temu, na tej trasie, na ostatnim okrążeniu miałem upadek, który pozbawił mnie szans na wygraną i musiałem się zadowolić drugim miejscem. To mi siedziało w głowie i jadąc koncentrowałem się na tym, żeby uniknąć takiej sytuacji. Dlatego jechałem z przodu i bez ryzyka z rezerwą czasową mogłem przejechać linię mety z gestem radości. Cała drużyna mi pomagała, kontrolowała odjazdy i gdy wreszcie zaatakowałem, na przedostatnim okrążeniu dołączył do mnie tylko Jakub Kaczmarek, a na ostatnim kółku odskoczyłem także od niego. Wszystko więc zagrało tak jak trzeba i fajnie, że wygrałem ten wyścig na trasie, która mi pasuje pod względem ukształtowania, a ja jeszcze odegrałem się za przeszły rok. Cieszę się też, że mogłem się pokazać trenerowi reprezentacji Polski Andrzejowi Sypytkowskiemu, który uważnie obserwował ten wyścig razem z prezesem Polskiego Związku Kolarskiego. Mam nadzieję, że dostrzegli mnie także szefowie grup z wyższej kategorii Pro albo World Tour. Najmłodszy wprawdzie nie jestem, bo 24 kwietnia obchodziłem 27. urodziny, ale forma jest, więc fajnie byłoby spróbować sił na najwyższym poziomie. W zeszłym roku miałem przyjemność jechać w mistrzostwach świata, ale pechowo, bo kapeć i kraksa wyeliminowały mnie z walki. Chciałbym więc jeszcze raz posmakować tej rywalizacji czy pojechać w Tour de Pologne, bo to jest dla każdego kolarza coś wyjątkowego. Jazda w koszulce z orłem na piersi jest marzeniem każdego. Dlatego teraz myślę już o mistrzostwach Polski, bo w tym roku trasa jest też „pode mnie", a po drodze liczę też na dobre występy w Austrii i w Wyścigu Małopolskim, bo jest gdzie się ścigać.

„Karuzela" dla sprinterów

Dodajmy jeszcze, że w sobotnim etapie były dwie premie rozegrane w Jaworzu, gdzie na lotnym finiszu najszybszy okazał się Duńczyk Oliver Solvhoj oraz premia górska, którą wygrał Wojciech Węglorz z Power of Science Roka Doors.

A wracając do Marcina Budzińskiego zaznaczmy, że jak na lidera przystało mocno rozpoczął także ściganie w niedzielnym kryterium w Bielsku-Białej i wygrał nawet finisze po pierwszym i trzecim 1200-metrowym okrążeniu, ale na „karuzeli" znacznie lepiej czuli się specjaliści od sprintów. Za takich bezwzględnie należy uznać Duńczyka Olivera Solvhoja, który od 7. do 15. finiszu był przed peletonem, oraz Czecha Simona Vanicka, który najpierw dołączył do kolarza grupy Ceramic Speed Herning, a następnie samotnie uciekał rywalom, zgarniając punkty na finiszach od 17. do 30. okrążenia i wjechał na metą jako zwycięzca, po nim finiszowali Budziński i Pomorski.

Ten ostatni finisz zadecydował o tym, że to Orlik z Łodzi – po zliczeniu punktów za miejsca we wszystkich trzech wyścigach zaliczanych do Kryterium Asów – okazał się najlepszy. Fioletowa koszulka najaktywniejszego pojechała natomiast do Danii z Solvhojem, a Budziński otrzymał zieloną koszulkę najlepszego górala.

Beskid Race UCI 1.2 Bielsko-Biała - Bielsko-Biała (158,4 km): 1. Marcin Budziński (ATT Investments) - 3:51,18; 2. Jakub Kaczmarek (Mazowsze Serce Polski) - 40 sekund straty; 3. Paul Wright (Nowa Zelandia – Factor Racing) - 1 minuta 45 sekund straty.

Kryterium Bielsko-Biała (36 km): 1. Simon Vanicek (Czechy – ATT Investments) - 43 pkt; 2. Oliver Solvhoj (Dania - Ceramic Speed Herning) - 40; 3. Budziński - 19.

Klasyfikacja końcowa 49. Międzynarodowego Wyścigu Kolarskiego Infomax – Kryterium Asów: 1. Michał Pomorski (Mazowsze Serce Polski) – żółta koszulka zwycięzcy; 2. Solvhoj – fioletowa koszulka najaktywniejszego; 3. Budziński – zielona koszulka najlepszego górala.

Jerzy Dusik

Marczyk jedzie w górę

Nasz zawodnik potwierdził wysokie aspiracje w 2. rundzie rajdowych mistrzostw Europy.

Mikołaj Marczyk (Skoda Fabia RS Rally2) zajął trzecie miejsce w Rajdzie Węgier, drugiej rundzie mistrzostw Europy. Zwyciężył Fin Roope Korhonen (Toyota GR Yaris Rally2).

Korhonen uzyskał czas 1:50.30,7. Drugie miejsce ze stratą 30,1 s zajął Norweg Mads Oestberg (Citroen C3 Rally2), a trzeci Marczyk stracił do zwycięzcy 31,4 s.

Pierwszą rundę mistrzostw Europy Rajd Sierra Morena w Hiszpanii wygrał na początku kwietnia Rosjanin Nikołaj Griazin, Marczyk był wtedy piąty. Na Węgrzech Griazin nie startował, nie było także obrońcy tytułu Nowozelandczyka Haydena Paddona (Hyundai I20 Rally2). W tym roku Paddon dotychczas nie zgromadził budżetu, nie było go także w Hiszpanii, ale nadal zapowiada, że gdy tylko uda mu się zgromadzić fundusze, to wróci na rajdowe trasy w Europie.

Na Węgrzech od początku imprezy bardzo dobrze jechał Włoch Andrea Mabellini (Skoda Fabia RS Rally2). Prowadził po pierwszym etapie, był także liderem po porannej pętli w niedzielę. Pech dopadł go na pierwszym niedzielnym popołudniowym odcinku, gdy złapał kapcia. Stracił wtedy pozycję lidera, spadł na drugą lokatę ze stratą 0,7 s do Fina.

I gdy na kolejnym OS-ie chciał odrobić straty, pojechał za szybko, wypadł z drogi, uszkodził zawieszenie i definitywnie zakończył jazdę. Dzięki temu na drugą pozycję awansował Oestberg, Marczyk na trzecią i tak dojechali do mety.

Pecha miał także Jakub Matulka (Skoda Fabia RS Rally2), który pod koniec kwietnia wygrał 53. edycję Rajdu Świdnickiego, stanowiącego pierwszą rundę samochodowych mistrzostw Polski i prowadzi w klasyfikacji generalnej. Polak na przedostatnim, niedzielnym OS-ie, gdy był piąty w klasyfikacji, wypadł z drogi, rolował i wylądował na dachu. Uszkodzenia samochodu okazały się na tyle znaczne, że jazdy nie mógł kontynuować.

Na ósmej pozycji ze stratą siedmiu minut do zwycięzcy został sklasyfikowany Holender Jos Verstappen (Skoda Fabia RS), ojciec czterokrotnego mistrza świata Formuły 1 Maxa.

W klasyfikacji rajdowych ME po dwóch rundach liderem cyklu został Marczyk, który dotychczas zgromadził 44 pkt. Drugi jest Oestberg - 37 pkt, a trzeci Griazin - 34 pkt. Na czwartą pozycję awansował triumfator z Węgier Korhonen - 31 pkt.

Sezon ERC 2025 składa się z ośmiu rund, pięciu asfaltowych i trzech szutrowych. Czwartą rundą cyklu będzie w dniach 13-15 czerwca Rajd Polski z bazą w Mikołajkach.

(PAP)

Grunwald już pewny

Na trzy kolejki przed zakończeniem fazy zasadniczej superligi hokeistów na trawie wciąż cztery zespoły walczą o awans do półfinału play off. Pewny udziału w decydującej rywalizacji o medale jest broniący tytułu Grunwald Poznań, który pokonał Stellę Gniezno 1:0.

Coraz bliżej spadku do 1. ligi jest LKS Gąsawa, który doznał 10. porażki w tym sezonie i z dorobkiem trzech punktów zamyka tabelę.

11. kolejka: AZS Politechnika Poznańska - Rustico HK Pomorzanin Toruń 4:2 (3:1), Stella Gniezno - Grunwald Poznań 0:1 (0:1), Warta Poznań - LKS Gąsawa 3:1 (1:1), AZS AWF Poznań - LKS Rogowo 2:3 (0:0).

1. Grunwald	11	29	37-11
2. Warta	11	23	34-17
3. Pomorzanin	11	22	36-26
4. Politechnika	11	19	28-25
5. AZS AWF P-ń	11	17	25-19
6. Rogowo	11	10	27-36
7. Stella	11	9	23-45
8. Gąsawa	11	3	17-48

EKSTRALIGA RUGBY

16. kolejka: Budmex Rugby Białystok - KS Budowlani WizjaMed Łódź 33:34 (5:22),Ogniwo Sopot - Life Style Catering Arka Gdynia 47:10 (14:3), Awenta Pogoń Siedlce - Edach Budowlani Lublin 61:24 (26:17), Orlen Orkan Sochaczew - Drew Pal 2 Lechia Gdańsk 44:22 (29:17), Juvenia Kraków – pauzowała.

1. Pogoń	14	66	702-154
2. Orkan	14	59	555-232
3. Ogniwo	14	53	545-245
4. Arka	14	42	511-398
5. Juvenia	14	28	332-431
6. Budowlani Ł.	14	24	399-444
7. Budowlani L.	15	23	363-645
8. Lechia Gdańsk	14	14	316-540
9. Białystok	15	1	191-825

Sport 7be8b3bec3

Tylko Tungate...

ROW Rybnik po wygranej w pierwszej kolejce, przegrał czwarty mecz z rzędu.

Trener Piotr Żyto znów zdecydował się na roszady w składzie RO-W-u Rybnik. Na mecz z Włókniarzem Częstochowa postawił na Maksyma Drabika, który wrócił do składu po dwóch meczach przerwy. Ponadto zamiast Kacpra Pludry po raz pierwszy w tym sezonie w bój został wysłany Jesper Knudsen, który do tej pory był głównie rezerwowym pod numerem 8. Doszło także do zmiany juniora. Paweł Trześniewski nie spełniał oczekiwań szkoleniowca, więc jego miejsce w składzie zajął Kacper Tkocz, który debiutował w ekstralidze.

Debiutu młody zawodnik Rekinów nie zaliczy do udanych. W dwóch biegach nie zdobył punktu, więc gdy miał wyjechać na tor po raz trzeci, trener zastosował rezerwę taktyczną, wypuszczając na tor Maksyma Borowiaka. Tkocz nie ma się jednak czym szczególnie przejmować. ROW co prawda przegrał z Włókniarzem, ale nie on był powodem porażki. Zaledwie 3 „oczka" zdobył Gleb Czugunow. Później przed kamerami Canal+ tłumaczył, że jego słabsze wyniki są rezultatem drobnego urazu, którego doznał podczas pierwszego startu. Ani jednego biegu nie wygrał doświadczony Nicki Pedersen. Podobnie zresztą jak wspomniany Drabik, choć ten na torze spisywał się trochę lepiej od Duńczyka – decyzją trenera wziął nawet udział w obu biegach nominowanych.



Fot. PAP/Waldemar Deska

Rohan Tungate (kask biały) był jedynym zawodnikiem ROW-u, który mógł godnie rywalizować z Włókniarzem.

Pedersen błyszczał natomiast... w parku maszyn. To tam miał najwięcej do powiedzenia, wykłócając się nie tylko z decyzjami sędziego (wykluczył go w czwartej serii biegów), ale także z kolegami z zespołu. Toczył zażartą wojnę słowną z Rohanem Tungate'em. Obaj stali przed telewizorem, oceniając bieg, w którym wzięli udział. Pedersen miał o coś pretensje, których Australijczyk absolutnie nie rozumiał. Jeśli natomiast o racji w sporze miałyby decydować wyniki zawodnika, to Tungate wygrał tę batalię. Jako jedyny rybniczanin był w stanie godnie rywalizować z gospodarzami. Zakończył zmagania z 13 punktami z bonusem i zawiódł tylko w ostatnim wyścigu dnia.

Nie najgorzej spisał się Knudsen. Dał do myślenia szkoleniowcowi, bo tym meczem raczej wygrał rywalizację z Pludrą na pozycji zawodnika U-24. Był jedynym zawodnikiem obok Tungate'a, który dojechał do mety na pierwszym miejscu.

Wynik 51:39 dla Włókniarza nie jest wielkim zaskoczeniem, bo po problemach na początku sezonu częstochowianie wychodzą na prostą. Niedzielnym starciem tylko potwierdzili to, że są w dobrej formie. Piotr Pawlicki spisywał się bez zarzutu, ważne punkty zdobyli Mads Hansen oraz Kacper Woryna. Przede wszystkim jednak Włókniarz wyróżniał się na tle RO-W-u tym, że miał w swoim składzie punktującego juniora. Franciszek Karczewski zakończył mecz z 6 punktami. To wystarczyło do przekonującego zwycięstwa nad rybniczanami, którzy pod koniec meczu walczyli tylko o to, żeby straty do rywali były jak najmniejsze.

Kacper Janoszka

■ Krono-Plast Włókniarz Częstochowa – Innpro ROW Rybnik 51:39
CZĘSTOCHOWA: Piotr Pawlicki 14+1 (3, 3, 3, 2*, 3), Lampart 4 (3, 1, 0, 0), M. Hansen 9+2 (0, 3, 2*, 1*, 3), Woryna 10 (2, 1, 3, 3, 1), Doyle 6 (1, w, 2, 2, 1), Ludwiczak 2 (1, 1, 0), Karczewski 6 (3, 1, 2), Halkiewicz ns.
RYBNIK: Pedersen 5+2 (1*, 2*, 2, w), Tungate 13+1 (3, 3, 1*, 3, 3, 0), Jesper Knudsen 6 (2, 0, 3, 1, 0, -), Drabik 10 (2, 2, 1, 1, 2, 2), Czugunow 3 (w, 2, 1, -, -), Borowiak 2 (2, 0, 0, 0), Tkocz 0 (0, 0, -), Pludra ns.

1. Lublin	4	8	+76
2. Toruń	5	7	+36
3. Wrocław	5	6	+44
4. Grudziądz	4	6	+32
5. Częstochowa	5	4	+6
6. Gorzów	5	3	-44
7. Zielona Góra	5	2	-72
8. Rybnik (b)	5	2	-78

METALKAS 2. EKSTRALIGA

Abramczyk Polonia Bydgoszcz – Cellfast Wilki Krosno 49:41

1. Bydgoszcz	4	6	+22
2. Krosno	4	6	+16
3. Leszno (s)	3	4	+45
4. Poznań	3	3	+4
5. Rzeszów	3	3	-2
6. Ostrów	3	2	+16
7. Łódź	4	2	-44
8. Tarnów (b)	2	0	-57

Pierwsze punkty

Nagle i zupełnie niespodziewanie Falubaz Zielona Góra wygrał mecz!

PGE EKSTRALIGA

Zespół Piotra Protasiewicza od początku sezonu miał ogromne problemy ze zdobywaniem punktów. Przegrywał z Motorem Lublin, Spartą Wrocław, GKM-em Grudziądz i Stalą Gorzów. Co więcej, w trzech z czterech tych meczów nie widzieliśmy nawet przebłysku zielonogórzan, który skłaniałby nas do tego, aby stwierdzić, że w minioną niedzielę wygrają z KS-em Toruń. Tymczasem Falubaz zaskoczył i wygrał 46:44 u siebie.

Wykorzystane słabości

I oczywiście wynik ten jest dość słaby, patrząc na sytuację z perspektywy rundy rewanżowej i ewentualnego zdobycia punktu bonusowego. Mimo wszystko kibice z Zielonej Góry w końcu dostali powód do chociaż małej radości. Świetnie na swoim torze spisywał się Przemysław Pawlicki. To właśnie on poprowadził drużynę do wygranej. Sporo punktów uzbierał też Jarosław Hampel, a zespołowi pomógł także junior Damian Ratajczak, który zdobył 8 „oczek" z dwoma bonusami. Dzięki nim przestało mieć znaczenie to, że Emil Sajfutdinow był niezwykle szybki, podobnie zresztą jak Patryk Dudek. Falubaz potrafił wykorzystać słabości rywali, nie skupiając się na mocnych punktach torunian. Mikkel Michelsen w ostatnich dwóch startach zdobył zero punktów. Słabo na torze radził sobie Jan Kvech, co było dość zaskakujące, bo przecież do niedawna był zawodnikiem Falubaza i zielonogórski owal powinien znać jak własną kieszeń! W niedzielę zdobył w sumie 2 punkty...

Stoi w miejscu

To właśnie były powody wygranej podopiecznych Piotra Protasiewicza. Zwycięstwo udało się im osiągnąć pomimo że Leon Madsen od początku sezonu zawodzi. Duńczyk dołączał do Falubaza z myślą o tym, że będzie najskuteczniejszym zawodnikiem zespołu. Jego wyniki znacząco odbiegają jednak od oczekiwań. W starciu z drużyną z Torunia zdobył tylko 6 punktów z bonusem. Nie wziął udziału nawet w biegach nominowanych. Ani razu nie wygrał indywidualnie biegu! Z tygodnia na tydzień działacze z Zielonej Góry mogą odczuwać coraz większy niepokój związany z formą duńskiego rajdera, ponieważ zamiast się poprawiać, jego forma cały czas stoi w miejscu. W teorii Madsen powinien zostać zmotywowany przez to, że lepiej od niego zaprezentowali się nie tylko Przemysław Pawlicki i Jarosław Hampel, ale także wspomniany młodzieżowiec Ratajczak. Co przyniesie praktyka?

Lepsze jest wrogiem dobrego

Pozostaje pytanie, czy Madsen będzie w stanie wrócić do formy sprzed lat? To pytanie jest zasadne, ponieważ najprawdopodobniej zawodnik zmienił w okresie przygotowawczym tunera silników. Miał rozpocząć eksperymentalne testy tuningu jednostki napędowej nie u znanego „prywaciarza" (np. Janusz Kowalski, Peter Johns czy Ashley Holloway), a bezpośrednio w fabryce silników GM. Eksperyment się nie sprawdza, czy więc Madsen po pięciu kolejkach w końcu zdecyduje się na powrót do tego, co było dobre?

(kaj)



Fot. Marcin Karczewski/PressFocus

Po meczu Piotr Pawlicki był noszony na rękach przez cały zespół.

Stelmet Falubaz Zielona Góra – PRES Grupa Deweloperska Toruń 46:44
ZIELONA GÓRA: Hampel 9+1 (1*, 3, 1, 3, 1), R. Jensen 7 (2, 1, 0, 2, 2), Prz. Pawlicki 14 (2, 3, 3, 3, 3), Jo. Knudsen 0 (0, w, -, -, -), Madsen 6+1 (1, 2, 2, 1*), Hurysz 2+1 (1, 1*, d), Ratajczak 8+2 (3, 1*, 2*, 1, 1, 0), M. Curzytek ns.
TORUŃ: Dudek 13 (3, 3, 3, 2, 2), Lambert 8+1 (3, 0, 2*, 2, 1), Kvech 2 (0, 1, 1, 0), Michelsen 8 (3, 2, 3, 0, 0), Sajfutdinow 11+1 (2*, 2, 1, 3, 3), Lewandowski 2 (2, 0, d), Kawczyński 0 (0, 0, 0), Duchiński ns.

Sport 7be8b3bec3

Na dwóch biegunach

Turniej dopiero nabiera rumieńców i z niecierpliwością czekamy na rywalizację potęg.

MISTRZOSTWA ŚWIATA ELITY

Hokeiści Szwecji i Danii, gospodarze tegorocznych mistrzostw świata elity w Sztokholmie oraz Herning, znajdują się na dwóch biegunach. Zespół Trzech Koron ma komplet punktów, zaś Duńczycy po dwóch meczach mają zerowe konto. niewiele mając do powiedzenia w meczach z Amerykanami oraz Szwajcarami, rywalami wyżej notowanymi.

Szwedzi na inaugurację nie mieli żadnych problemów z pokonaniem reprezentacji Słowacji. Od początku do końca mieli mecz pod kontrolą. Wydawało się, że z Austrią będzie podobnie, tymczasem natrafili na spore problemy. Do 58 min Austriacy prowadzili 2:1. Wtedy Sam Hallam, trener Szwedów, zdecydował się na wycofanie bramkarza Samuela Erssona. 36 sek. później Jonas Brodin, podczas gry 6 na 5 doprowadził do remisu. A 12 sek. później Mika Zibanejad, na co dzień napastnik NY Rangers, wyprowadził gospodarzy na prowadzenie. Wówczas Austriacy nie mieli wyboru, dlatego w 58:04 min z tafli zjechał David Kickert, a 35 sek. później Aleksander Wennberg posłał krążek do pustej bramki. Tak więc w ciągu 139 sek. Szwedzi zdołali sobie zapewnić zwycięstwo. I mogli odetchnąć z wielką ulgą.

Duńczycy występują bez dwóch gwiazd, Nikolaja Ehlersa (Winnipeg) oraz Larsa Ellera (Washington), którzy wspierają swoje kluby w walce o miejsce w półfinale Pucharu Stanleya. W 1. tercji meczu ze Szwajcarią wypadli blado, oddali zaledwie dwa strzały. W kolejnej odsłonie było zdecydowanie lepiej i nawet wyszli nawet na prowadzenie po golach Oscara Moelgaarda (w osłabieniu) i Joachima Blichfelda. Jednak ubiegłoroczni wicemistrzowie świata w swoich szeregach mają bramkostrzelny atak Tyler Moy – Nico Hischier – Timo Meier. To oni zrobili różnicę i zapewnili Helwetom wygraną. Moy zaliczył dwa gole i asystę. Z kolei Hischier popisał się dwoma trafieniami, a Meier miał dwie asysty.

Szwajcarzy nie ukrywają wysokich aspiracji, byli więc mocno niepocieszeni po przegranej w dogrywce z Czechami. Gospodarzom na otarcie łez po tej przegranej pozostało, że po raz pierwszy w czwartym meczu ze Szwajcarami strzelili dwie bramki.

Kanadyjczycy zameldowali się w Sztokholmie w silnym składzie - z kapitanem Sidneyem Crosby na czele. Na początku nie mieli żadnych problemów z pokonaniem Słowenii. W drugim meczu również spisali się bez zarzutu, wygrywając pewnie z brązowymi medalistami sprzed dwóch lat Łotyszami 7:1. Wprawdzie zaczęło się dość nieoczekiwanie - od prowadzenia Łotwy - Eduards Tralmaks zaskoczył Marca -Andrea Fleury'ego. Potem 40-letni bramkarz popisywał się udanymi paradami, zaś jego koledzy weszli na jego poziom. Gustaws Grigals miał pełne ręce roboty i kilka razy uratował swój zespół od wyższej porażki. Ostatecznie 7 razy krążek lądował w jego siatce. Łotysze nie zasłużyli na tak wysoką porażkę, bo długim fragmentami grali jak równy z równym.

Turniej dopiero nabiera rumieńców i z niecierpliwością czekamy na spotkania hokejowych potęg.



Fot. PAP/EPA

Kapitan Kanady Sidney Crosby w meczu z Łotwą zaliczył trzy asysty.

Grupa A

■ **Szwecja – Słowacja 5:0 (3:0, 1:0, 1:0)**
1:0 – Backlund – Heineman – Lindholm (11:17), 2:0 – Carlsson – Pettersson – Johansson (18:50), Brodin – Larsson – Lindestrom (19:54), 4:0 - Lindholm – Gustafsson – Backlund (38:46), 5:0 – Zibanejad – Andersson – Pettersson (57:33). Kary: Szwecja – 0 min, Słowacja – 2 min.

■ **Słowenia – Kanada 0:4 (0:1, 0:3, 0:0)**
0:1 – Horvath – MacKinnon – Konecny (7:22, w przewadze), 0:2 - MacKinnon – Weegar (23:41), 0:3 - Horvath – MacKinnon – Montour (33:38, w przewadze), 0:4 – Dobson – Celebrini - O'Reilly (36:55, w przewadze).
Kary: Słowenia – 14 min, Kanada – 4 min

■ **Szwecja – Austria 4:2 (0:0, 1:1, 3:1)**
0:1 – Baumgarttner – Raffl – Rohrer (25:30), 1:1 – Zibanejad – Gustafsson – Johansson (33:26, w przewadze), 1:2 – Kasper – Dschnetzer (52:26), 2:2 – Brodin – Raymond – Lidholm (57:41, 6 na 5), 3:2 - Zibanejad – Andersson (57:53), 4:2 – Wennberg – Backlund – Lindhgolm (58:39, do pustej).
Kary: Szwecja – 2 min, Austria – 8 min.

■ **Francja – Łotwa 1:4 (1:0, 0:1, 0:3)**
1:0 – Fabre – Bosco – Crinon (15:02), 1:1 – Dzierkals (35:36, w osłabieniu), 1:2 – Zile – Komuls – Balcers (42:02), 1:3 – Locmelis (58:26, do pustej), 1:4 – Locmelis – Tralmaks (59:29, do pustej).
Kary: Francja – 8 min, Łotwa – 4 min.

■ **Słowacja – Słowenia 3:1 (2:0, 1:0, 0:1)**
1:0 – Cederle – Sykora (8:20), 2:0 – Regenda – Knazko – Grman (9:26), 3:0 – Kristof – Lantosi – Mudrak (31:12), 3:1 – Ograjensek – Sabolić – Macuh (46:29, w przewadze).
Kary: Słowacja – 10 min, Słowenia – 10 min.

■ **Łotwa – Kanada 1:7 (1:2, 0:3, 0:2)**
1:0 – Tralmaks – Locmelis (7:05), 1:1 – Konecny – Sanheim – Crosby (9:30), 1:2 – MacKinnon – Horvath (10:31), 1:3 – Johnson – Montour – Crosby (27:11), 1:4 - Johnson (31:10), 1:5 – Konecny (39:36, w osłabieniu), 1:6 – Celebrini – Konecny – Crosby (45:09), 1:7 – Hayton – Danault (55:18).
Kary: Łotwa – 12 min, Kanada – 12 min

■ **Finlandia – Francja** – zakończył się po zamknięciu wydania.

1. Kanada	2	6	11:1
2. Szwecja	2	6	9:2
3. Finlandia	1	3	2:1
4. Łotwa	2	3	5:8
5. Słowacja	2	3	3:6
6. Austria	2	0	3:6
7. Francja	1	0	1:4
8. Słowenia	2	0	1:7

Grupa B

■ **Dania – USA 0:5 (0:1, 0:2, 0:2)**
0:1 – Gauthier – Kesselring (17:52), 0:2 Cooley – Garland Thompson (23:59, w przewadze), 0:3 – Beniers – Peeke – Lohrei (28:32), 0:4 – Lohrei – Kesselring – Nazar (49:31), 0:5 - Beniers – Gauthier – Smith (56:16).
Kary: Dania – 8 min,. USA – 6 min.

■ **Norwegia – Kazachstan 1:2 (1:0, 0:1, 0:1)**
1:0 – Johannesen – Elvseveen – Ostrem Salsten (5:33), 1:1 – Starczenko – Michailis – Orechow (25:08), 1:2 – Wołkow – Assetow – Kaiyrzhan (52:08).
Kary: Norwegia – 8 min, Kazachstan 8 min.

■ **Niemcy – Węgry 6:1 (2:0, 2:0, 2:1)**
1:0 – Kahun – Schutz – Stachowiak (10:54), 2:0 – Samanski – Reichel (16:09), 3:0 – Kalble – Kastner (34:09), 4:0 – Tiffels – Reichel – Samanski (39:44), 5:0 – Ehl – Hager – Muller (45:54), 5:1 – Ambrus – Ortenszky – Hari (48:20), 6:1 – Kahun – Schutz – Stachowiak (59:09).
Kary: Niemcy – 4 min, Węgry – 8 min.

■ **Dania – Szwajcaria 2:5 (0:1, 2:2, 0:2)**
0:1 – Hischier – Marti – Fora (14:41), 1:1 – Moelgaard (22:09, w osłabieniu), 2:1 – Blichfeld – Aagaard - Olsen (28:59), 2:2 – Moy – Hischier – Meier (35:40), 2:3 - Moy – Meier (38:34), 2:4 – Riat – Moy – Schmid (45:19, w przewadze), 2:5 – Hischier – Schmid (58:49, do pustej).
Kary: Dania – 8 min, Szwajcaria – 8 min.

■ **USA – Węgry 6:0 (2:0, 1:0, 3:0)**
1:0 – Nazar – Cooley – Garland (14:07), 2:0 - Nazar – Pinto – Lohrei (16:54), 3:0 – Gauthier – Beniers – Smith (30:02), 4:0 – Gauthier – Smith – Vlasic (41:13), 5:0 – Garland – Pinto – Nazar (41:54), 6:0 – Cooley – Keller – Thpmpson (54:26).
Kary: USA – 4 min, Węgry – 6 min

■ **Niemcy – Kazachstan 4:1 (1:1, 1:0, 2:0)**
0:1 – Michailis – Szestakow (3:05), 1:1 – Kastner – Ehl – Seider (13:09), 2:1 – Stachowiak – Kahun – Schutz (34:53), 3:1 – Reichel – Tiffels – Kalble (41:49), 4:1 – Kalble – Ehl – Kastner (45:33)
Kary: Niemcy – 2 min, Kazachstan – 0 min

■ **Norwegia – Czechy** – zakończył się po zamknięciu wydania.

1. USA	2	6	11:0
2. Niemcy	2	6	10:2
3. Szwajcaria	2	4	9:7
4. Kazachstan	2	3	3:5
5. Czechy	1	2	5:4
6. Norwegia	1	0	1:2
7. Dania	2	0	2:10
8. Węgry	2	0	1:12

Dzisiaj grają: Austria – Słowacja (A, 16:20), USA – Szwajcaria (B, 16:20), Finlandia – Szwecja (A, 20:20), Czechy – Dania (B, 20:20).

(sow)

SZCZEGÓLNA PORA ROKU

NHL

■ To szczególna pora roku - tak sobie powtarzają uczestnicy ćwierćfinałów play offu o Puchar Stanleya. Oni wiedzą, że nadchodzi czas rozstrzygnięć, choć do rozwiązania zagadek na tym etapie rywalizacji jeszcze pozostało trochę czasu. Żadna z drużyn nie zamierza rezygnować i ciągle pozostaje w grze. W Konferencji Wschodniej Florida Panthers w meczu na własnej tafli wygrały z Toronto Maple Leafs 5:4 (1:2, 3:1, 0:1, 1:0) po dogrywce. Zwycięskiego gola w 76 min zdobył Brad Marchand, choć wcale nie zapowiadało się na wygraną gospodarzy. Hokeiści Klonowego Liścia po golach Matthewa Kniesa (1 min) i dwóch Johna Tavaresa (6 i 23, w przewadze) prowadzili 3:1, jednak bramki Aleksandra Barkowa (8), Sama Reinharta (25), Cartera Verhaeghe'a (26), Jonaha Gadjovicha (36) odwróciły wynik. Morgan Rielly (51) doprowadził remisu, a o wszystkim zadecydował wspomniany Marchand, który jest najstarszym graczem Panter (36 lat, 363 dni) z czwartym golem w play offie.
Świetna postawa Frederika Andersena w bramce (21 obron) sprawiła, że Carolina Hurricanes pokonały Washington Capitals 4:0 (0:0, 2:0, 2:0) i prowadzą w serii 2-1. Huragany słyną z dobrej gry obronnej, przez którą goście nie byli w stanie się przebić. - To był wręcz podręcznikowy hokej - twierdzili po meczu obserwatorzy tego widowiska. Natomiast Spencer Carbery, trener Washington, po końcowym gwizdku był sceptycznie nastawiony przed kolejną potyczką, bo rywale prezentują się znakomicie i trzeba zdecydowanie poprawić grę.
Connor Hellebuyck, w 1. rundzie play offu w meczach z St. Louis, przeżywał trudne chwile, ale trener Scott Arniel mocno go wspierał. Amerykański golkiper obronił 21 strzałów i po razy 49. w karierze zachował czyste konto. A Winnipeg Jets wygrały z Dallas Stars 4:0 (2:0, 1:0, 1:0) i wyrównały stan rywalizacji. Gole zdobywali Gabriel Vilardi (4, w przewadze), Nikolaj Ehlers (8) oraz Adam Lowry (32 i 57, do pustej). Teraz rywalizacja przenosi się do Dallas. Trzeba podkreślić, że gospodarze mają zdecydowanie więcej atutów.
Edmonton Oilers po dwóch zwycięstwach w Las Vegas uchodzili na własnym lodzie za zdecydowanego faworyta, a tymczasem przegrali z Vegas Golden Knights 3:4 (2:2, 0:1, 1:1), tracąc gola na sekundę (!) przed końcem meczu. Stuarta Skinnera (20 obron) pokonał Reilly Smith. Jednak Nafciarze w serii prowadzą 2-1, a kolejny mecz rozegrają u siebie.

ĆWIERĆFINAŁY PUCHARU STANLEYA

Konferencja Wschodnia: Florida - Toronto 5:4 po dogrywce, stan rywalizacji 1-2, Carolina -Washington 4:0, stan rywalizacji 2-1.
Konferencja Zachodnia: Winnipeg – Dallas 4:0, stan rywalizacji 1-1, Edmonton – Vegas 3:4 (2:2, 0:1, 1:1), stan rywalizacji 2-1.

(ws)

Sport 7be8b3bec3

Bez walki bez ducha jazda w dół

Po porażce z Danielle Collins już w 3. rundzie w Rzymie Iga Świątek po ponad trzech latach spadnie z Top 2 na co najmniej czwarte miejsce w światowym rankingu.



Fot. IMAGO/PressFocus

Iga Świątek sprawiała wrażenie zupełnie rozregulowanej.

Żal było patrzeć, jak zirytowana, nieruchawa i sparaliżowana była liderka rankingu oddaje niemal bez walki mecz z 35. w rankingu Amerykanką, z którą wygrała siedem z wcześniejszych ośmiu potyczek. Broniąca tytułu w Internazionali BNL Italia Iga Świątek na otwarcie rozbiła Elisabettę Cocciaretto 6:1, 6:0, ale pokaz mocy z 82. na liście WTA Włoszką był fałszywą obietnicą. Już dwa dni później z Danielle Collins (nr 29.) Polka nie miała wiele do powiedzenia, przegrywając w 3. rundzie 1:6, 5:7, i to na swojej ulubionej mączce i ulubionym korcie, na którym triumfowała przecież w 2021 i 2022 roku…

Ale w tym sezonie wszystko jest inne dla najlepszej polskiej tenisistki niż w kilku poprzednich, w których rządziła na nawierzchni ziemnej. Nie tylko nie wygrała żadnego turnieju od 8 czerwca ub. roku, gdy po raz czwarty w karierze sięgała po tytuł Rolanda Garrosa, w tym czasie nie zagrała nawet w żadnym finale.

Koniec serii

W tym sezonie Świątek poniosła już 9. porażkę - tyle samo przegrała w całym zeszłym roku. W tym roku, mimo ewidentnych kłopotów, dochodziła mimo wszystko do półfinałów i ćwierćfinałów, tak szybko jak w Rzymie poprzednio odpadła rok temu w lipcu, w Wimbledonie. Końca dobiegła też jej niesamowita seria 26 kolejnych rund 1/8 finału turniejów WTA 1000, w których zagrała - poprzednio nie dotarła do czołowej „16” w Cincinnati 2021, kiedy przegrała z Ons Jabeur.

No i najważniejsze - w najbliższym notowaniu światowego rankingu Polka spadnie z drugiego na co najmniej 4. miejsce, a jeśli turniej wygra Włoszka Jasmine Paolini, zepchnie ją na 5. pozycję.

Jak sparaliżowana

Collins, która przedłużyła swoją karierę, gdy już ją w zeszłym roku kończyła, okazała się rywalką wymagającą, ale Świątek przegrała mecz w głowie, tak jakby wciąż była skonsternowana agresywnym zachowaniem Amerykanki na igrzyskach w Paryżu - schodząc z kortu w ćwierćfinale ta zarzuciła jej, że jest „nieszczera”.

W Rzymie, zwłaszcza w pierwszej partii, Polka nie podejmowała walki - stała jak sparaliżowana i odpuszczała piłki, do których powinna dobiec i odbić, a przecież słynęła zawsze ze świetnego poruszania się na korcie. Nie trafiała pierwszego serwisu (tylko 36 procent skuteczności!) i nic dziwnego, że w premierowej odsłonie nie wygrała żadnego gema przy własnym serwisie, dwa z nich oddała w ogóle do zera, miała tylko 3 tzw. winnery, wygrała w sumie zaledwie 5 punktów! Amerykanka partię zapisała na swoje konto w pół godziny z haczykiem.

165
TYGODNI
- tyle trwała seria Igi Świątek w TOP 2 rankingu WTA oraz na podium kobiecego zestawienia. W notowaniu, które ukaże się 19 maja, spadnie na 4. lub na 5. miejsce. Od momentu, gdy Polka awansowała na 2. miejsce 21 marca 2022, nasza tenisistka spędziła 125 tygodni na pierwszej pozycji oraz 40 tygodni w roli wiceliderki.

2. miejsce: 21.03.2022 - 3.04.2022
1. miejsce: 4.04.2022 - 10.09.2023
2. miejsce: 11.09.2023 - 5.11.2023
1. miejsce: 6.11.2023 - 20.10.2024
2. miejsce: 21.10.2024 - 18.05.2025

A Fissette błagał

Na nic zdały się podpowiedzi z boksu, czy to psycholog Darii Abramowicz, czy trenera Wima Fissette'a: - Iga, bardzo proste… graj, żeby wygrać! Włóż w to swoją energię. Graj, żeby wygrać - błagał wręcz belgijski szkoleniowiec, ale Świątek przegrywała, głównie sama ze sobą.

W drugim secie było nieco lepiej, Świątek podjęła walkę, która trwała dwa razy dłużej niż w pierwszym secie, przy stanie 4:5 obroniła piłkę meczową, ale w decydującym momencie przy swoim serwisie wróciły demony z pierwszej partii - szybko zrobiło się 0:40, Collins miała trzy kolejne piłki meczowe, wykorzystała drugą.

Świątek miała łącznie 15 zagrań wygrywających, wobec 32 Collins. Niewymuszonych błędów natomiast Polka zanotowała 22, a Amerykanka 13. „Danimal”, będąc pod presją, w całym meczu obroniła 8 z dziesięciu break pointów, Polka tylko 2 z ośmiu.

Paryż za mgłą

Po meczu Świątek nie kryła pesymizmu co do szans obrony tytułu w Paryżu. Po raz pierwszy od 2021 roku nie będzie rozstawiona z numerem 1. - Trudno mieć oczekiwania, skoro nie jestem w stanie prezentować mojej gry. Nie byłam gotowa, by walczyć i rywalizować. Skupiłam się na błędach. Muszę zmienić nastawienie, „odbudować się” i wprowadzić trochę zmian. Usłyszałam od zespołu trochę pomysłów, więc postaram się to zrobić w najbliższych tygodniach - podkreśliła.

Pytanie, czy była liderka rankingu sama wierzy, że w ciągu dwóch tygodni pozostałych do rozpoczęcia Rolanda Garrosa (rusza 25 maja) może cokolwiek zmienić…

Tomasz Mucha

Coco wzięła rewanż

Magda Linette przegrała w niedzielę w 3. rundzie w Rzymie z trzecią na świecie Coco Gauff.

Rozstawiona z nr 32. Polka uległa turniejowej „czwórce” 5:7, 3:6. Amerykanka wzięła rewanż na poznaniance za porażkę pod koniec marca, w 1/8 finału w Miami, gdzie zwyciężyła Polka 6:4, 6:4. Było to czwarte spotkanie tych zawodniczek, dwa pierwsze wygrała tenisistka z Florydy. W stolicy Włoch Linette miała wolny los w 1. rundzie, a w drugiej pokonała byłą nr 3 na świecie (dziś 81.) Greczynkę Marię Sakkari (1:6, 6:4, 6:1).

Mimo porażki 33-letnia Linette rozegrała dobre spotkanie, często zaskakiwała o 12 lat młodszą rywalkę urozmaiconymi zagraniami, zmieniając tempo gry. W pierwszym secie szybko odrobiła przełamanie z czwartego gema i toczyła równy bój z „trzecią” na świecie Gauff do stanu 5:5. Niestety, po raz drugi nie utrzymała serwisu w tej partii przy stanie 5:6 i nie udało jej się doprowadzić do tie-breaka.

W drugim secie Gauff była dokładniejsza w dłuższych wymianach i systematycznie budowała przewagę. Linette dała się przełamać dwukrotnie, odrobiła straty tylko połowicznie. Zrobiło się 2:5, ale Polka tym razem przy swoim podaniu obroniła 3 piłki meczowe, a w kolejnym gemie obroniła 4. meczbola i miała szansę na break pointa. Amerykanka jednak się obroniła, a następnie rozstrzygnęła mecz, wykorzystując piątą szansę - po godzinie i trzech kwadransach.


Fot. PAP/EPA

Po porażce z mistrzynią olimpijską Magdalena Fręch mogła czuć w Rzymie zafrapowanie.

Mistrzyni za silna

Magdalena Fręch uległa Chince Qinwen Zheng w 3. rundzie turnieju w Rzymie.

Rozstawiona z numerem 26. Magdalena Fręch odpadła w trzeciej rundzie turnieju WTA 1000 na kortach ziemnych w Rzymie. Polska tenisistka przegrała z turniejową „ósemką” Chinką Qinwen Zheng 3:6, 2:6. Mecz trwał półtorej godziny.

27-letnia Fręch, notowana na 25. miejscu w światowym rankingu, w pierwszej rundzie miała wolny los. W drugiej pokonała Białorusinkę Wiktorię Azarenkę 7:5, 6:4. Pięć lat młodsza Zheng, aktualnie ósma na liście WTA mistrzyni olimpijska z Paryża, również rozpoczęła turniej od drugiej rundy, w której wygrała z Serbką Olgą Danilovic 6:1, 6:4.

Polka źle rozpoczęła spotkanie. Mimo że toczyła zaciętą walkę z rywalką, to ostatnie słowo w każdym z początkowych gemów należało do Chinki, która dwukrotnie przełamała łodziankę i objęła prowadzenie 5:0. W końcówce premierowej odsłony zanotowała słabszy moment, który niżej notowana tenisistka wykorzystała, odrabiając jednego breaka, ale tylko na tyle było ją stać. Przegrała 3:6.

W drugim, początkowo bardziej wyrównanym, secie Fręch straciła podanie już w pierwszym gemie, ale tym razem szybko odrobiła stratę i doprowadziła do remisu 2:2. Później Zheng weszła jednak na wyższy poziom, dwukrotnie przełamała Polkę i chociaż miała problem z zakończeniem spotkania, to finalnie wykorzystała drugą piłkę meczową przy własnym serwisie, triumfując w drugiej odsłonie 6:2.

Był to trzeci pojedynek tych zawodniczek i drugie zwycięstwo Chinki. Jej kolejną rywalką będzie Kanadyjka Bianca Andreescu.

Sport 7be8b3bec3

„Hubi" potrafi?

Po pokonaniu Pedro Martineza, w poniedziałek Hubert Hurkacz o najlepszą „16" w Rzymie powalczy z Marcosem Gironem.

TENIS

Rozstawiony z numerem 30. Polak pokazał w sobotę dobry serwis, cierpliwość, upór i momentami przypominał „starego dobrego Hubiego" sprzed kontuzji. 28-letni wrocławianin pokonał w dwóch setach 49. na liście ATP Pedro Martineza 6:1, 7:5, choć po świetnej pierwszej partii zakończonej w 23 minuty, w drugiej przegrywał już2:5. Ale grający ze stabilizatorem na prawym kolanie Hubert Hurkacz nie pozwolił na trzeciego seta, wygrał 5 gemów z rzędu, choć przy stanie 4:5 bronił piłki setowej. Po przegraniu 9. gema Hiszpan ze złości cisnął rakietą o kort, bo znów wymknęła mu się szansa ograna Polaka, z którym przegrał wszystkie cztery mecze.

To pierwsze wygrane spotkanie Hurkacza od dwóch miesięcy. Po marcowym turnieju w Indian Wells leczył kontuzję, a w Madrycie przegrał swój pierwszy mecz i po raz pierwszy od czterech lat wypadł z Top 30 rankingu. Nieco asekuracyjnie - na wypadek szybkiego niepowodzenia w Rzymie - wcześniej zgłosił się challengera ATP 175 w Turynie, który rusza w poniedziałek, ale w tej sytuacji wycofał się z tej imprezy. Rzym będzie więc prawdopodobnie jego ostatnim przystankiem przed wielkoszlemowym Rolandem Garrosem.

Kolejnym rywalem Polaka będzie trochę niespodziewanie Marcos Giron. 45. na liście ATP Amerykanin sprawił niespodziankę i odprawił rozstawionego z nr 4 rodaka Taylora Fritza 7:6 (7-4), 7:6 (7-3), wracając w drugim secie od stanu 0:4. 31-letni Giron po raz drugi w karierze dotarł do 3. rundy Masters 1000 na kortach ziemnych - poprzednio trzy lata temu, także w Rzymie. Hurkacz, który w zeszłym roku - jeszcze przed kontuzją odniesioną w lipcu na Wimbledonie - dotarł w Rzymie do ćwierćfinału, ma z Gironem bilans 3-0. Po raz ostatni panowie grali we wrześniu ub. roku, Polak wygrał po zaciętym meczu w trzech setach na twardych kortach w Tokio, był też lepszy dwa razy na trawie; na mączce będzie to ich pierwsza potyczka.

Pierwszy mecz po zakończeniu trzymiesięcznego zawieszenia za naruszenie przepisów antydopingowych rozegrał lider światowego rankingu Jannik Sinner. Przy aplauzie wypełnionego po brzegi Campo Centrale Włoch pokonał Argentyńczyka Mariano Navone 6:3, 6:4.

- Jestem naprawdę szczęśliwy, długo czekałem na ten moment - wyznał Tyrolczyk wśród wiwatów publiczności. Licząc od września 2023 i turnieju w Pekinie Sinner wygrał 100 meczów, przegrał tylko 8.

Poprzedni mecz 23-letni Włoch rozegrał 26 stycznia, gdy drugi rok z rzędu wygrał finał wielkoszlemowego Australian Open. W lutym natomiast zawarł ugodę ze Światową Agencją Antydopingową (WADA), zgodnie z którą zaakceptował trzymiesięczne zawieszenie za to, że w marcu 2024 roku w jego organizmie dwukrotnie wykryto śladowe ilości poprawiającego wydolność sterydu anabolicznego - clostebolu.

(t)

ZIELIŃSKI Z AWANSEM

■ Duet polsko-belgijski w 1. rundzie wygrał z parą monakijsko-francuską, Romainem Arneodo i Manuelem Guinardem, 6:1, 6:4. Mecz trwał godzinę. Początkowo Zieliński z partnerem z kortu mieli grać z Reillym Opelką i Tommym Paulem, ale Amerykanie krótko przed grą wycofali się z turnieju.

Nie powiodło się natomiast w 1. rundzie dwóm Polkom z zagranicznymi partnerkami. Magda Linette i Słowaczka Rebecca Sramkova przegrały z Australijkami Storm Hunter i Ellen Perez 1:6, 2:6, a Katarzyna Piter i Rumunka Monica Niculescu uległy Kanadyjce Gabrieli Dabrowski i Nowozelandce Erin Routliffe 4:6, 1:6.

(t)

JUBILEUSZOWY MEDAL

TENIS STOŁOWY

■ Zuzanna Wielgos i Anna Brzyska zdobyły w Bratysławie brązowy medal młodzieżowych mistrzostw Europy (U-21) w deblu. Polki kontynuują medalową serię. W 2023 roku zostały w Gliwicach mistrzyniami Europy do lat 19, a rok później w Malmoe wywalczyły srebro. Teraz dołożyły brąz.

W stolicy Słowacji w meczu o awans do finału Polki przegrały z broniącymi mistrzowskiego tytułu Rumunkami Eleną Zaharią i Biancą Mei Rosu 1:3 (11:8, 7:11, 9:11, 6:11). Wcześniej polska para pokonała: Czeszki Veronikę Polakovą i Hankę Kodet (Czechy) 3:2, Ninę Skerbinz (Austria)/ Fanny Doutaz (Szwajcaria) 3:1 i w ćwierćfinale Weronikę Matiuniną (Ukraina)/Nicole Arlię (Włochy) 3:0.

Brzyska była też bliska medalu w singlu, ale przegrała w ćwierćfinale z Eleną Zaharią 1:4.

(a)



Fot. PAP/Paweł Skraba

Żeńska sztafeta 4x400 metrów nie zawiodła i wystąpi w MŚ w Tokio: od lewej Alicja Wrona-Kutrzepa, Natalia Bukowiecka, Justyna Święty-Ersetic i Aleksandra Formella.

Bez medalu, ale na czwórkę

Cztery kwalifikacje na wrześniowe mistrzostwa świata wywalczyły polskie sztafety podczas World Athletics Relays w Kantonie. Nie powiodło się tylko męskiemu zespołowi 4x400 metrów.

Pierwszy raz w historii World Athletics Relays Polska nie wywalczyła medalu imprezy tej rangi, ale głównym celem były kwalifikacje na MŚ, co udało się czterem z pięciu sztafet. We wrześniu w stolicy Japonii wystąpią sztafety 4x100 metrów kobiet i mężczyzn oraz 4x400 m kobiet i sztafeta mieszana. To efekt sobotnio-niedzielnych występów naszych lekkoatletów w chińskim Kantonie, gdzie najlepsze zespoły z całego świata rywalizowały o udział w czempionacie globu.

Kwalifikację uzyskiwało po 14 sztafet 4x100 m i 4x400 m kobiet i mężczyzn oraz sztafety mieszane 4x400 m, czyli po osiem ekip, które w Kantonie dostały się do finałów oraz po sześć z repasaży.

W sobotę do finałów awansowały dwie polskie sztafety: męska 4x100 m i mieszana 4x400 m. Trzy pozostałe w niedzielę wystartowały w repasażach.

Pokaz i klopssprinterów

W imponującym stylu bilet do Tokio zapewniła sobie męska drużyna 4x100 m składzie Patryk Krupa, Oliwer Wdowik, Łukasz Żak i świetny na ostatniej zmianie Dominik Kopeć uzyskała czas 38,43 sek. i zajęła w swej serii drugą lokatę, co dało także awans do niedzielnego finału.

– Nie jesteśmy jeszcze przygotowani na bieganie w okolicach rekordów życiowych, ale poziom sprintu w Polsce idzie w górę, a ten bieg był tego przedsmakiem – pewny siebie podsumował start w Kantonie Dominik Kopeć. W finale Polacy nie dotarli jednak do mety - nie przekazali sobie pałeczki na ostatniej zmianie. Zwyciężyli sprinterzy z RPA przed Amerykanami i Kanadyjczykami.

Z kwalifikacji do Tokio cieszyli się w sobotę także uczestnicy sztafety mieszanej 4x400 m. W pierwszej rundzie Polska wystawiła w tej konkurencji bardzo mocny skład. Na starcie pojawili się Justyna Święty-Ersetic, Natalia Bukowiecka, Kajetan Duszyński i Maksymilian Szwed. Nasz zespół dobiegł do mety swojej serii na trzeciej lokacie (3:12,70) i dopiero po kilkunastu minutach mógł cieszyć się z awansu do finału i na MŚ. W niedzielnym finale wystąpił „eksperymentalny" skład (Michał Kijewski, Weronika Bartnowska, Daniel Sołtysiak, Karolina Łozowska - priorytetem był występ naszych najszybszych w sztafetach 4x400 m kobiet i mężczyzn - który zajął 7. miejsce (3:16,48). Złoty medal zdobyli Amerykanie, srebrny - Australijczycy, a brązowy - Kenijczycy.

Słaby bieg Duszyńskiego

Szansy w niedzielnych repasażach nie zmarnowała żeńska sztafeta 4x400 m. Alicja Wrona-Kutrzepa, Święty-Ersetic, Aleksandra Formella i Bukowiecka czasem 3:24,56 zajęły 3. miejsce i awansowały na MŚ. To ósmy wynik w historii polskiej lekkoatletyki, ale najlepszy uzyskany na tak wczesnym etapie sezonu. W finale złoty medal sensacyjnie zdobyły Hiszpanki, które poprawiły rekord kraju na 3:24,13, wyprzedzając Amerykanki (bez czołowych zawodniczek), a brąz reprezentantki RPA. Czas Polek dałby w finale... 2. miejsce; rok temu zdobywając srebro, Polki też pobiegły nieco wolniej - 3:24,71.

Nie powiodło się natomiast ich kolegom. Maksymilian Szwed, Marcin Karolewski, Kajetan Duszyński i Mateusz Rzeźniczak przebiegli sztafetę 4x400 m w 3:02,15. Polacy uplasowali się dopiero na 4. pozycji w pierwszym biegu repasażowym; zmierzone międzyczasy pokazały, że najsłabiej wypadł Duszyński (tylko 46,72 na 3. zmianie), a imponująca pogoń Rzeźniczaka (44,44!) nie wystarczyła, by dogonić „szczęśliwych" na 3. pozycji Jamajczyków; Polacy stracili 0,15 sekundy... Mogą awansować jeszcze z rankingu, lecz będzie o to niezwykle trudno, bo zostały tylko dwa wolne miejsca spoza już zakwalifikowanej „14".

- Daliśmy z siebie wszystko. Jedyne, co możemy zrobić, to czekać na inne starty - myślę, że z lepszą formą. Nie oczekujmy przeprosin od Kajetana, on najbardziej z nas wszystkich chciał tej kwalifikacji. Niestety, trzy sztafety były lepsze, takie rzeczy się zdarzają. Uważam, że da się to jeszcze nadrobić - powiedział Szwed w TVP Sport.

W finale triumfowali biegacze z RPA przed Belgami i Botswańczykami.

Bez Swobody też można

Awans na MŚ wywalczyły za to panie w sztafecie 4x100 m, choć do Chin nie poleciała od lat najszybsza z Polek - ale też najbardziej „elektryczna" - Ewa Swoboda. Aleksandra Piotrowska, Magdalena Niemczyk, Magdalena Stefanowicz i Kryscina Cimanouska czasem 43,38 zajęły premiowane trzecie w drugim biegu repasażowym. Finał wygrały Brytyjki, a na podium stanęły też Hiszpanki i Jamajki.

W sobotę pierwszy raz w historii rozegrano sztafetę mieszaną 4x100 m. Polacy wystartowali w składzie Karolina Łozowska, Monika Romaszko, Adrian Brzeziński i Marek Zakrzewski. Biało-czerwoni nie ukończyli rywalizacji, gdyż Brzeziński i Zakrzewski nie zmieścili się w strefie zmian. W finale wygrali Kanadyjczycy, srebrny medal zdobyli Jamajczycy, a brązowy - Brytyjczycy.

World Athletics Relays odbywają się od 2014 roku. Gospodarzem trzech pierwszych edycji MŚ sztafet była stolica Bahamów - Nassau. W 2019 roku zawody odbyły się w Jokohamie, w 2021 roku w Chorzowie, a w 2024 roku ponownie w Nassau.

(t)

DALEKI OSZCZEP KRUKOWSKIEGO

■ Podczas mityngu w Warszawie Marcin Krukowski rzucił oszczepem 84,39 m, co jest drugim w tym roku wynikiem w Europie - za Białorusinem Alaksiejem Katkawiecem (86,67), który jak wszyscy lekkoatleci z tego kraju nie może startować w zawodach międzynarodowych. To najlepszy rzut Krukowskiego od 2021 roku i duży krok w kierunku kwalifikacji na mistrzostwa świata w Tokio (minimum to 85,50). Drugie miejsce w konkursie zajął młodszy o 15 lat brat Marcina - Roch Krukowski (rocznik 2007) - 63,48.

W pogoni za Legią

Zespoły z Ciechocinka i Torunia stoczyły po dwa mecze i oba wygrały.

Zaplanowanie trzeciej kolejki Polskiej Ligi Boksu tuż przed rozpoczynającym się w poniedziałek Memoriałem Feliksa Stamma było nieco ryzykowne. Nie zobaczyliśmy kilku zagranicznych pięściarzy, między innymi mistrza Europy Rami Kiwana. Bułgar w poprzednich dwóch występach w barwach KB Legii Warszawa wygrał dwa pojedynki. Z kolei większość zawodników powołanych na memoriał przez selekcjonera reprezentacji, Grzegorza Proksę, potraktowała ligowe walki jak mocniejsze sparingi.

W tabeli po trzech kolejkach z kompletem 6 punktów prowadzi KB Legia Warszawa, która pewnie wygrała 14:4 w Knurowie. Niespodziewanie gonią ją CKB Potężnie Ciechocinek i Pomorzanin Boxing Team Toruń, które stoczyły po dwa mecze i oba wygrały. Na uwagę zasługuje fakt, że torunianie dwukrotnie pokonali rywali na wyjazdach - w Knurowie i Rzeszowie – po 10:8. Te zespoły czeka jeszcze zaległe spotkanie między nimi z drugiej kolejki. Bez ligowej wygranej pozostają trzy zespoły: RKB Wisłok 1995 Rzeszów, BKS Concordia Knurów i Golden Team Nowy Sącz.



Fot. PZB

Kamil Janik (z lewej) przegrał zdecydowanie z Aleksiejem Sewostianowem. Obaj mają za sobą zawodowe walki.

Reaktywowana po 21 latach pięściarska liga ma być „wylęgarnią" nowych talentów, ale za wcześnie na to, by wskazać już jakieś nazwiska. Z pewnością można zaś stwierdzić, że kadrowe zasoby zespołów są raczej skromne, bo często sięgają one po pięściarzy, którzy mają za sobą zawodowe występy. Dla publiczności powinny być one ciekawe, ale w większości są to - oględnie pisząc – ringowi wyrobnicy, nie mający za sobą żadnych sukcesów. Takim jaskrawym przypadkiem był Michał Bołoz z Nowego Sącza, który został zdyskwalifikowany w starciu z Pawłem Wardynem. Ich pojedynek (w wadze superciężkiej, +90 kg) częściej przypominał bowiem zapasy niż boks. Nieco lepiej zaprezentował się wywodzący się z kick-boxingu Kamil Janik, znany między innymi także z walk na gołe pięści. 36-letni zawodnik Concordii nie miał jednak szans z 33-letnim Kazachem Aleksiejem Sewostianowem (KB Legia), będąc liczonym w 2. rundzie.

Wyniki 3 kolejki PLB (walki w kategoriach od 55 do +90 kg)

Concordia Knurów – KB Legia Warszawa 4:14. Damian Nicpoń - Nikolas Pawlik 0:3, Łukasz Dudziński - Elvir Karimov 1:2, Bartosz Dudziński - Bartłomiej Rośkowicz 0:3, Damian Durkacz - Mateusz Grejber 3:0, Mateusz Wojtasiński - Mateusz Pędrak 3:0, Marcel Ptak - Pylyp Akilov 0:3, Mateusz Wodziński - Jakub Straszewski 0:3, Kamil Janik - Aleksiej Sewostianow 0:3, Michał Fiedler - Oskar Kopera 1:2 CKB Potężnie Ciechocinek – Golden Team Nowy Sącz 16:2. Dominik Stasiak – Hubert Martuszewski 3:0, Mateusz Joński – Jakub Surma 3:0, Wadim Konszewicz – Tomasz Kotowicz 3:0, Aleks Urbański – Damian Skutnik 3:0, Mateusz Urban – Konrad Gołuzd 3:0, Alan Figura – Szymon Krzywiecki 3:0, Marcin Trzaskowski – Wiktor Skiba 0:3, Jakub Żurawski – Jakub Ciesielka 3:0, Paweł Wardyn wygrał przez dyskwalifikację 1 2. rundzie z Michałem Bołozem RKB Wisłok 1995 Rzeszów – Pomorzanin Boxing Team Toruń 8:10. Tymoteusz Jakubowski – Olivier Rogiewicz 3:0, Michał Akoto-Ampaw – Serhii Sydorenko 3:0, Jakub Pałka – Radomir Obruśniak 3:0, Dmytro Kulia – Filip Wąchała 0:3, Oliwier Szot – Michał Jarliński 0:3, Karol Pawlina – Mykola Dmytruk 0:3, Krystian Kopeć – Jakub Maścianica 3:0, Wiktor Bartnik – Kamil Ślendak 0:3, Wiktor Skiba – Radosław Kawczak 0:3 KKB Rushh Kielce – Imperium Boxing Wałbrzych 14:4. Mateusz Szczoczarz – Marcin Słota 3:0, Paweł Brach – Oleksandr Sołomennikow 3:0, Artur Kuzmenko – Patryk Trochimiak 3:0, Cezary Znamiec – Mike Drużga 3:0 Konrad Kozłowski – Bartosz Gołębiewski 0:3, Michał Pierzchała – Petro Lakockij 0:3, Igor Rondoś – Dawid Tkacz 3:0, Ashot Kocharian – Michał Pilch 3:0, Jakub Domurad - Paweł Sajda 3:0

POLSKA LIGA BOKSU

1. Warszawa	3	6	42
2. Kielce	3	4	34
3. Ciechocinek	2	4	26
4. Toruń	2	4	20
5. Wałbrzych	3	2	18
6. Rzeszów	3	0	24
7. Knurów	2	0	12
8. Nowy Sącz	2	0	4

(awa)

W drodze na igrzyska

Po raz pierwszy Memoriał Feliksa Stamma otrzymał status Pucharu Świata.

Warszawskiej hali Torwar od 12 do 16 maja trwać będzie 40. edycja Memoriału Feliksa Stamma. Przez lata występowało w nim wiele gwiazd światowego boksu, mistrzowie olimpijscy i... zawodowi. W tym roku po raz pierwszy turniej otrzymał status Pucharu Świata, który odbędzie się pod egidą niedawno utworzonej federacji World Boxing. Turnieje PŚ pomogą w utworzeniu rankingu przed mistrzostwami świata i igrzyskami olimpijskimi.

Polska jako gospodarz Pucharu Świata mogła zgłosić po dwóch swoich przedstawicieli w każdej kategorii wagowej (po 10 kobiecych i męskich). Oceniając realnie możliwości naszych reprezentantów, Polski Związek Bokserski zgłosił 13 zawodniczek i 17 zawodników. Trenerzy obu reprezentacji, Tomasz Dylak (kobiet) i Grzegorz Proksa, choć mają świadomość, że turniej odbędzie się przed polską publicznością, to nie chcą narzucać swoim podopiecznym dodatkowej presji. Dla nich celem są igrzyska olimpijskie w Los Angeles. Po drodze poważnym sprawdzianem będą wrześniowe mistrzostwa świata w Liverpoolu.

W Warszawie zobaczymy sześć Polek, które miesiąc temu zdobyły medale w PŚ w Brazylii, gdzie triumfowały w klasyfikacji zespołowej. To triumfatorka Wiktoria Rogalińska (54 kg), finalistki Julia Szeremeta (57 kg), Aneta Rygielska (60 kg) i Kinga Krówka (65 kg) oraz półfinalistki Natalia Kuczewska (51 kg) i Oliwia Toborek (75 kg). Nie wystąpi druga polska zwyciężczyni w tym turnieju, Barbara Marcinkowska (70 kg), która leczy złamany palec. Szansę na drugie medale w cyklu PŚ będą mieli: Paweł Brach (60 kg), Jakub Słomiński (50 kg), Michał Jarliński (75 kg), Jakub Straszewski (85 kg). Pierwszy w nich w kwietniu, w brazylijskim Foz do Iguacu, dotarł do finału, a pozostała trójka rywalizację zakończyła w półfinałach.

Walki eliminacyjne w warszawskim turnieju rozpoczną się w poniedziałek (12.05.), a finałowe odbędą się w piątek (16.05.). W Warszawie wystąpią pięściarze z 24 krajów. Kolejne zawody PŚ odbędą się w Kazachstanie (lipiec) i Indiach (listopad).

(a)

SKŁAD REPREZENTACJI POLSKI

Kobiety

48 kg: Angelika Krysztoforska, Marta Prill, **51 kg**: Natalia Kuczewska, **54 kg**: Wiktoria Rogalińska, **57 kg:** Julia Szeremeta, **60 kg:** Aneta Rygielska, Aleksandra Jankowiak, **65 kg**: Kinga Krówka, Weronika Dziubek, **70 kg:** Aleksandra Cyrek, Emilia Koterska, **75 kg**: Oliwia Toborek, **+81 kg:** Agata Kaczmarska

Mężczyźni

50 kg: Jakub Słomiński, **55 kg**: Nikolas Pawlik, **60 kg**: Paweł Brach, Michał Akoto -Ampaw, **65 kg**: Bartłomiej Rośkowicz, Jakub Sulęcki, **70 kg:** Damian Durkacz, Cezary Znamiec, **75 kg**: Michał Jarliński, Mateusz Urban, **80: kg** Nikodem Kozak, Michał Pierzchała, **85 kg**: Jakub Straszewski, **90 kg**: Aleksiej Sevostoianov, Adam Tutak, **+90: kg** Oskar Kopera, Jakub Domurad.

JEDNO PODIUM

GRAND SLAM W DŻUDO

■ Aleksandra Kaleta w kat. do 52 kg oraz Natalia Kropska (63 kg) zajęły piąte miejsca w turnieju Grand Slam w dżudo w Astanie.
Kaleta wygrała trzy walki, a dwie przegrała, w tym o podium z Francuzką Astride Gneto. Taki sam bilans miała Kropska, która w pojedynku o brąz uległa Brazylijce Rafaeli Silvie.
Zwyciężyły zawodniczki, z którymi Polki przegrały we wcześniejszych rundach: Niemka Mascha Ballhaus (52 kg) i Francuzka Melkia Auchecorne (63 kg).
Ale najlepiej w Astanie spisał się 22-letni Grzegorz Teresiński, który zajął 3. miejsce w wadze +100 kg, pokonując po dogrywce przez ippon Gruzina Irakli Demetraszwiliego. To najlepszy wynik Polaka w imprezie tej rangi. Wcześniej wygrał przez ippon z Kazachem Jelamanem Jergalijewem. W walce o zwycięstwo w grupie pokonał go przez ippon Japończyk Hyoga Ota, późniejszy triumfator tej kategorii.

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

PONIEDZIAŁEK, 12 MAJA

TVP 3
19.00, 21.50 Przegląd wydarzeń regionalnych

TVP SPORT
15.05 Mag. Betclic 2. ligi, 17.45 Mag. Betclic 1. ligi, 18.55 Pn: Betclic 1. Liga, Wisła Płock - Arka Gdynia (na żywo), 21.35 Gol - mag. ekstraklasy, 22.55 Sportowy wieczór

POLSAT SPORT 1
11.00 Tenis: 4. runda ATP w Rzymie, 17.20 Koszykówka: play in Orlen Basket Ligi, 20.10 Hokej: MŚ, Finlandia - Szwecja (na żywo)

POLSAT SPORT 2
16.10 Hokej: MŚ, USA - Szwajcaria, 19.00 Tenis: 4. runda ATP w Rzymie (na żywo)

POLSAT SPORT 3
19.55 Pn: liga saudyjska, Al-Okhdood - Al-Nassr (na żywo)

POLSAT SPORT FIGHT
16.10 Hokej: MŚ, Austria - Słowacja, 20.10 Czechy - Dania (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1
11.00 Tenis: 4. runda ATP w Rzymie (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2
11.00 Tenis: 4. runda ATP w Rzymie (na żywo)

SPORTKLUB
17.30 Pn: liga słoweńska, NK Aluminij - Brinje (na żywo)

CANAL+ SPORT 2
11.00, 18.30 Tenis: 4. runda WTA w Rzymie (na żywo)

CANAL+ SPORT 3
18.30 Pn: PKO BP Ekstraklasa, studio i Puszcza Niepołomice - Stal Mielec, 21.00 Ekstraklasa po godzinach (na żywo)

CANAL+ SPORT 5
18.30 Pn: ekstraklasa, studio i Puszcza - Stal, 21.00 Ekstraklasa po godzinach (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1
18.25 Pn: liga włoska, Venezia - Fiorentina, 20.40 Atalanta - Roma (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport
Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny
Andrzej GRYGIERCZYK
Redaktor wydania Andrzej GRYGIERCZYK
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba

Sport 7be8b3bec3

5 Stars na start

Ponad setka zawodniczek i zawodników rywalizowała w pierwszym w tym roku turnieju 5 Stars Junior Cup by Adrian Meronk.

Obsada zawodów w Kalinowych Polach była naprawdę mocna. Aż jedenastu zawodników miało handicap dodatni, a u ponad pięćdziesięciu wynosił on mniej niż 10. Na zlokalizowanym niedaleko Świebodzina polu oprócz Polaków pojawili się też reprezentanci Litwy, Łotwy, Szwecji, Ukrainy, Anglii i USA. Tradycyjnie w ostatnim turnieju cyklu dopingować uczestników będzie jego ambasador Adrian Meronk. W poprzednim, rozegranym w październiku finale, czterokrotny zwycięzca turniejów DP World Tour codziennie wcielał się w inną rolę. Po pierwszej rundzie spotkał się z juniorami, odpowiadając na ich dociekliwe pytania. Drugiego dnia rywalizacji we Wrocław Golf Club odbył się 26-dołkowy, ponad pięciogodzinny maraton, podczas którego Adrian z każdą grupą juniorów grał w kółko czternastkę par 3, po drodze trafiając na tym dołku piętnaście parów i jedenaście birdie! W niedzielę z kolei był mistrzem ceremonii rozdania nagród. W tym roku najlepszy polski golfista planuje ponownie pojawić się na wrocławskim finale.



Turniej 5 Stars Junior Cup by Adrian Meronk z roku na rok cieszy się coraz większą popularnością.

Litwin o włos

Po pierwszej rundzie w klasyfikacji WAGR wśród mężczyzn prowadził reprezentant gospodarzy Kamil Nowak, celując dokładnie w par pola. Jedno uderzenie więcej potrzebowali Jan Pyla z Kraków Valley i pochodzący z Litwy Kajus Pacauskas. Drugiego dnia na prowadzenie wysunął się Janek, który zagrał 75 uderzeń. Tuż za nim znaleźli się Kajus, Kamil i Wojtek Grzegorzek z Sobieni Królewskich. Trzeci dzień był najbardziej wymagający - było zimno, a dodatkowo mocno wiało. Mimo to, właśnie w tych warunkach najniższy wynik turnieju uzyskał Pacauskas. Na koniec wykręcił 71 uderzeń, z wynikiem +4 uzyskał najniższy rezultat brutto w całym turnieju i zwyciężył w klasyfikacji WAGR mężczyzn. - Chociaż warunki może nie były najbardziej wymagające najtrudniejsza była dla mnie druga runda - powiedział Litwin. - Uderzałem we wszystkie strony i zwiedziłem każdy las, jaki jest na Kalinowych Polach, dlatego wynik tego dnia był najsłabszy. Jest wiele powodów, dla których po raz kolejny wziąłem udział w 5 Stars Junior Cup. Jednym z nich jest oczywiście możliwość zdobycia punktów do WAGR-u, ale lubię uczestniczyć w tych zawodach, ponieważ są dobrze zorganizowane, jest fajna atmosfera. Lubię rywalizować z innymi juniorami i mam tu sporo kolegów - podsumował swój występ Kajus.

Jeden słabszy dzień

Gość z Litwy wyprzedził Kamila Nowaka tylko jednym uderzeniem. Trzeci w tej klasyfikacji był Jan Pyla. - Turniej 5 Stars w Kalinowych Polach był świetnym rozpoczęciem sezonu. Mimo że to dopiero początek roku, atmosfera była jak w środku lata – dużo pozytywnej energii, znajome twarze i rywalizacja na naprawdę fajnym poziomie – relacjonował lokalny faworyt, Kamil. - Zająłem drugie miejsce, co bardzo mnie cieszy. Zagrałem rundy 72, 77 i 72 – trochę szkoda tej środkowej. Kilka niepotrzebnych błędów zrobiło różnicę, ale generalnie jestem zadowolony. Pole przygotowane było bardzo dobrze – mimo kapryśnej pogody w ostatnich tygodniach, grało się płynnie i komfortowo. Kalinowe Pola mają swój klimat. Widać, że ludzie wkładają serce w organizację i całą oprawę wydarzenia. Forma jak na początek sezonu całkiem obiecująca. Jest jeszcze sporo do dopracowania, ale dobrze było poczuć znowu turniejową adrenalinę i powalczyć z presją. Takie starty pokazują nad czym warto popracować, ale dają też dużo motywacji. Najbardziej cieszy mnie to, że mogliśmy zagrać w tak sportowej, ale jednocześnie koleżeńskiej atmosferze. Fajnie było też zobaczyć, że poziom rywalizacji z roku na rok rośnie. To naprawdę buduje i zachęca do gry.

Kontratak Kingi

Wśród dziewcząt w klasyfikacji WAGR początkowo prowadziła Maria Moczarska, notując rundę 75. Jedno uderzenie więcej przywiozła Kinga Kuśmierska, z Armady, a wynik 77 zapisała reprezentantka Legia Golf Sophie Mckelvie. W drugiej rundzie najniżej zagrała Kinga – 73, a Marysia miała o 6 uderzeń więcej. Trzecią pozycją dzieliły się Natasza Klimko i Martyna Muchajer, tracąc do liderki całe 6 uderzeń. W finale Kinga zagrała 78 strzałów, co wystarczyło, by z trzema punktami przewagi znaleźć się na pierwszym miejscu w klasyfikacji kobiet WAGR. Druga była Martyna, a podium zamykała Natasza.

- Gralo mi się bardzo dobrze, mam nadzieję, że częściej będę grała w 5 Stars Junior Cup – wybieram się również na kolejne zawody na Karolinka Golf Park. Przez pierwsze dwa dni było ciepło i fajnie. Dzisiaj, czyli ostatniego dnia, niestety już trochę zimniej. Miałam fajny flight i było miło. Nie grałam jednak najlepiej. Pierwszego dnia zdziwiłam się, bo dawno tu nie grałam, wiec zaskoczyły mnie nieco twarde fairwaye i greeny. Drugiego dnia było już lepiej, ale miałam mało birdie, ale było ok. - podsumowała Kinga.

Dobre wspomnienia

- Cykl 5 Stars jest najlepiej zorganizowanym wydarzeniem juniorskim w Polsce – podsumowywała Martyna Muchajerz z Gorzowskiego Klubu Golfowego. - Lubię w nim grać, kiedy tylko jestem w Polsce - atmosfera i organizacja są super. Moja gra nie była cudowna, ale cieszę się, że udało mi się uratować dwa ok wyniki. Pole było dość dobrze przygotowane, może oprócz greenów, które były szybkie i twarde, jednak nieco dziurawe. Trochę utrudniało to zwłaszcza krótkie putty, które teraz nie były u mnie tak pewne jak zazwyczaj. Był to nienajgorszy start sezonu, grałam dobrze, ale wyniki nie do końca to odwzorowywały.

Dobre wspomnienia ma też reprezentująca Black Water Links -Natasza Klimko. - Grało się bardzo dobrze. Nie był to mój pierwszy start w tym sezonie, ale pod kątem wyniku był zdecydowanie najlepszy i najrówniejszy. Najbardziej cieszę się z puttowania i krótkiej gry, które ostatnio dużo ćwiczę. Pogoda była bardzo zróżnicowana. W piątek był upał, a w niedzielę trzeba było grać w kurtce, momentami nawet trochę padało. Pole było na pewno w lepszej kondycji niż jeszcze miesiąc temu na zgrupowaniu kadry narodowej. Przyjemnie mi się na nim grało, chociaż wejście na green było dla mnie wyzwaniem, ze względu na ich twardość.Turniej był dobrze zorganizowany. Uważam, że mądrą decyzją było wydłużenie pola na niebieskie tee dla dziewczyn z kategorii U18. Osobiście bardzo doceniam także to, że ostatniego dnia serwowano lody dla zawodników i to, że po turniejach 5 Stars jest zawsze mnóstwo pięknych zdjęć. Na koniec chciałam podziękować wszystkim dziewczynom, z którymi grałam. Super się z wami grało, zresztą jak zawsze!

Marysia Moczarska ze Śląskiego Klubu Golfowego, liderka po pierwszym dniu, widzi elementy do poprawy przed kolejnymi występami: - To był dobry początek sezonu. Jak zwykle atmosfera była super i grało się naprawdę fajnie. Pogoda była w miarę dobra, ale ostatniego dnia zaczęło mocno wiać. Pole było w dobrym stanie, ale ze względu na twarde greeny grało się ciężko. Cieszę się, że rozpoczęcie sezonu w Polsce jest już za mną i na pewno wynoszę dużo rzeczy z Kalinowych, aby poprawić je przed następnym startem.

Szczęśliwa siódemka

Klasyfikacja poszczególnych grup wiekowych prezentowała się następująco. W grupie 19-25 pierwsze miejsce zajął Kamil Nowak, drugie Łukasz Bogusz, a trzecie Fiilp Wysokiński. W grupie osiemnastolatek podium wyglądało identycznie, jak klasyfikacja WAGR. Wygrała Kinga, przed Martyną i Nataszą. W grupie 18-latków triumfował Kajus Pacauskas. Drugie miejsce zajął Jan Pyla, a podium zamykał Wojciech Grzegorzek. Wśród 14-latek najlepsza okazała się Maja Fiedorowicz z Black Water. Na drugim stopniu podium stanęła Julia Fijałkowska z Sobieni, a trzecia była reprezentantka gospodarzy - Lena Szymańska. W grupie U14 chłopców triumfował Antoni Fijałkowski. Drugie miejsce zajął Karol Gil z Sobieni, a trzecie Adam Golimento – z Kalinowych. Krzysztof Bereszyński – Black Water, był bezkonkurencyjny w grupie dwunastolatków. Za nim znaleźli się Fryderyk Kielski i Dawid Dobkowicz, reprezentujący odpowiednio – Legię i Black Water. Najmłodsi, czyli dzieci w grupie U10, codziennie wojowali na dziewięciu dołkach. Najlepszy okazał się Dominik Klepacki, drugą lokatę wywalczył Janusz Szweycer, a trzecią Jan Muchorski. Niesamowitym dopełnieniem trzydniowej rywalizacji było trafienie przez Helenę Wąsowską hole-in-one na siódmym dołku.

Cenne wsparcie

Zadowolenia nie kryła Joanna Świderek, dyrektor cyklu turniejów i mózg całego zamieszania. - Bardzo ucieszyła nas frekwencja na pierwszym w tym roku turnieju 5 Stars Junior Cup by Adrian Meronk. W zawodach wzięło udział aż 119 zawodników. Cieszy nas również międzynarodowa obsada. Utalentowani juniorzy z zagranicy przyjeżdżają specjalnie do Polski, aby wziąć udział w wydarzeniu. Coraz więcej uczestników ma niskie handicapy, co bezpośrednio przekłada się na wzrost poziomu sportowego rywalizacji. Z roku na rok pojawiają się także nowi gracze, których nie mieliśmy jeszcze okazji zobaczyć w poprzednich sezonach. Ogromnie doceniamy również wsparcie Adriana Meronka. To dla nas bardzo ważne, że jest z nami już kolejny sezon.

Następne rozgrywki, na pewno równie emocjonujące, odbędą się na przełomie maja i czerwca na posiadającym już trzy dziewiątki - Karolinka Golf Park.

Kasia Nieciak

https://eagle.polski.golf/tournament/v334/#/11670/results